

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareils lub 10 miejsc: w rubr. «Nadsła-
nie» (ok. «Koresp. Red.») po rs. 1;
na I i II str. okł., oraz w «Dziale
instr.» po 35 k.; na III i IV str.
okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi
i Dzielności: 1 w. nonpar. 40 k., pe-
riodyk, borgia 60 k., korpusu (gar-
nizonu) 70 k. Keszty sporządzenia
kieszki z portretem w dziale nekrolo-
gi wynosi rs. 25.

KRAJ

PRZEDPŁATA na «Kraj» wynosi łącz-
nie z przes.: w Petersburg. kwart. rs. 2
k. 50; na prowincji, w Ces. i Król.
kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart.
rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za
zmianę adr. 25 k. Każdy z 52 N-rów
«Kraju» składa się: z 18 do 24 str. Dz.
polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art.
i z 8-16 str. ogł. Co kwart. otrzymują
prenum. karty albumu «Kraju», oraz
perjod. dodatki specjalne.

Petersburg, dnia 25 kwietnia (7 maja) 1898 r.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (5154)

DRUSKIENIKI.

Do najcenniejsze wille w ogrodzie. Wia-
domości: Petersburg, Nadieżdinska № 21,
m. 2. od 10-11 i od 5 do 8 wieczorem.

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

MEBLI BAMBUSOWYCH

Jana Krzystowskiego

w Petersburgu, Newski 88, m. 31.

Poleca, jako praktyczne i wy-
tworne prezenty: stoliki bam-
busowe w cenie rs. 1, rs. 1
k. 50, rs. 3, rs. 5 i wyżej; krzesła
po rs. 5 i 7, etażerki od rs. 7.

DLA WŁASCICIELA

lasów i pokładów torfu.

Przemysłowiec poszukuje wspólnika
w celu założenia fabryki
torfu. Oferty do Admin.
«Kraju» pod «Przemysłowiec». (5617-3-2)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„ARTUR KOPPEL”

ZARZĄD: w Petersburgu, Newski pr. 18.

FILJE: w Warszawie i w Moskwie.

Szyny stalowe, akcesorja,
zwrotnice, tarcze obrotowe,
wagoniki, platformy i t. p.
Urządzenie cegielni, cukrowni,
fabryk cementowych i t. p.

ZNACZNE ZAPASY NA SKŁADACH.

(5641-4-1)

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

przetwor. obornika i nawozów sztucznych. poleca Superfosfat własnej produkcji z różną
procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpusz-
czalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. ż. Warsz.-Wied. Sprzedaje
również Saeletrę obilijską, Kainit, Żużle Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują
oprócz tego: kwas siarczanowy, kwas azotowy, kwas solny, siarczan sodu, żelazo, miedź.
Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklama-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

CALY ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

NAŁĘCZÓW

LECIE
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowe,
Kumys, Gimnastyka.

(2076-12-1)

GOLCZ i SZALAY

Erywańska 3, w Warszawie.

Aparaty, obiektywy i wszelkie
przybory do fotografii.

(2072-18-1)

ZARZĄDZAJĄCY

majątkami i plenipotent z wieloletnią
praktyką szuka posady. Posiada doświad-
czenie wszechstronne i prawne, oraz ma
chlubne świadectwa z pełnion. obowiązków
i rekomendacje. Adr. Administra-
cja «Kraju». (5602-3-3)

POLKA

posiadająca języki francuzki i niemiecki,
może przyjąć obowiązek towarzyski lub
na wyjazd zagranicę, czy do wód z dziećmi
albo z młodą osobą. Adres: St.
poczt. Gorodok, gub. Wileńskiej. majątek
Bielew-Celinie, Jezierskiej. (5613-2-2)

BUSKO

od lat 70-ciu istniejący

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

siarczano-słono-wapiennych, jod i sól
glauberską zawierających.

Kąpiele: siarczano-słone, balsamiczne, elektryczne,
z wody czystej i mulówki. Gazowane mleko, serwatka,
masaż i gimnastyka. Apteka, wody mineralne zagra-
niczne. Poczta codziennie, stacja telegrafu na miejscu,
biblioteka i wiele pism codziennych. Orkiestra muzyczna
dwa razy dziennie grywa w parku. Utrzymanie tanie.
Sezon rozpoczyna się 8 (20) maja bieżącego roku

Dyrektor Zakładu ISAJEW.

Dr. Józef Radziszewski, lekarz zakładu zdrojowego,
ordynuje, jak zwykle, w Busku. (2070-2-1)

Na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego d. 30 stycznia 1898 r.
Postanowienia Komitetu Ministrów

„РОССИЙСКОЕ СТРАХОВОЕ ОТЪ ОГНЯ ОБЩЕСТВО”

учрежденное въ 1827 году

PRZYJMUJE NAZWĘ:

„ПЕРВОЕ РОССИЙСКОЕ СТРАХОВОЕ ОБЩЕСТВО”

УЧРЕЖДЕННОЕ ВЪ 1827 ГОДУ

i do operacji swoich dołącza

Asekrowanie od nieszczęśliwych wypadków

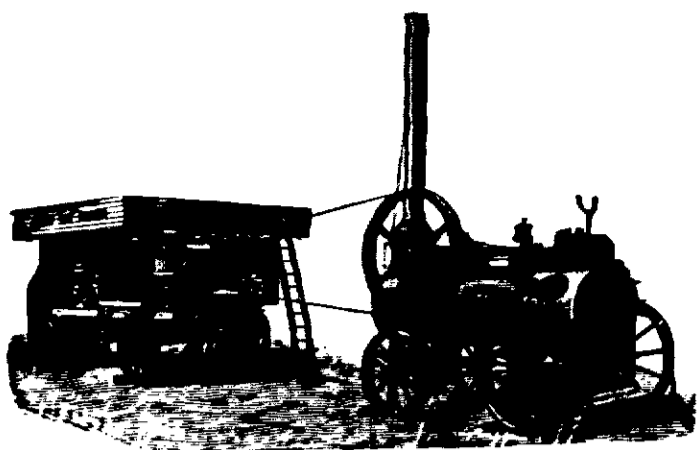
zbiorowe robotników i oficjalistów w fabrykach i zakła-
dach, jak również i osoby pojedyncze. (5605-3-2)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimska Aleja 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

DOBRA GARBÓW

sprzedają byczki holenderskie jednoroczne i dwuletnie, czystej krwi po buha-
jach importowanych i nagrodzonych na wystawach w Holandji. Tamże 21 jałowic
holenderskich 2-letnich i 3-letnich, z których 11 cielnych. Odległość od stacji
Nałęczów 8 wiorst. Adres dla listów: Do Administracji dóbr Garbów, przez
Nałęczów, dr. żel. Nadwiśl. (2063-3-2)



Henryk LANZ, w Manheim.

Największe fabryki maszyn w Niemczech.
 Skład fabryki w Wołoczyskach (st. Pol.-Zach. dr. żel.), na gubernie:
 Podolską, Grodzieńską, Mińską, Wołyńską i na Kaukaz.
 Specjalność wyrobów powyższej fabryki:
 Lokomobile i maszyny parowe od 3 — 200 sił
 do gospodarstw leśnych i zakładów przemysłowych.
 Patentowane młocarnie parowe wszelkich roz-
 miarów i elewatory.
 Kieraty, młocarnie ręczne i konne wszelk. rozmiarów.
 Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki, brony,
 wypełacze i t. p.

Oprócz maszyn z własnych fabryk, w Składzie Wołoczyskim stale jest wielki wybór:
 Maszyn do wiązania snopów, kosiarek i żniwiarek z fabr. Andrianca Platta & Comp. Siew-
 ników rzędowych i rzutowych z fabr. Siderslebena & Comp. Siewników rzutowych wszelkich
 wymiarów z fabryki Eckerta.

Plugów wszelkich wymiarów z fabryk: Eberhardta, Sacka i Eckerta; Amerykańskich młocarni
 „Victor”.

Wialni i młynków z fabryki Braci Reber i t. p.

Na niedawno odbytych długotrwałych próbach parowych młocarni i lokomobili wielu fa-
 bryk w Butyrkach, pod Moskwą, urządzonych przez Cesarskie Moskiewskie Tow. Rolnicze, znajdu-
 jące się pod protekcją Ministerstwa Rolnictwa, p. Henrykowi LANZ przypadły w udziale naj-
 wyższe nagrody: dyplomy honorowe i złote medale za parowe młocarnie i lokomobile.

Katalogi i cenniki wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie. (5399)

HENRYK LANZ, Wołoczyska.

Syndykat Rolniczy Miński

poleca na swym składzie na niniejszy sezon dobór
 różnego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych firm
 krajowych i zagranicznych, od których ma wyjątkowe
 przedstawicielstwo na kraj północno-zachodni (Mac-
 Cormick'a, Robei'a, Lantz'a, W. Seck'a), również do-
 bór wszelkich nasion zbożowych, pastewnych i ogro-
 dowych. Przyjmując wszelkie produkty rolnicze na
 sprzedaż komisową, podaje do wiadomości, iż z racji
 zbliżającej się właściwej ku temu pory, bierze na
 siebie pośrednictwo przy sprzedaży „Wełny“ bez-
 pośrednio do fabryk na najdogodniejszych wa-
 runkach. (5577-4-3)

Mińsk gub., ul. Zacharzewska, d. hr. Czapskiego.



ZARZĄD kolei Nadwiślańskich

podaje do wiadomości, że z dniem 19 kwietnia (1
 maja) r. b. na Brzeskim oddziale będą codziennie
 kursować sezonowe letnie pociągi, podług następu-
 jącego rozkładu, a mianowicie:

Sezonowy letni pociąg Nr. 12 odchodzić będzie z Pragi-Ter.
 (Warszawy) o godz. 4.48 popołud., a przybywać do Siedlec o g.
 8.02 wieczorem.

W odwrotnym kierunku:

Sezonowy letni pociąg Nr. 11 odchodzić będzie z Siedlec o godz.
 5.13 w nocy, a przybywać do Pragi-Ter. (Warszawy) o godz. 8.28
 rano.

UWAGA I. Z chwilą wprowadzenia sezonowych letnich pocią-
 gów Nr. 11 i 12, t. j. z dniem 19 kwietnia (1 maja) r. b., pasażero-
 wie jadący w wewnętrznej komunikacji, pomiędzy stacjami Praga-
 Ter. i Siedlec, będą przyjmowani na pocztowe pociągi Nr. 3 i 4, lecz
 w ograniczonej liczbie, stosownie do ilości miejsc swobodnych, pozos-
 tałych w tychże pociągach, a nie zajętych przez pasażerów, jadą-
 cych w bezpośredniej komunikacji. (5634)

UWAGA II. Godziny wskazane są według czasu miejscowego.

PAMIĘĆ
 (osób każdego wieku) wzmacnia
 osobiście i zaocznie (w 10 lekcjach)
 profesor mnemoniki,
 członek Akademii Paryskiej
S. FAJNSZTEJN,
 na podstawie systemu, opartego na
 prawach fizjologii, psychologii, lo-
 giki i pedagogiki.
 Metoda dwukrotnie nagrodzona przez
 Akademię Paryską.
 ● Warunki wykładów wysyłają
 się za jedną 7-kopiejkową marką.
 Adres: do Głównego kantoru zaocz-
 nych kursów mnemoniki Profesora
 S. Fajnsztejna, Odesa, Gawanajaja,
 d. Brodzkiej, 679; albo do Oddziału
 kantoru zaocznych kursów mnemo-
 niki Prof. S. Fajnsztejna, Odesa,
 róg Puszkiewskiej i Bazarnej, dom
 własny № 79. Adres dla depesz:
 Profesorowi mnemoniki S. Faju-
 sztejnowi. Telefonu № 199.
 (5460-11-6)

PRZED SUREM. — Podobno Joanna ze-
 niecie się z Surą:
 — Jak ja się z nią nie mam ożenić, je-
 zeli ona ma tysiąc rubli posagu?
 — Tak, ale Surą ma podobno bardzo
 słabe płuca.
 — Z przeproszeniem pańskim, ona nie
 potrzebuje grać w orkiestrze na fagocie,
 na co jej młodych płuca? (Mucha)

ZARZĄD Kijowskiego Banku Ziemskiego

zawadamia, że w soboty w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia
 r. b. 1898 Bank żadnych operacyj uskutecznić nie będzie. (5638-20-1)

BIELIZNA

MEZKA, DAMSKA I DZIECINNA.
 ◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆
 Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych
 PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY
 DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW
 MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY
BRACIA A. i J. ALSCHWANG
 Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.
 Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-
 szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepia-
 nów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierw-
 szorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty w na-
 mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-
 ływać się na „Kraj”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
 woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

OJCÓW

Zakład Hydropatyczny „Goplana”
 Lecznica dla chorych nerwowych cały rok otwarta. Sejlsy internat.
 Opiekunka dla chorych pań i panien. Wodolecznictwo, psychoterapia, gabin-
 et elektryczny, kąpiele elektryczne, mechanoterapia, wody mineralne, kefir,
 kumys, wyrabiany przez tatarów. Zajęcia fizyczne dla chorych, gimnastyka.
 Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygody. Czytelnia,
 rozrywki, gry towarzyskie, fortepian, bilard, kręgielnia. Wille do wynaję-
 cia częściowo lub w całości. Wycieczki w sąsiednie malownicze okolice.
 Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja Ojcowa do Olku-
 sza, stacji kolei iwang.-dąbrowskiej, odległej o 19 wiorst od Ojcowa. Poczta
 i telegraf na miejscu. Broszury na żądanie wysyła się gratis ifranco. Chory-
 ch umysłowo i epileptyków Zakład nie przyjmuje. (2055-6-2)
 Dyrektor Zakładu Dr. Stanisław Niedzielski.

TRENCZYN-CIEPLICE.

Kąpiele siarczane od 77°-32° R. w Małych Karpatach na Węgrzech, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe (saszonowe i natryski ciepłoty naturalnej). Zakład odpowiada urządzeniem wszelkim wymogom. Najbliższej kąpiele położone domy mieszkalne są: Hotel Teplitz, Drei Herzen, Castell, Sinhaus, Quellenhof. Zyczeniu ogółu zadość czyniąc, urządzono w r. b. zakład hydropatyczny.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu pensjon wraz z kąpielą za 3 złr. dziennie. Dyrekcja rozsyła prospekty bezpłatnie. (5579-3-1)

Dr. Filipkiewicz, lek. zakład. (siema Kraków), udziela wszelkich objaśnień — broszura tegoż do nabycia w celniejszych księgarniach.

PATENTY na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski,

Biurowo techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

WYJATEK Z POWIEŚCI.

„Irena była to natura szczerą i otwartą; natomiast jej narzeczony był milczący i zamknięty w sobie, jak sklep monopolowy w niedzielę do południa.” (Mucha)

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwalebne odczw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświad. z ukończ. także w jej pod moim kierunkiem. Nauzytel buchalterji, członek Akademii paryskiej
A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne. wysyłają się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarowane wynagrodzenie. (5591-26-2)

WILNO.

GŁÓWNY SKŁAD

ZYRARDOWSKIEJ FABRYKI

W WILNIE.

Zaopatrzone stale w wielki wybór wszelkiego rodzaju Płócien, Prześcieradeł, Stołowej bielizny, Ręczników, Chustek, gotowej damskiej i męskiej bielizny, oraz wiele innych białych towarów, poleca NA LATO KOŁOBOWE PŁOTNA, PŁÓCIENKA, DRELISZKI i PARUSINY na DAMSKIE SUKNIE, oraz MĘZKIE i DZIECIENNE LETNIE UBRANIA.

Poleca również bogaty wybór Firanek, Kolder, Kap, Serwet, Chodników, Dywanów, Płócien pościelowych, Drelichów, Pończoch, Skarpetek, Kaftaników i wiele innych tego rodzaju przedmiotów po cenach fabrycznych stałych. (5647)

WILNO.

BIRSZTANY

Zakład wód mineralnych solankowych

w odległości 32 wiorst od Kowna, nad Niemnem, w uroczej i zdrowej miejscowości. Szczegółów udziela do 15 (27) maja Dr. med. Bujalski, lekarz zakładowy, Wilno, Tatarska, dom Montwiłły, — a po 15 (27) maja Kantor Zakładowy. (5649-3-1)

57 NOWO-OTWORZONY MAGAZYN M. PŁOTNIKOWA 57
Petersburg, Litiejny prosp., drugi dom od Newskiego №
poleca na wyprawy i letnie mieszkania w wielkim wyborze rozmaite naczynia gospodarskie. Ceny jaknajprzystępniejsze. (5647)

Nauczycielka

polka, zn. doskon. fr. i niem. jęz., muz., rysun. i gimn. przedm. chce mieć miejsce na wsi zaraz. C. Hercepypr, B. O., 1 an- nia s. № 4, nr. 14. (5640)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

W. MAKOWSKIEGO

w Wilnie

poleca wielki wybór książek i nut; przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne. (5648-3-1)

MOSKIEWSKA SZKOŁA (2-klasowa)

ZAGRANICZNYCH

HANDLOWYCH

KORESPONDENTÓW.

Rozpoczęto przyjęcie prób uczniów, zamierzających wstąpić do zakładu we wrześniu r. b. Wykład specjalny (codzienny) języków: (5460-3-1)

angielskiego, niemieckiego, francuzkiego,

buchalterji, rachunkowości handlowej i t. d., na żądanie także wło- skiego i perskiego języka. Kurs 4-letni. Opłata za rok 150 rb. Przyj- muje się uczniów od 13-19 lat. Regulamin i program szkol. wysyła się za 40 k. (poczt. mark.).

Radca stanu A. Mansfeld.
Moskwa, ul. Nikitska, d. ks. Stachowskiej.

WILLA

w miejscowości leczniczej NAŁĘCZÓW (st. kolei Nadwiślańskiej) 1-piętrowa, mu- rowana, pod blachą, o 12 pokojach, struk- tury pałacowej, z wozownią, lodownią i piwnicami, z ogrodem owocowym, do sprzedania zaraz, za przystępną cenę. Wiadomość w Lublinie, u Klemensa Dytry № 201. (5636)

W pewnym klubie rozmawiano o tem, że podobno wkrótce wszelki hazard ma być jak najsurowiej wzbroniony. — Jakto? — wykrzyknął młody Gapski — więc i żenić się nie będzie wolno? (Głos Nar.)

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonnych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu: D-ra Daniewskiego w Solecu, poczta Stopnica, lub z broszury tegoż o Solecu (do nabycia we wszystkich księ- garniach). (2960-6-1)

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł.

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

FILTRY BERKEFELD

oczyszczające wodę od mikrobów chorobotwórczych. Woda do picia otrzy- muje się zupełnie oczyszczoną.

SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

Filtry na letnie mieszkania automatyczne rs. 17.

Reprezentanci na całą Rosję:

WINTERHALTER & Co

Petersburg, przy Kazańskim moście, od kanału № 12. Cenniki i analizy wysyłamy bezpłatnie. (5633)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawisząc lub kupując przedmioty rekla- mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo- ływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie po- wotywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

STUDJA AGRONOMICZNE

przy królewskim uniwersytecie we Wrocławiu.

Letni semestr zaczyna się 25 kwietnia.

Blizszych objaśnień o studjach, o formalnościach przyjęcia, jako- też o wszystkich warunkach udzielają ustnie i listownie

Dyrektorzy agronomicznych instytutów przy król. uniwersytecie prof. dr. Holdefleiss i prof. dr. v. Rümker.

Wrocław, Matthiasplatz 5. (5607-3-2)

SŁAWUTA

(stacja drog. żel. Brzesko-Kijowskiej)

NOWO-OTWORZONY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leczenie Kumysem oraz Stacja Klimatyczna Leśna

D-ra L. Przesmyckiego.

Sezon od 1 (13) maja do 1 (13) października. Internat. Ceny możebnie dostępne. Całkowite utrzymanie od rb. 65 miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracja. Lekarz Zakładu Dr. H. Dobrzycki w Zakładzie mieszkający. (2078-2-1)

Zakład kumysowy i wodolecznicy

„POHULANKA”, WŁASNOŚĆ HR. J. G. ZYBERG-PLATERA.

Stacja leśna klimatyczna i sanitarna w odległości 7 wiorst od Dźwińska, nad brzegiem Dźwiny zachodniej, pośród wielkiego lasu sosnowego, w zdrowej i malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkiem — przejazd 15 k.

Sezon od 10 maja do 10 września.

Prawdziwy kumys z mleka kobyłego. Zakład hydropatyczny z zastosowaniem wszel- kich systemów tego leczenia, jako to: wanień rozmaitego rodzaju, prysznic różnyh systemów i t. p., błotnych kąpiele, masaży i gimnastyki. Trzy duże pensjonaty z pokojami umeblowanymi. Pokój z całodziennym utrzymaniem od 7 rs. 50 k. do 3 rs. na dobę. Na wysokim pagórku, nad brzegiem Dźwiny, wybudowano duży dwupiętrowy budynek zimowy o 30 pokojach dla przyjezdnych zdrowych. Apteka, restauracja, teatr, orkiestra.

Obszerna świeżo urządzona Lecznica dla cherych na oczy d-ra Nelszew- skiego, ze stalami łożkami. Dla rodzin, żyjących oddzielnie, pobudowano w lesie 82 osobnych willi z meblami i naczyniami.

Dla otrzymania dokładnych szczegółów należy wcześniej swracać się listownie według adresu: przez Dźwińsk, st. Likana, do Administracji «Pohulanki», (albo do 10 maja) do lekarza Zakładu: Petersburg, dr. med. Aronet, Znamienskaja № 38 (wtorki, czwartki, soboty—1 godz.).

Kantor dla prz.
numerów i ogła-
szeń w Kijowie
L. I. I. I. I. I. I. I.
Kreszczatik
№ 20.

KIJÓW

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie. CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marony. Ciastka,
torty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z prowincji sąłatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

KURIER KIJOWSKI.

∞ Kursy handlowe. Otworzone niedawno w Kijowie wieczorne kursy handlowe przy tutejszej szkole handlowej cieszą się ogromnym powodzeniem. Przypuszczano z początku, że liczba słuchaczy nie przeniesie 60, tymczasem w krótkim przeciągu czasu zapisało się 138 osób. Nowe zapisy nie są już przyjmowane, wskutek ciasnoty lokalu. Słuchacze rekrutują się głównie z subjektów i drobnych kupców, a także rzemieślników. Wykłady są następujące: język rosyjski—2 godz. tygodniowo, arytmetyka—3 godz., język niemiecki—3 godz., buchalterja i kaligrafja—2 godz. Wykłady odbywają się od godziny 9—11 wieczorem.

∞ W sprawie teatru. Kilku radnych kijowskich podniosło projekt, ażeby nowy teatr miejski zbudować większych rozmiarów, aniżeli zamierzono, mianowicie na 3 tys. osób, nie zaś na 1,600. Ponieważ w nowym teatrze miejskim ma gościć wyłącznie opera, która pociąga za sobą olbrzymie wydatki, powiększenie tedy miejsc w teatrze może dodatnio wpłynąć na kasę teatru i uczyni zbytecznym udzielanie subsydjum od miasta.

∞ Muzeum koczujące. Kijowskie Tow. rolnicze wniosło już podanie do zarządu kolei południowo-zachodnich o bezpłatny przewóz muzeum rolniczego, które ma w lecie zatrzymywać się na rozmaitych stacjach i zaznajamiać włościan z postęпами gospodarczymi. Muzeum wspomniane powstaje z inicjatywy p. Sobańskiego.

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO z WILNA—w KIJOWIE.

NAJLEPSZE
SZYBY BELGIJSKIE
fabryki pułkownika W. A. Paszkowa.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewizą: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD
PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486,
przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

Wszelkich rozmiarów po cenach bardzo przystępnych
Kantor ROBERTA STELMANN.
Kijów, Luterńska № 2, Telefonu № 567. (10-6)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwara № 9, Telefonu № 307,

poleca: 1) Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. 2) Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom, jak: worki, białka, żelazo, gwoździe, brzozy, farby i t. d. po cenach najniższych. (508-25-3)

L. ROTTERMUND BIELIZNA.

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalunki z prowincji wysyła natychmiast.

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

— TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW. —

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Da pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (90-25).

— BEZPŁATNIE. —

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessa	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessa, Lwowa	9.25 w.	9.28 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldekrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarcze.

PIERWSZA i NAJOBZERNIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Planin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Ryszejewska, róg Poli-
cejskiej. (509)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE
TOWARZYSTWO
„RABOTNIK”
Największy wybór najlepszych ma-
szyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Nikolajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

OPTYK-MECHANIK
P. SZYDŁOWSKI
Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)
Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne,
szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiar-
kowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

STEFAN DUBIŃSKI.
APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.

„CONTINENTAL”

Nasiona:
koniczyny, traw, buraków, ro-
ślin pastwinych, przemysłowych,
sób etc. etc. (542)

S. MAKOMASKI
KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:
krew suszona, gips, pudrety, fo-
sforyty, superfosfaty etc. etc.

WINA KRYMSKIE



J. G. Księżka K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderesse».
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (549)

BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.

Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całko-
wita instalacja cukrowni, gorzeln, młynów i fabryk cementu. Urządzenia komplet-
ne transporterów linowych inż. Peliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i do-
skonale wielbłądzie (marki „Massemi Meroni” we Włoszech), pilniki, wagi decy-
malne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów
do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale
Rhumkorf'a, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Ceny niższe.
Szczegółowe katalogi wysyła franco i gratis. (518)

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się
lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

KURJERK WARSZAWSKI.

Loteria Klasyczna. Bank państwa zawiadomił swój kantor tużejszy, że zostający pod jego zwierzchnictwem urząd loterii Królestwa polskiego będzie zwinęty z dniem 13 stycznia 1900 r. Pracujący w tym urzędzie urzędnicy, o ile to okaże się możliwym, mają być pomieszczeni w Kantorze Banku, inni zaś spadną z etatu na zasadach ogólnych.

Z toru wyścigowego. Podczas odbywanych galopów na torze mokotowskim dwie większe stajnie poniosły dotkliwe straty. Zakulały klacze: „Beverley“ p. J. Reszkego i „Hatlebeech“ M. hr. Zamoyckiego; konie te w wiosennych gonitwach udziału brać nie będą. Pierwsze wyścigi odbędą się we czwartek.

Politechnika warszawska. „Kur. Codz.“ donosi, iż komisja, wyznaczona do wyboru lokalu dla tymczasowego pomieszczenia politechniki, zwiędzała w niedzielę w całym swym składzie gmach, ofiarowany czasowo przez p. J. Blochę, po b. fabryce tytoniu „Union“ przy ul. Marszałkowskiej.

Liczba cyklistów, używających roweru dla komunikacji śródmiejskiej, wzrasta. W r. b. biuro oberpolicmajstra m. Warszawy wydało już 2822 numery na prawo jazdy cyklowej po mieście.



BIUWAKS
Glin'skiego
znajduje się w ca-
nem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ŻAĆ!

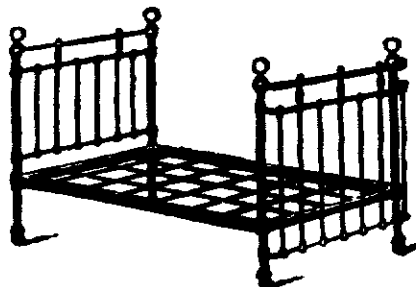
Kantor dla pre-
numeraty i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście 20 55.

WARSZAWA

TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-ka

**Fabryka:
Mokotowska 3.**



(1978-26-5)



Fabryka wyrobów żelaznych.

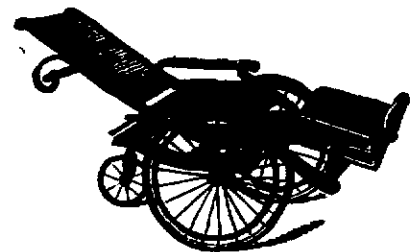
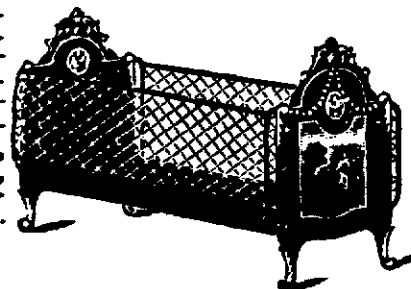
WARSZAWA.

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe,
szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Wełcy-
pody dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk.
Konstr. żelazne: mosty, więzania dachowe, oranże-
rze itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk.
konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażersk.
i towarowe dla dr. z. podjazdowych. Kolejki waz-
kotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk.
typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdob-
ne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pom-
niki, żyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarskie: wanny,
piecyki, prysznic, lodownie pokojowe, kubły, klozety,
rezerwuary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pie-
ców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łaźni.



Cenniki na żądanie franco.

**Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.
W ŁODZI:
Piotrkowska 81.**



Na zasadzie Najwyższej dnia 30 stycznia r. b. zatwierdzonego
zdania Komitetu Ministrów

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNI

założone w roku 1827

przybiera odtąd nazwę:

Pierwsze Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w roku 1827

i włącza w zakres swojej działalności Ubezpieczenia od nieszczęśliwych
wypadków, tak zbiorowe dla robotników i oficjalistów w fabrykach i zakła-
dach przemysłowych, jakoteż i pojedynczych osób. O czym Zarząd Towa-
rzystwa ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej. (2054-3-2)

AGENTURA JENERALNA W WARSZAWIE

D. Rosenblum

Marszałkowska 149.

CZARNIECKA GÓRA

4 w. od st. Nieklań, d. z. Iw.-Dąbr. Stacja Klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp
wzniesiona n. p. m. dla płucnych rekonwal. kobiet i dzieci. Hydroterapia dla neura-
stheników. Djetetyka drogi Oertla dla sercowych, wody mineralne, wszelkie
nowoczesne kuracje. Letnie mieszkania na całe lato. Informuje Dr. Mistlewicz,
Warszawa, Złota 14, m. 4, od godz. 4-6. (2066-4-1)

Do nabycia we wszystkich księgarni-
ach Pawła Heyse „Błękitna poń-
czoszka”, powieść w jednym tomie,
przekład B. Jaroszewskiej. Cena
kop. 75. Skład główny w księgarni
E. Wende i S-ki, Warszawa, Krakow-
Przedm. 9. (2059-2-1)



Nagrodzone Medalem srebrym na wystawie w Wie-
dniu 1897 r.
NASADY KOMINOWE
poleca Jenerálny Representant na Cesarstwo Rosyjskie
i Król. Polskie **A. E. BROZOWSKI**, Warszawa, Pięk-
na 7. Telefonu № 1037. (1944-23-6)

„Gudronit“.

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszew-
skiego, w Warszawie, Krakowskie Przed-
mieście №2. Telefonu № 1145. Osuszanie
wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyb
drzewny. Wentylatory pokojowe i komi-
nowe. Porada bezpłatna. (2073-8-1)

W ŚWIEŻEJ REDAKCJI. Oby. Kto jest
ten jegomość przy małym stolicku?
Dawniej go tu wcale nie było.
Niejasowy. A tak, dawniej go tu nie by-
ło, gdyż to jest świeżo zamianowany
przez redaktora referent do szczegółowych
poruczeń.
Oby. Cóż on mianowicie robi?
Niejasowy. Świeci bakę samemu redak-
torowi. (Mucha)

SZKOŁA KOMERCYJNA

7 klasowa **EDWARDA RONTALERA**
w Warszawie, Nowy-Swiat № 35 (kurs
szkół realnych). Zapis uczniów roz-
pocznie się 13 kwietnia. Ważne egza-
miny odbywać się będą od 13 do 17
maja r. b. (2046-2-2)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN

W KIELCACH.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5

(1000-57)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Primus“ sy-
stemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi—konna: rs. 27,
ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 26.
Śieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasięta traw,
strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (0068)

PETERSBURG

Cz. Kamiński

ZAWIADOMIENIE, 12 PAŃ
 upoważniony został do przyjmowania
 w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
 Administracja «Kraju».

POLKA

poszukuje miejsca w polskim domu za-
 rządzającej gospodarstwem lub bony. Of.
 przyjmuje Administracja «Kraju».

KURJEREK PETERSBURSKI.

o Apteczki domowe. Departament medyczny zeswoił wszystkim aptekom sporządzać tak zwane apteczki domowe. Apteczki te, odpowiednio upakowane wraz z drukowanymi przepisami, jak należy używać tych lekarstw, będą do nabycia w aptekach, składach aptecznych, na dworcach kolejowych i t. d.

o Wolocyped elektryczny. Niebawem mają się odbyć próby z nowowynalezionym wolocypedem elektrycznym. Wynalazca, elektrotechnik p. A. R—ch, poczynił starania o przywilej na ten wynalazek.

o Szpital homeopatyczny. Szpital pierwszy tego rodzaju w Rosji mieści się przy ul. Licejskiej i jest obliczony na 150 osób. Dnia 19 kwietnia nastąpiło uroczyste otwarcie lecznicy przy tym szpitalu dla przychodzących chorych.

o Złodzieje kościelni. W jednej z cerkwi tutejszych zatrzymano złodziei kieszonek. Okazało się, iż są to znani policji warszawskiej złodzieje, którzy przybyli tu w celu operowania wyłącznie po kościołach i cerkwiach.

o Wystawę fotograficzną, niedawno zamkniętą, zwiedziło 12 tysięcy osób. Za bilety wejścia i katalogi zebrano około 8 tys. rubli. Wystawa była otwarta w t. zw. „Solnym Gorodku“.

SKŁAD WELOCYPEDÓW

„TRIUMF“

PETERSBURG, Błagowiessceński plac № 5 (przy Konno-gwardyjskim bulwarze).

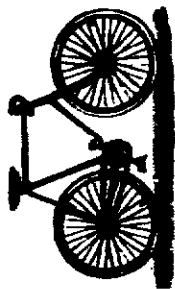
WELOCYPEDY FABRYK:

„TRIUMF“ (Triumph Cycles Co, Coventry Ltd).

„GLORIA“ (Gloria Cycles Co Ltd).

„DÜRKOPP“ (Bielefelder Maschinenfabrick Vorm. Dürkopp Co, Bielefeld).

Ceny od 130 rb. — Cenniki bezpłatnie. (5644)

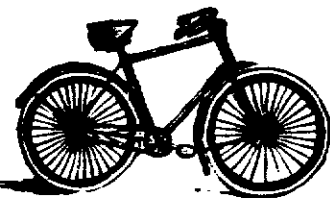


!! NOWOŚĆ !!

1898 rok.

Najlepsze Amerykańskie Wolocypedy

„KOLUMBIA“



bez łańcucha i z łańcuchem; sprzedaż hurtowa i detaliczna w sklepie W. Aleksandrowa (poprz. P. Jegorowa), Gościnny Dwór, Zierkalna linja № 57, w Petersburgu. (5631)

Rosyjska Fabryka Wolocypedów

„Russia“

A. LEUTNER i K^o

(egzystuje od 1886 r.).

Model 1898 r. od rs. 130.

PETERSBURG, Meksatowczas ul. 2, ul. B. Italskokoł.

Cenniki bezpłatnie. (5629)



PRACOWNIA
 i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
 Petersburg, Wielka Moskwa,
 dom Turu № 51. (5636)

Maszynista

poszukuje zajęcia w fabryce w Petersburgu lub na prowincji. Petersburg, Narwski prosp. № 5, m. G. (5650-2-1)

STUDENT Akademii Medycznej, doświadc. korepet. i nauczyciel, poszuk. kondyc. lub innego zajęcia na lato. Adres: Petersburg, Mochowa № 3, m. 44. B. H. (2-1)

FARBA DO WŁOSÓW

B. GENA, w Wiedniu

Z GREECKICH ORZECHÓW.



Nieszkodliwy środek, szybko farbiący włosy i brodę na kolor czarny, blond i szatyn jasny i ciemny.

Cena za flakon r. 3 (z przesyłką).

Główny skład na Rosję u W. Auricha w Petersburgu, Ligowskaja, 44. (5480)

LIEBIGA

KOMPANJI

Ekstrakt Miesny.

Z 40-tu funtów najlepszego mięsa bez kości i tłuszczu otrzymuje się 1 funt.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów itp. Sprzed. się w Skład. owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptecz.

PARASOLKI

Z WŁASNEJ FABRYKI

z ładnymi modnymi rączkami. Reparaacje, pokrycia i obścialniki według cen fabrycznych.

EMIL HOLST

80. PETERSBURG, 80. Gościnny Dwór.

Na prowincję za saliczeniem pocztowym. (5627)

INTERESUJĄCE

(DLA KOLEKCJONISTÓW.)

Do sprzedania oprawne roczniki „KŁOSÓW“ z 1871 r. i od 1873 do 1889 r. — razem 34 tomów. „Tygodnika Ilustrowanego“ lata 1890, 1891 i 1892 r. tomów 6. Wiadomość w Administracji «Kraju» pod lit. Z. (5474)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘSKI

(egzystuje od 1875 roku). (5626)

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej № 24.



DOBRE AMERYKAŃSKIE WELOCYPEDY

bardzo tanio i na dogodnych warunkach

od 125 rb. do 225 rb.

(za gotówkę o 10% taniej).

DOM HANDLOWY

Henryka Iwanowicza GETZ,

PETERSBURG, Grochowa 44. FILIA: Newski pr. 84—86.

Cenniki bezpłatnie. (5645)

J. J. BONN

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych, srebrnych i obrazów z wizerunkami Świętych.

Petersburg, róg Sadowej i Grochowej, d. Wodnikowa № 45.

Kołoski brylantowe od 50 rb. do 500 rb.

Bransolety i broszki złote » 6 » » 1000 »

Pierścienki z drogiemi kamieniami » 2,55 » » 1500 »

Bransolety pancer. » 14 » i wyżej.

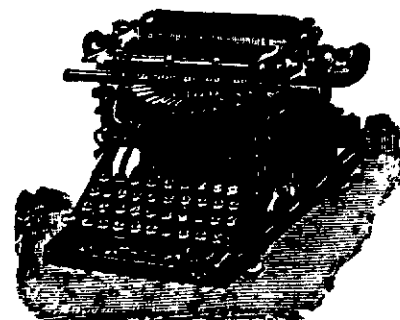
Papieronice srebrne » 8 »

Różne srebrne przedmioty w futerałach.

SREBRNO STOŁOWE 18 rb. 50 k. fant.

Obrączki — 56 próby 4 rb. 50 k. 92 próby 6 rb. 50 k.

FABRYKA: ul. Żdanowska № 8, dom własny. (5643)



SKŁAD

Wszehświatowych Maszyn do pisania

„Densmor“

Dostawiamy do obejrzenia na życzenie do wszystkich instytucyj rządowych i prywatnych. (5630)

JEDYNI REPREZENTANCI NA PETERSBURG:

Engeniasz Thile sukces.

Błagowieszczeński plac № 5.

Cenniki bezpłatnie.

Henryk LANZ, w Manheim.

Największe fabryki maszyn w Niemczech.

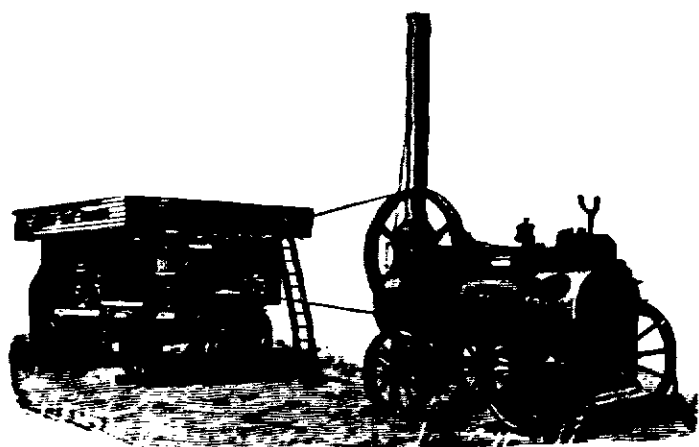
Skład fabryki w Wołoczyskach (st. Pol.-Zach. dr. żel.), na gubernie: Podolską, Grodzińską, Mińską, Wołyńską i na Kaukaz.

Specjalność wyrobów powyższej fabryki:

Lokomobile i maszyny parowe od 3 — 200 sił do gospodarstw leśnych i zakładów przemysłowych.

Patentowane młocarnie parowe wszelkich rozmiarów i elewatory.

Kieraty, młocarnie ręczne i konne wszelk. rozmiarów. Sieczkarnie, szarpacze, gniotowniki, brony, wypelacze i t. p.



Oprócz maszyn z własnych fabryk, w Składzie Wołoczyskim stale jest wielki wybór:

Maszyn do wiązania snopów, kosiarek i żniwiarek z fabr. Andrianca Platta & Comp. Siewników rządowych i rzutowych z fabr. Siderslebena & Comp. Siewników rzutowych wszelkich wymiarów z fabryki Eckerta.

Plugów wszelkich wymiarów z fabryk: Eberhardta, Sacka i Eckerta; Amerykańskich młocarni «Victor».

Wialni i młynków z fabryki Braci Reber i t. p.

Na niedawno odbytych długotrwałych próbach parowych młocarni i lokomobili wielu fabryk w Butyrkach, pod Moskwą, urządzonych przez Cesarzkie Moskiewskie Tow. Rolnicze, znajdujące się pod protekcją Ministerstwa Rolnictwa, p. Henrykowi LANZ przypadły w udziale najwyższe nagrody: dyplomy honorowe i złote medale za parowe młocarnie i lokomobile.

Katalogi i cenniki wysyłamy bezpłatnie na pierwsze żądanie.

(5399)

HENRYK LANZ, Wołoczyska.

Syndykat Rolniczy Miński

poleca na swym składzie na niniejszy sezon dobór różnego rodzaju maszyn i narzędzi rolniczych firm krajowych i zagranicznych, od których ma wyjątkowe przedstawicielstwo na kraj północno-zachodni (MacCormick'a, Robei'a, Lantz'a, W. Seck'a), również dobór wszelkich nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych. Przyjmując wszelkie produkty rolnicze na sprzedaż komisową, podaje do wiadomości, iż z racji zbliżającej się właściwej ku temu pory, bierze na siebie pośrednictwo przy sprzedaży „Wełny“ bezpośrednio do fabryk na najdogodniejszych warunkach.

(5577-4-3)

Mińsk gub., ul. Zacharzewska, d. hr. Czapskiego.



ZARZĄD kolei Nadwiślańskich

podaje do wiadomości, że z dniem 19 kwietnia (1 maja) r. b. na Brzeskim oddziale będą codziennie kursować sezonowe letnie pociągi, podług następującego rozkładu, a mianowicie: :

Sezonowy letni pociąg Nr. 12 odchodzić będzie z Pragi-Ter. (Warszawy) o godz. 4.48 popołud., a przybywać do Siedlec o g. 8.02 wieczorem.

W odwrotnym kierunku:

Sezonowy letni pociąg Nr. 11 odchodzić będzie z Siedlec o godz. 5.13 w nocy, a przybywać do Pragi-Ter. (Warszawy) o godz. 8.28 rano.

UWAGA I. Z chwilą wprowadzenia sezonowych letnich pociągów Nr. 11 i 12, t. j. z dniem 19 kwietnia (1 maja) r. b., pasażerowie jadący w wewnętrznej komunikacji, pomiędzy stacjami Praga-Ter. i Siedlec, będą przyjmowani na pocztowe pociągi Nr. 3 i 4, lecz w ograniczonej liczbie, stosownie do ilości miejsc swobodnych, pozostałych w tychże pociągach, a nie zajętych przez pasażerów, jadących w bezpośredniej komunikacji.

(5634)

UWAGA II. Godziny wskazane są według czasu miejscowego.

PAMIĘĆ

(osób każdego wieku) wzmocnienia osobności i zaooczenia (w 10 lekcjach)

profesor mnemoniki,
członek Akademii Paryskiej

S. FAJNSZTEJN,

na podstawie systemu, opartego na prawach fizjologii, psychologii, logiki i pedagogiki.

Metoda dwukrotnie nagrodzona przez Akademię Paryską.

● Warunki wykładów wysyłają się za jedną 7-kopiejkową marką. Adres: do głównego kantoru zaocznych kursów mnemoniki Profesora S. Fajnsztejna, Odesa, Gawannaja, d. Brodzkiej, 679; albo do Oddziału kantoru zaocznych kursów mnemoniki Prof. S. Fajnsztejna, Odesa, róg Puszkinińskiej i Bazarnej, dom własny № 79. Adres dla depesz: Profesorowi mnemoniki S. Fajnszteinowi. Telefonu № 199.

(5460-11-6)

PRZED SIUREM. — Podobno Jojna że-nicie się z Siurą:

— Jak ja się z nią nie mam ożenić, jeżeli ona ma tysiąc rubli posagu?

— Tak, ale Siura ma podobno bardzo słabe płuca.

— Z przeproszeniem pańskim, ona nie potrzebuje grać w orkiestrze na fagocie, na co jej mowych płuca? (Mucha)

ZARZĄD

Kijowskiego Banku Ziemskiego

zawiadamia, że w soboty w ciągu maja, czerwca, lipca i sierpnia r. b. 1898 Bank żadnych operacyj uskuteczniać nie będzie. (5638-20-1).

BIELIZNA

MEZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

◆ ZUPEŁNE WYPRAWY WŁASNEJ FABRYKI. ◆

Płótna ruskie najlepszych fabryk po cenach fabrycznych

PRZY MAGAZYNIE SPECJALNY KROJCZY

DLA PRZYJMOWANIA OBSTALUNKÓW

MOSKIEWSKI DOM HANDLOWY

BRACIA A. i J. ALSCHWANG

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

OJCÓW

Zakład Hydropatyczny „Goplana“.

Lecznica dla chorych nerwowych cały otwarta. Sejsty internat. Opiekunka dla chorych pań i panien. Wodolecznictwo, psychoterapia, gabinet elektryczny, kąpiele elektryczne, mechanoterapia, wody mineralne, kefir, kumys, wyrabiany przez tatarów. Zajęcia fizyczne dla chorych, gimnastyka. Zakład urządzony według wszelkich wymagań higieny i wygod. Wytnajęcia częściowo lub w całości. Wycieczki w sąsiednie malownicze okolice. Powozy i bryczki na zamówienie dostarcza Administracja Ojcowa do Oikusza, stacji kolei iwangr.-dąbrowskiej, odległej o 19 wiorst od Ojcowa. Poczta i telegraf na miejscu. Broszury na żądanie wysyła się gratis ifranco. Chorych umysłowo i epileptyków Zakład nie przyjmuje. (2055-6-2)

Dyrektor Zakładu Dr. Stanisław Niedzielski.

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekatoryński, Nr. 83, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 56) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

Nr. 17

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 17 „KRAJU”

z dnia 25 kwietnia (7 maja) 1898 r.

Artykuł wstępny: Praca nad podniesieniem dobrobytu ludu, przez Leona Połubińskiego.

Artykuły: W kwestji rusińskiej, przez M. Poracka hiszpanów, p. Z. Stauowisko Kofa, p. L. K.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Przegląd pism rosyjskich. Informacje „Kraju”. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Zamorskie wojaki (z ilustracjami i portretami), przez Wierzbickę. Pieśń rekondratorów (wiersz), p. R. Miplinga. Z literatury „przeładowej” („Biblioteka Warszawska”), p. Elk. Paweł Toscanelli i Ameryk Vespucci. (Z powodu czterechsetnej rocznicy), p. Werykę. W starym dworze. Powieść Artura Gruszczyńskiego. Wiosna 1898 (wiersz), p. M. Łaskęza. „Pociałunek Judasza”. Mozajka Nikodema Syliwanowicza, p. Aleksandra Borawskiego. Szlakiem postępu (z ilustracjami), p. a + b. Kronika literacka.

Ilustracje: Nowoodkryty fresk Ghirlandaja w kościele Wszystkich Świętych we Florencji. Pociałunek Judasza. Portrety: Jeneral Lee. Poseł Okuniewski. Król Albert saski. Syliwanowicz. Żaliński.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

PRACA NAD PODNIĘSIENIEM DOBROBYTU LUDU.

Dość rzucić okiem na sprawozdanie instytucji ziemskich w centralnej Rosji, by się przekonać, jak szeroką jest ich działalność w zakresie podniesienia dobrobytu ludu wiejskiego. Szkoły ludowe, urzędnictwo lecznicze i sanitarne, w powiatach tak zwanych «ziemskich» im niemal wyłącznie był swój zawdzięczają. W ostatnim dziesięcioleciu zabrały się ziemstwa rosyjskie do dzieła, bodaj czy nie najpilniejszego, mianowicie do podniesienia wydajności wszelkiej wytwórczej pracy ludu wiejskiego: zarówno rolnictwa i chowu bydła, jak przemysłu drobnego, uprawianego po wsiach i ludnych osadach, które pod jurysdykcją władz powiatowych pozostają.

Ziemstwa zakładają muzea i składy narzędzi rolniczych, oraz wyrobów rękodzielnicstwa wiejskiego. Sprowadzają własnym kosztem, a następnie odprzedają włościanom po niskich cenach, i to na raty, pługi lekkie, żniwiarki i t. d., rozdają nasiona lepszego gatunku, drzewka owocowe, sprzedają spółkom rzemieślniczym ulepszone narzędzia i t. d. Niektóre ziemstwa sprowadziły agronomów, którzy poruczone swej stałej pieczy okręgi powiatowe objeżdżają, a włościan zaznajamiają z udoskonalonymi narzędziami, jakoteż sposo-

bami uprawiania zbóż różnych, oraz roślin fabrycznych.

Kwestja wprowadzenia ziemstw do Królestwa nie stoi w tej chwili na porządku dziennym, ale coraz częściej ujawniają się fakty, świadczące o konieczności przeprowadzenia reform w dziedzinie stosunków wiejskich i udostępnienia dla inteligencji współdziałania w pracy nad podniesieniem dobrobytu włościanstwa.

Kilka cyfr wielce w tej mierze pouczających zapożyczamy ze świeżo ogłoszonych zeszytów cennego wydawnictwa warszawskiego Komitetu statystycznego, pod główną redakcją prof. Simonienko¹⁾.

Naturalny przyrost ludności w Królestwie jest bardzo znaczny, a co najważniejsza, potęguje się wciąż z biegiem czasu. Przyrost doroczny wynosił w okresie piątego dziesięciolecia wieku 0,84 proc., zwiększył się w końcu szóstego do normy 1,43 proc., w ostatnim zaś dziesięcioleciu (1884—1893) wzmógł się do 1,52 proc. Tym sposobem, obliczając całkowity przyrost ludności w okresie 25 lat 1866—90, znajdujemy, iż ogólna cyfra ludności w Królestwie wzrosła o 16 niemal procent (15,9), gdy tymczasem przyrost w Niemczech stanowił 13,5 proc., w Austrii zaś tylko 9. Szybszy niż dawniej przyrost ludności przypisuje autor przedewszystkiem uwłaszczeniu włościan, następnie zaś polepszeniu stanu zdrowotności, lub—mówiąc ściślej—niejakemu obniżeniu przeciętnej cyfry śmiertelności.

Uwłaszczenie, jakkolwiek osadziło podówczas na nowych gruntach około 267 tys. rodzin włościańskich, tak, iż liczba włościan bezrolnych, podług obrachowania autora, nie przenosiła 220 tys. dusz, całej ludności wiejskiej w Królestwie. posiadania ziemi na przyszłość zabezpieczyć nie mogło. To też widzimy, iż wskutek naturalnego przyrostu ludności po owym czasie, zabrakło już ziemi włościanom w stosunku 13,2 proc. do ogółu ludności wiejskiej.

Włościan bezrolnych w roku 1891 liczone 889 tys. dusz. Cyfra ta, aczkolwiek nie dosięga jeszcze podanej przez autora liczby włościan bezrolnych w epoce z przed uwłaszczenia,

gdy ich było około 1,339 tys., wskazuje na to, że jeżeli stopa przyrostu rocznego nie obniży się następnie, to w przyszłości, mniej lub więcej odległej, liczba bezwzględna ludności, nie mającej ziemi, powrócić musi do cyfry z przed uwłaszczenia.

Jest to zresztą zjawisko naturalne i z natury swej nieuniknione, skoro z dwóch porównywanych ilości—jedna, reprezentująca przestrzeń kraju, pozostaje niezmienną, gdy druga, t. j. przyrost ludności, innego kresu mieć nie może, prócz trudności wyżywiania się. W rezultacie ostatecznym żadne środki zaradcze dysproporcji tej zapobiedz nie są w stanie. Uprzystępnienie kredytu dla włościan, parcelacja własności większej, rozszerzenie obszaru roli uprawnej—są to środki pierwszorzędne niewątpliwie znaczenia, lecz ostatecznie tylko paljatywa, gdyż nic nie wstrzyma przeludnienia z biegiem czasu, a więc i nieuniknionego skutku przeludnienia, to jest wychodźstwa. Myśl o tem, aby własność ziemską zabezpieczyć całemu ludowi wiejskiemu na zawsze, bądź to w formie własności osobistej, jak u nas, bądź w formie nawet posiadania gromadzkiego, jak w Rosji (*obszczyzna*), jest tylko marzeniem; najwyższym zaś ideałem praktycznym może być jedynie dążenie do zaopatrzenia we własną rolę *największej o ile można* liczby jednostek.

O to właśnie chodzi głównie teraz, kiedy się już daje faktycznie uczuć przeludnienie, a symptomatem niezawodnym w tej mierze jest właśnie zjawisko wychodźstwa. Otóż kiedy zjawisko to, jak u nas, przybiera znaczne rozmiary, a jednocześnie liczba włościan bezrolnych, 848 tys. dusz, w stosunku do ogółu ludności wiejskiej w Królestwie, 6,397 tysięcy dusz, stanowi jeno 13,2 procent, to mamy niewątpliwą wskazówkę, że warunki ekonomiczne nie są normalne. Zjawisko podobne daje się równolegle spostrzegać i w Cesarstwie, gdzie ludność przeciętnie daleko mniejszą niż u nas przedstawia gęstość. Pomimo, iż z pośród 50 guberni Cesarstwa jedynie 3 (moskiewska, kijowska, podolska) pod względem przeciętnej gęstości zaludnienia mogą się równać z Królestwem, wychodźstwo z Rosji europejskiej objawia się w znacznych, co rok wzra-

¹⁾ „Trudy Warsz. Stat. Komiteta”. Zeszyt XIII z r. 1895—96. Zeszyt XIV i IX z roku 1897.

stających rozmiarach, a z ukończeniem kolei Syberyjskiej nabierze, zdaniem ogólnem, nieobliczonej doniosłości.

Pod tym względem warunki, tak w Królestwie, jak i w Cesarstwie, tę wspólną przedstawiają cechę, iż t. zw. przeludnienie odczuwać się daje przy mniejszym daleko stosunku ludności do przestrzeni, niż na zachodzie Europy. Składają się na to dwie przyczyny: 1) niski stan uprawy rolnej, który sprawia, iż obszar gruntu, wystarczający dla wyżywiania rodziny przy gospodarce cokolwiek intensywniejszej, bezwarunkowo nie daje sposobu utrzymania się u nas rodzinie, z tejże samej liczby członków złożonej i 2) słaby rozwój produkcji przemysłowej, to jest zarówno przemysłu fabrycznego, jakoteż i drobnego wiejskiego.

Skutkiem naturalnym działania tych czynników jest nierównie większa podaż pracy wszelkiego rodzaju, niż istniejący w kraju na pracę popyt, a więc, niski poziom wszelkiego rodzaju płacy zarobkowej. W rezultacie więc i ziemia, przy obecnych sposobach uprawy, już zaledwie słabo, albo i wcale wyżywiać znacznej części ludności nie może, i zarobki, tak dla parobków folwarcznych oraz najemników, jak również i dla wyrobników przemysłowych, albo rzemieślników i wogóle ludzi jakimkolwiek zatrudnieniu w miastach oddanych, są niższe bez porównania w Królestwie, niż na Zachodzie, ba, znacznie niższe nawet, niż w Rosji. W wyniku więc ostatecznym mamy złe odżywianie się ludu, znaczną chorobowość, stosunkową słabość fizyczną, zgoła—biedę. Gorzej jeszcze, gdy porównamy byt powszedni naszego wyrobnika, a chociażby przeciętnego gospodarza na wsi, o komornikach i parobkach nie mówiąc, z tem, co widzimy w Europie, okaże się bowiem, że u siebie mamy poprostu nędzę.

Musi też być coraz gorzej, jeżeli żadnych nie będziemy mogli ani też umieli przedsięwziąć środków dla podźwignięcia ludu z tej niedoli. Nie dziwny się tedy, iż obecnie już jest milion Polaków za oceanem, iż zgłaszają się ludzie do «powiatu», celem uzyskania zapomogi na emigrację, chociażby na pogranicze Chin i Korei.

Zmieniły się rdzennie stosunki w kraju, w porównaniu z dawną ową biedą, o której tak wymownie pisał król Leszczyński w «Głosie Wolnym», głosząc za tem, aby włościanom nadano prawo przenoszenia się z jednego miejsca na inne i osiedla-

nia się «na tak siła pustych gruntach». «To dziwna—powiada król-filozof—że się nad tem nikt nie reflektuje, zkad tak wielka kraju naszego dezolacja, lubo jest rzecz oczywista, dlatego że w jednej wsi będzie więcej pospółstwa, niżeli gruntu do wyżywienia go, a w drugiej więcej gruntu, niż ludzi». Otóż «siła pustych gruntów» dziś nie mamy, a «dezolacja jest wielka» i bodajbyśmy mieli rozum, aby się nad tem należycie «reflektować», a naturalnie i wolność działania w kierunku odpowiednim.

Przeciętna płaca dzienna najemnika w Królestwie wynosi 35¹/₂ kop., gdy tymczasem w 50 guberniach Cesarstwa równa się 57 kopiejkom. Rzecz prosta, iż ceny niżej jeszcze spadają w czasie zimy. Tak np. dzienna płaca najemnika na wsi w gub. kieleckiej wynosi przeciętnie 16, najemnicy zaś 11 kop., i to przy odżywianiu się ich kosztem własnym. Roczna tedy płaca przeciętna dla najemnika w Królestwie, na wikcie własnym, przy 290 dniach roboczych w roku, stanowi dla stadła, wynajmującego się na roboty na wsi, tylko 129 rubli. Zarobek tak niski nie wystarcza naturalnie na utrzymanie dwojga osób, jeżeli te nie mają innych zasobów, np. dochodu z wdzierzawionego gruntu własnego.

Studjum statystyczne, z którego tu korzystamy, nie podaje porównania wysokości stosunkowej zarobków fabrycznych w Królestwie oraz Cesarstwie. Wskazuje natomiast na słabo, nawet w porównaniu z Cesarstwem, rozwinięty u nas przemysł fabryczny, rzemieślniczy i drobnny wiejski, a nadto na brak w Królestwie zarobków t. zw. wędrownych, dość znacznych w Rosji. Poważny rozwój przemysłu fabrycznego spostrzegać się daje jedynie w guberniach piotrkowskiej i warszawskiej. Wędrowne zaś zarobki reprezentowane są wyłącznie przez pracę, której poszukują włościanie ościennych z Prusami powiatów Królestwa zagranicą.

Główną uwagę winniśmy tu zwrócić na brak wiejskiego przemysłu drobnego. Zaszczepieniu tego rodzaju przemysłu w Królestwie—zdaniem autora odnośnego studjum—stoi na przeszkodzie stosunkowa krótkość pory zimowej. Okoliczność ta wszakże żadnego nie ma znaczenia dla ludności bezrolnej. Po drugie, świadczą źródła historyczne, iż niegdyś istniały u nas licznie reprezentowane gałęzie drobnego przemysłu po wsiach, zarówno jak chrześcijańskie cechy rzemieślnicze w miastach: Przemysł

drzewny, pędzenie smoły, dziegciu, wypalanie wapna, kamieniarstwo, garn-carstwo, domowe tkactwo i przedalnictwo zatrudniały wiele rąk wśród ludności wiejskiej; liczne wsie i osady słynęły z wyrobów przemysłu domowego¹⁾. Widzimy nadto, iż w Niemczech środkowych, jak niemniej w Szwajcarii i prowincjach niemieckich Austrii, bardziej od Królestwa ku południowi posuniętych, dotąd, obok produkcji fabrycznej, kwitną rozliczne rodzaje rękodzielnictwa wiejskiego.

Brak przemysłu drobnego w Królestwie wytłómaczyć się daje nie jakim bądź warunkiem odrębnym, jeno ogólnymi przyczynami upadku, zastojem, słabą inicjatywą, następstwem tyłu klęsk doznanych. Otóż właśnie w dziedzinie szczepienia i rozwijania przemysłu ludowego mogłyby nam nieocenioną przysługę wyświadczyć w przyszłości instytucje ziemskie.

Gdy szybki przyrost ludności rozdrabnia schedy gospodarze włościan do norm minimalnych, a pewną część ludności wiejskiej całkowicie pozbawia ziemi, przemysł zaś we wszystkich swych postaciach rozwija się zbyt słabo,—to zaofiarowanie pracy coraz wzrasta w stosunku do popytu na nią, zarobki wszelakie rzecz prosta obniżają się muszą, i ogólne bytu ludowego warunki pogarszają się stopniowo. Omawiane przez nas studja statystyczne smutne też podają wiadomości, co do odżywiania się ludu wiejskiego w Królestwie.

Ordynarje roczne, wydawane na robotnika folwarcznego, wynoszą 2¹/₂ korca ziarna zbóż oraz 4 korce kartofli. Uwzględniając pożywność kartofli w stosunku do chleba razowego, przychodzi autor do wniosku, iż robotnik folwarczy, albo i gospodarz małorolny w Królestwie, zadawalniać się musi ilością pokarmu, wynoszącą na rosyjską miarę 17 pudów chleba razowego; chłop rosyjski przeciętnie ma rocznej żywności 19 pudów, a więc chłop polski konsumuje rocznie o 2 pudy chleba mniej, niż chłop rosyjski.

Porównanie to nie trafia nam do przekonania dla tej jeno przyczyny, iż podczas gdy warszawski Komitet statystyczny istotnie dokonywał badań nad ilością ordynarji, a także jakością pokarmów, wśród ludności wiejskiej w królestwie używanych, żadnych tego rodzaju spostrzeżeń ścisłych, dotyczących ogółu ludności w Rosji niema, a więc chcąc zestawić cyfry porównawcze, musiał Ko-

¹⁾ Ad. Zakrzewski „Przemysł włościański“.

mitet wziąć za podstawę całkiem teoretyczną normę, pośrednią między ilością prowiantu, przypadającą na szeregowca w wojsku, a normą, przyjętą w obliczeniach przez ministerstwo dóbr państwowych.

Wątpimy nadto, by w Cesarstwie, gdzie rok rocznie odczuwać się dają częściowe nieurodzone, a przed kilku laty wypadło skarbowi państwa wydać 160 milionów rubli na uratowanie ludności 17 guberni wprost od głodu, udało się ściśle określić normę żywności, rocznie na duszę przypadającej, znacznie większą nad przeciętną jej normę w Królestwie. Zkądinąd publicyści rosyjscy świadczą, iż znaczna część ludności w środkowych, oraz wschodnich i północnych guberniach, zazwyczaj już przed nowym rokiem cały zapas chleba własnego wyczerpuje i musi przez całe półrocze żywić się chlebem kupnym. Na przednówku zaś w niejednej guberni położenie ludności wiejskiej tak się staje ciężkiem, iż ludność zniewoloną bywa brnąć w niewypłacalnych długach lichwiarskich i zaprzadawać się za liche ceny na prace do miejscowości odległych, byle dostać jakie takie zaliczki w gotówce, niezbędne dla życia. Słynie też gubernia pskowska, a w części i nowgorodzka z «miakilników», czyli «plewników», t. j. części ludu, zmuszonej do spożywania chleba z maki żytniej, grubo mieszanej z plewami.

Mimo powyższych wątpliwości, które powstają, wskutek braku podstawy ścisłej dla przytoczonego twierdzenia, jakoby włościanin w Cesarstwie spożywał rocznie akurat całe 2 pudy chleba więcej, niż chłop w Królestwie, — wierzymy najzupełniej w ogłoszone dawane spostrzeżenia ściśle co do braków w odżywianiu się naszej ludności wiejskiej, tem bardziej, iż poparte zostały przez informacje, zaczerpnięte z prac publicystów polskich: O. Kolberga i prof. N. Cybulskiego, tyczących odżywiania ludu polskiego w Galicji. Nie ulega wątpliwości nietylko to, że odżywianie się ludu naszego dużo pozostawia do życzenia, lecz nadto, że konieczność porzucenia na podobnej strasie przez włościanina, chociażby parobka wiejskiego we Francji i Niemczech, za kres nędzy uważanąby tam była.

Brak nam już miejsca dla przytoczenia obfitego, a nader starannie opracowanego materiału statystycznego co do stanu zdrowotności w Królestwie. Wogóle stwierdzają nagromadzone tam cyfry fakt ubóstwa,

nieładu, zastoju pod każdym względem, a tem samem służyć winny za najwymowniejsze poświadczenia konieczności utworzenia w kraju organów społecznych, którychby powołaniem bezpośredniem było wytworzenie możliwych środków zaradczych, popieranie usiłowań prywatnych w kierunku polepszenia warunków ludowego bytu, oraz spotęgowania wydajności pracy ludowej.

Smutny wogóle ekonomiczny stan kraju wylania się ze szpalt trzech grubych zeszytów, ostatniemi czasy przez Komitet statystyczny wydanych. Autorowie, których opracowaniu materiał ów cenny zawdzięczamy, patrzą na obraz przez siebie kreślony przeważnie z jednego punktu widzenia — uwłaszczenia włościan. Zdaniem ich, powstała bieda pierwotnie, jako skutek ogłoszonej na początku bieżącego stulecia wolności ludu wiejskiego osobistej, bez jednoczesnego nadania mu ziemi. Faktowi uwłaszczenia przypisują oni wszystko, co się okazało następnie dodatniego, a świeższe znów usterki kładą na karb przyrostu ludności, uważając, że ten czynnik pierwotne nadanie ziemi przekształca lub zgoła niweczy.

Otóż w poglądzie takim tkwi jednostronność pewna, dość naturalna zresztą, przy znajomości głównie ostatnich tylko życia społecznego wyników. Tak, niesłusznie przypisuje autor epoce od roku 1807 do 1846 powstanie u nas proletariatu wiejskiego, i epokę ową czyni odpowiedzialną za to, że znaczna część całej ludności włościańskiej (1,4 milj. na 3,4 milj.) zeszła do kategorii chłopów bezrolnych, sług dworskich, robotników folwarcznych i parobków, a to skutkiem jakoby przyłączania gromadzkich gruntów do ekonomij obywatelskich. Wnioskowi temu niepodobna przyznać słuszności, raz dlatego, że autor jego nie miał do porównania żadnych danych o liczbie sług dworskich, robotników folwarcznych, tudzież parobków wiejskich w okresie, poprzedzającym czasy Księstwa warszawskiego; po drugie, niepodobna usamowolnienia włościan, chociażby bez nadania im ziemi, przyrównać do pozabawienia ich własności rolnej, gdyż chłop, będąc w stanie poddaństwa, nie byli właścicielami gruntów, które dzierżyli. Akt usamowolnienia włościan w Księstwie roku 1807, zarówno jak wszystkie następstwa tego usamowolnienia bez nadania ziemi, w niczem się nie różniły zasadniczo od usamowolnienia ludu w całej Europie, a także od obdarzenia wol-

nością osobistą chłopów w kraju nadbaltyckim przez rząd rosyjski.

Uwłaszczenia w tej postaci, w jakiej dokonano go w Cesarstwie, a następnie w roku 1864 i w Królestwie, w żadnych innych krajach nie było. Władza patrymonjalna w ręku obywateli ziemskich i przyłączanie do ekonomij obywatelskich części gruntów dzierzonych przez chłopów, — były to zjawiska bezspornie ujemne, lecz powszechne, całej Europie, nie zaś wyłącznie naszemu krajowi właściwe. Włościanie uzyskali wolność osobistą w Niemczech w r. 1807, tak samo jak u nas, lecz obowiązki pańszczyzniane i służebnicze istniały do r. 1848 i dopiero od r. 1849 wprowadzono obowiązkowy wykup powinności w Niemczech i w Austrii. We Francji rewolucja uprzętnęła poddaństwo i służebności. W Anglii pańszczyzna została ostatecznie zniesioną w XIV jeszcze stuleciu (*Statute of labourers* 1350 r.), lecz większość ludu pozostała pozbawioną własności ziemskiej podziśdzień, a przecież wątpimy bardzo, czy angielski *labourer* mniej dostatnio żyje od przeciętnego uwłaszczonego chłopu polskiego. O robotniku fabrycznym w Anglii, całkiem nie mającym ziemi, już nie mówimy.

Nie zaprzeczając bynajmniej wielkiej doniosłości uwłaszczenia, które w Cesarstwie towarzyszyło przyznaniu włościanom wolności osobistej, w Królestwie zaś spowodowane było w pierwszym rzędzie względami politycznymi, zastrzedz jeno musimy, iż nawet ta wielka reforma rękami trwałej i ostatecznej dla dobrobytu ludu przedstawiać nie może. Dosyć będzie powołać się w tej mierze na publicystów rosyjskich, którzy uznają jednomyślnie, iż stan ekonomiczny ludu w Cesarstwie bardzo też wiele pozostawia do życzenia, niektórzy zaś wprost twierdzą, iż lud ubożeje.

Powracając do obecnych, istotnie ciężkich warunków bytu materialnego naszego ludu, przyznajemy chętnie, iż statystyczni badacze zapatrywać się na nie mogą bez związku z całą historją naszego upadku od trzech wieków, który kraj cały wyniszczył i pokrył gruzami. Mnogie przyczyniły się do tego okoliczności, tak zależne od nas, jak poniekąd i niezależne. Niechaj zostanie stwierdzonym, iż pierwsze większą w powszechnym upadku naszym, od trzech wieków się datującym, odegrały rolę. Były: anarchja, samowola, ucisk ludu wiejskiego. Słusznie przepowiedział Leszczyński: «lud pospolity w państwie co jest inszego, tylko pedestal,

na którym stoi i buduje się Rzeczpospolita i który jej ciężary dźwiga? Jeżeli ten pedestal będzie gliniany, cała *moles* na nim się wspierająca upadnie. Lecz tenże król mówi o «dezolacji wielkiej», która już za jego czasów panowała, a spowodowaną została licznymi i różnorodnymi klęskami.

W XV i XVI wieku Polska była kwitnącą. Zdobyte Konstantynopola przez Turków przecięło drogę handlową, która łączyła Wschód z Zachodem przez Polskę, i zadało pierwszy cios naszym kwitnącym podówczas miastom. A ileż wojen i anarchji domowej złożyło się następnie na zubożenie, ba, na zagładę nawet naszą? Czy jest w Europie drugi kraj, coby tyle klęsk doznał i przeżył?

Otóż, rozważając dzisiejsze ubóstwo nasze, zacofanie w stosunku do Zachodu, zastój, nieład pod każdym niemal względem, przypomnijmy sobie, jak długiego potrzebowały czasu Niemcy, aby się ocknąć i poprawić po strasznym wyniszczeniu, sprawionem przez wojnę 30-letnią. Francja i Anglja na długo wyprzedziły podówczas zubożale i ubezwładnione Niemcy...

Leon Połowski.

W KWESTJI RUSIŃSKIEJ.

(Z ROZMÓW I WRAŻEŃ).

II.

Starając się przedstawić w szeregu rozmów stan obecny kwestji ruskiej w Galicji, która podczas ostatniej sesji sejmiku lwowskiego tak korzystny obrót wzięła, oraz sądy o niej wybitniejszych posłów ruskich, pominąć nie mogliśmy d-ra Okuniewskiego, przedstawiciela obozu nieprzejednanego, który sam jeden w sejmie galicyjskim reprezentuje. Dodawać nie potrzebujemy, że nie solidaryzujemy się ani z przedstawieniem faktów, ani z ich oceną, które znajdują czytelnicy w rozmowie naszego korespondenta z ruskim politykiem, znać je jednak, zdaniem naszym, należy i dać poznać czytelnikom, pomimo, że dr. Okuniewski, szef stronnictwa, złożonego z trzech posłów, które rozbiło się na trzy odłamy, mało liczy zwolenników wśród ludności ruskiej w Galicji. Nowy namiestnik galicyjski miał narady z posłami ruskimi różnych odcieni i skutkiem ich, a już po rozmowie z naszym korespondentem, dr. Okuniewski ogłosił list w «Haliczaninie», w którym powtarza stanowcze oświadczenie hr. Pinińskiego, że przestrzegać on będzie, by wobec ludności ruskiej panowała w zastosowaniu ustaw zupełna sprawiedliwość i bezstronność.

Po tem wyjaśnieniu interview

z posłem Okuniewskim podajemy bez zmiany.

Rozmowa z posłem d-rem Okuniewskim.

Wiedeń, 25 kwietnia.

Między nowymi postaciami w austriackim parlamencie jedną z ciekawszych jest dr. Okuniewski, wybrany w okręgu Kołomyja-Śniatyń. Jako radykał ruski, stanął na czele opozycyjnej trójki ruskiej (Okuniewski, Tamaczkiwicz, dr. Jarosiewicz), jednakże wśród szalonej walki obstrukcyjnej trójka pękła, bo dr. Jarosiewicz zawarł sojusz z socjalnymi demokratami przeciwko Słowianom, względnie rozporządzeniom językowym dla Czech, zaś w piersi d-ra Okuniewskiego odezwalo się serce słowiańskie, i w stanowczej chwili, gdy losy wymienionych rozporządzeń rozstrzygały się przez głosowanie w parlamencie, wyszedł z Izby i przyczynił się tym sposobem do zwycięstwa rzeczy słowiańskiej. Z zawodu adwokat, osiadły w mieście Horodenka, cięty, wymowny, a lubo liczy dopiero lat 39, znany już jest powszechnie od dość dawna z działalności swej w sejmie galicyjskim, jako zacięty obrońca wszystkiego, co ruskie.

Rozmowę moją z nim rozpocząłem od pytania: do jakiego obecnie należy stronnictwa ruskiego?

— Ścisłe rzecz biorąc—brzmiała odpowiedź—teraz do żadnego. Z przekonania jestem narodowcem-radykałem. Duszą najbliższym był mi Dragomanow. Gdy jednak, po śmierci Dragomanowa, ruskie stronnictwa radykalne w Galicji poczęły się skłaniać ku socjalnej demokracji, ja, nie widząc zbawienia dla naszego ruskiego chłopca w tem stronnictwie, owszem, widząc nawet grożące dlań z tej strony niebezpieczeństwa, poróżniłem się z młodszymi radykalnymi politykami i dlatego właściwej zgody pomiędzy nami nigdy nie było. Gdy zeszłej jesieni w parlamencie przyszło do głosowania nad czeską sprawą językową, i ja za oskarżeniem hr. Badeniego z jej powodu nie głosowałem, uważając, że nie tu miejsce odwzajemnić się Badeniu za krzywdy mojego narodu, gdyż, bijąc Badeniego, byłbym bił właściwie niewinnych Czechów—wtedy mnie radykaliści wykluczyli formalnie ze swego stronnictwa.

— Dlaczego—zapytałem—uważasz pan kierunek socjalno-demokratyczny za niewłaściwy dla ruskiego chłopca?

— Uważam go za niewłaściwy z etycznych i ekonomicznych względów. Zasada, a właściwie oparciem się socjalnej demokracji jest robotnik fabryczny, wytworzony przez kapitalistyczną produkcję, jedynie zależny od płacy, jaką otrzymuje od swego pracodawcy kapitalisty. Dopiero na tem tle wyrabia się robotnik, świadomy swego stanu, który, wyrzucony na ulicę, zależny w całości od koniunktury podaży i popytu za jego pracę—jedyną tej zależności przeciwstawia potęgę, łączność równych sobie robotników i tak zanika indywidualizm, a zostaje „towarzysz“ (*Genosse*). Takiego stanu robotniczego zaczątki mamy już w na-

szym kraju, w Boryslawiu (przy kopalniach nafty i wosku ziemnego), przy kopalniach węgla w Myszynie, Nowosielicy, i tam socjalna demokracja ma rację bytu, ma nawet swoje obowiązki. O ile wiem, nasi socjaliści brali się już skutecznie do dzieła, podając rękę opuszczonej ludności, i w tem ich zasługa. Kto inny tam sprawy nie ruszy—jedynie poświęcenie i bezwzględność socjalisty może tu coś zdziałać. Inna sprawa z chłopem-ziemiannym. Zarobek jego nie zależy od płacy kapitalisty, on przecież sam jest kapitalistą, prawda, mizernym, ale nim jest; on przecież, jak fabrykant, ma swoją fabrykę, posiada ziemię, jako swoją prywatną własność. A tę właśnie prywatną własność chcą socjaliści dla dobra ogółu zniweczyć, i z chłopca zrobić jakiegoś utopijnego rolnego urzędnika. Na to chłop nigdy nie przystanie, dopóki będzie miał najmniejszy kawałek ziemi. I ztąd fałsz. Socjaliści nasi muszą poprostu milczeć przed chłopem o tej swojej kardynalnej zasadzie i dlatego ich agitacji wśród chłopów niema tej rzetelności i szczerości, z jaką mogą występować wobec robotników fabrycznych, brak wogóle jasnego programu realnego. O ile ja przysłuchiwałem się wywodom młodych socjalistów, chcących kaptować chłopów dla socjalnej demokracji, zawsze robiło to na mnie wrażenie—*einer Bauernfängerei*. Chłop w dodatku nie zależy od kapitalistycznej produkcji, lecz przeciwnie—od elementarnych zjawisk, jak posuchy, deszczu, gradu; wskutek tego, on widząc tylko w swojej osobistej pracy i w tych elementarnych okolicznościach podstawy swego bytu, nie zatracą o indywidualizmie, jak robotnik, lecz przeciwnie—wyrabia go, i do asocjacji komunistycznej czuje się bardzo nieskłonny. Prawda, mnóstwo znajduje się po wsiach bezdomnej czeladzi, ale wszystko to tak rozproszone i dające—o ile zdrowe—właśnie do zakupna kawałka gruntu, że tu socjalna demokracja nie wiele ma pola do działania. Sądzę, że pod tym względem mają ci słusność, którzy powiadają, że nam w Galicji trzeba najsamprzód stworzyć kapitalistyczną produkcję, t. j. fabryki, ażeby dać przytułek bezdomnym naszym robotnikom rolnym, a dopiero potem, gdy się tych robotników zgromadzi sporo przy fabrykach, powstanie właściwy proletarijat i teren dla agitacji socjalnej. Obecnie jest to marne tyranie sił młodych, tem boleśnieszce dla nas, że do tego ruchu Igną najgorętsze młode serca; nim one przekonają się, że praca to niepomierna, co najmniej przedwczesna, już siły swoje stargają, lub pójdą pod klucz celi więziennych na długie lata. Dla mojego narodu taki ubytek młodzieży jest tem straszniejszy, że władze galicyjskie, szczególnie zaś hr. Badeni, będąc namiestnikiem, zamiast pozwolić, ażeby ta młodzież wyszumiała, nie tylko ich nie-litościwie ścigał, na całe życie piętnował, lecz nawet cały ruch ludowy piętnował, jako ruch socjalistyczny, podobnie jak niegdyś hr. Goluchowski-ojciec, jako namiestnik Galicji, zrobił był z kwestji obrządkowej „moskalofilstwo“ i wstrzymał

tem na dziesiątki lat najszczęśliwszą pracę około społecznienia ludu naszego. Socjaliści nasi, zwłaszcza ruscy, to, niestety, woda na młyn wszelkich gnębieli naturalnego rozwoju naszego nieszczęsnego ludu, w którego pozornie obronie staje potem taki galicyjski starosta Lanikiewicz, Galecki i t. p., znosząc czytelnie chłopskie, zamykając sklepiki, rozwiązując wiecie, a wszystko to „pod pozorem ratowania zagrożonego porządku społecznego“.

Moje następne pytanie brzmiało:

— Czy porozumienie między polakami a rusinami w Galicji jest możliwym?

— Jeżeli pan — odpowiedział dr. Okuniewski — pod tą „zgoda“ rusinów z polakami ma na myśli to, co zwykle w Galicji pod tem rozumieją, t. j. żeby ruscy posłowie milczeli w parlamencie o krzywdach ruskiego narodu, wzamian za jakąś tam nową paralelkę lub napisy na skrzynkach pocztowych w ruskim języku, to taka zgoda jest, zdaniem mojem, wzajemnem oklamywaniem siebie. Wydaje mi się bowiem wobec dwóch narodów to tak, jak gdyby wzbierający na wiosnę wskutek tajania śniegów potok zawierał z brzegami „ugodę“, że jakiegoś tam brzegu tykać nie będzie. To rzecz niemożliwa. Życie ludzkie, dążności narodowe, mogą mieć zapory i tamy żywiołowe, ale taką tamę nie może być ugoda posłów, że o krzywdach narodu swego milczeć mają. Tego lud nigdy nie uzna, a zdaniem mojem, niema i nie może się zjawić nigdy między nami taki potężny mąż, któryby śmiało powiedział swemu narodowi: dotąd — a dalej niechaj nikt iść nie śmie. Był to błąd Lawrowskiego, potem Teliszewskiego, Romańczuka, a teraz Barwińskiego, którzy tego sobie należycie nie uprzytomnili, a potem gorzko za to odpokutowali. W dodatku wszelkie układy z polakami, wskutek niedotrzymania obietnic w minionych stuleciach, mają tak kiepską u nas sławę, że dość jest, ażeby najpopularniejszy poseł ruski poszedł raz i drugi na konferencję do namiestnika — już społeczeństwo ruskie zaczyna stronić od niego i za pierwsze przemilczenie jakiejś krzywdy, zdziałanej przez któregoś ze starostów, nazywa go zdrajcą.

Po tym przestanku mówił dalej:

— To — co do nas rusinów, a co do polaków, to powiem otwarcie. Jak długo w instyktach i sercach polaków żyje przekonanie, że rusini galicyjscy mają być podporządkowani polskiej idei państwowej, jak długo nie wejdzie w krew polaków przekonanie, że im jesteśmy równi, że nie jesteśmy „mniej wartościowi“ — tak długo o zgodzie nie może być mowy. Zresztą do sprawy wzajemnego pożycia polaków z ruskim narodem trzeba, zdaniem mojem, brać się zupełnie z innej strony. Nie pytać się polakom chwilowo stojących u góry posłów: Ile chcecie mandatów, ażebyście milczeli? lecz tylko: Co wasz lud boli? czego wam najbardziej potrzeba? — bez wszelkich zobowiązań ze strony posłów. Ja tę sprawę tak pojmuję.

Poczem dodał:

— Utyskują np. obecnie rusini najbardziej na dwie rzeczy: na gwałty przy wyborach, dokonywane ze strony starostów, i na polonizację szkół. A więc do dzieła: Nakazać pod groźbą — ale na serjo — zawieszenia w urzędzie pp. starostom, żeby nie mieszczyli się do żadnych wyborów, — a wykroczy pan starosta lub komisarz przeciw temu, przykładnie i publicznie go ukarać. I już zgoda gotowa! Niema boleści, niema utyskiwań na „galizische Wahlen“ — a znikną z widnokregu galicyjskiego tak budujące obrazki, jakie dziś widzimy po galicyjskich miasteczkach: po jednej stronie starosta z dworskimi parobkami, zkorumpowanymi wójtami, pisarzem gminnym i zgrają pejsatych żydów — to „*staatserhaltende Partei*“; po drugiej: biedny, szturgany przez żydów i żandarmów chłop ruski ze swoim księdzem — to niebezpieczni dla porządku społecznego i radykali. Ale na to trzeba mieć energję, jeśli się chce ludowi dać wolność! Drugim punktem jest szkolnictwo. Podzielić krajową radę szkolną na dwie sekcje, ażeby ruska szkoła uczuła, że jest się jednej myśli i jednego serca z p. inspektorem, a przy takim ustroju, ręczę, nie będzie 2 tysiące gmin w kraju bez szkół, a szkół bez nauczycieli. Ale i na to trzeba mieć energję i pozbyć się wielko-państwowych polskich urzondek, z podporządkowaniem ziemi i ludu ruskiego pod polską ideę państwową. Gdyby raz galicyjska Ruś uczuła, że jest wolną, prawdziwie wolną, jak to tylko przez chwilę poczuła w r. 1848 — wtedy co do wydawnictwa książek szkolnych nie pozostawałoby w tyle, lecz dotrzymała pola polskim książkom szkolnym, i życie w naszym kraju poszłoby inaczej.

— Jakie stanowisko zajmujecie panowie wobec innych słowian?

— Niestety, nie doszliśmy w Austrii do tego, by bez własnego interesu same hasło powinowactwa narodowego nakazywało nam wzajemnie sobie pomagać. Miałem doświadczenie tego sam na sobie, głosując za czechami. Dostałem cięgi za to od swoich, co dowodzi, że lud nasz, jak i inne, do tak daleko sięgającego altruizmu jeszcze nie doszedł. Dowodzą tego także wynurzenia posłów młodoczeskich i Stranskyego i Dyka, w sprawie mordów wyborczych w Galicji. Nawet krew ludzka, mianowicie chłopów naszych, w obronie najświętszych praw narodowych, nie przemówiła do przekonania i serca tych panów, którzy zamiast wystąpić w naszej obronie, uderzyli na nas, mając na względzie korzyści sojuszu z polakami, zapominając o tem, że niedawno jeszcze, gdy chodziło o stan wyjątkowy w Pradze, ruscy posłowie głosowali za czechami, polacy zaś, także dla własnego interesu, przeciw czechom, a p. Szczepanowski, jako referent stanu wyjątkowego, uczynił wniosek, by go przedłużono.

Po chwili dodał:

— Wzajemność i łączność słowiańska tkwi mi w sercu i gorzko nad tem boleję, że nie mogę im dać innego

wyrazu, jak powyżej. Nie do mnie słabszego należy się zwracać z wezwaniem, bym milczał o krzywdach mego narodu, tylko do silniejszego, by nie nadużywał swej siły i przewagi i nie deptał praw narodu ludzkich i boskich. Jeżeli zasada bezwzględnej sprawiedliwości narodowej nie wsiąknie w nasze serca słowiańskie, jeżeli nie zapanuje pod tym względem okiełznanie samolubnej chciwości, to słowianin nie będzie miał gorszego wroga, jak nim jest jego własny brat, ciemiężony słowianin. Wyznaję, iż mocno to mnie zawstydzia, że polacy, jako słowianie, zdobywszy sobie tak zaszczytne i wpływowe stanowisko w Wiedniu, stracili je tak lekkomyślnie i to w obronie, niestety, nie swobód konstytucyjnych i prawdy. Epoka dążności wielkopństwowych poszczególnych prowincyj austriackich, zdaniem mojem, minęła, a przyszły ustrój państwowy Austrii musi się oprzeć o żywe narodowości i zadośćczynienie ich potrzebom, a nie o dawne prawa państwowe. Był to błąd wszystkich polskich mężów stanu, począwszy od Gólurowskiego, a skończywszy na Badenim. Usiłowano bowiem utworzyć z Galicji związek państwa polskiego, a w tym celu dopomagano Węgrom do utworzenia państwa węgierskiego, połączonego z równoczesnem gnębieniem słowiańskich narodowości, jako to: rusinów, słowaków, serbów i kroatów. Teraz tak samo dopomagają czechom do podobnego celu w nadziei, że to samo uzyskają kiedyś i dla siebie. Potęga ludów żyjących, lubo upośledzonych obecnie, jest atoli silniejszą, aniżeli formy państwowe przeżyte, i w tem tkwi przyczyna upadku hr. Badeniego, a z nim wpływu szczepu słowiańskiego w państwie nad środkowym Dunajem.

Mól.

ECHA ZACHODNIE.

Konstantynopol, 25 kwietnia.

[Ze strony Konstantynopola. Kolonje cudzoziemskie. Z życia polaków. Ks. Witold Czartoryski i dom w którym umarł Mickiewicz].

△ Kto przybędzie do Konstantynopola na parę tygodni, może ztąd wywieść miłe wspomnienie: wspaniałe Bosfor, gaje cyprysów, smukłe minarety, śpiewy muezzinów, różnorodność strojów, odrębność zwyczajów Wschodu wyrzucić muszą na każdego silne wrażenie. Kto jednak dłużej tu zamieszka, tego turbany i fezy bawić przestają, meczety, serwisy a nawet Bosfor mu spowszedniają się i obojętne. W życiu codziennem więcej dbamy o wygodę, niż o piękne widoki; w sali jadalnej najwspanialsze obrazy nie zastąpią zastawionego stołu i czystej serwety.

Klimat Konstantynopola do miłych nie należy, jest przedewszystkiem bardzo zmienny; wiosna krótka, a więc po dokuczliwych zimnach naraz prawie nastają upały, dochodzące w lecie do 35 stopni C. w cieniu. Zima w Turcji jest naturalnie mniej surową, niż u nas, a jednak nigdzie się tak nie marznie, jak tutaj, bo domy budują się tak, jakby tu wiecznie trwało lato. Nawet w zamożnych domach

nie we wszystkich pokojach znajdują się piece, uboższa ludność prawie wyłącznie ogrzewa mieszkania żarzącymi węglami, które w miskach metalowych stawiają się na specjalnych stolikach, mangalami zwanych. Ulice, nawet na Perze, utrzymane niedbale, ciasne, pełne wybojów i brudne. Tłok i zamęt w niektórych dzielnicach niesłychany, nikt nie myśli o utrzymaniu jakiego takiego ładu, policja jest tylko „od polityki“. Miasto milionowe nie posiada całkiem bliższych miejsc spacerowych; dwa małe ogródki, pełne kurzu, *petits champs* i *jardin de Taxim* (do obydwóch wejście płatne), nie zasługują na nazwę ogrodów. Chcąc użyć świeżego powietrza, trzeba przynajmniej pół dnia stracić.

W Konstantynopolu niema stałego teatru, czasem przyjedzie jaka lepsza lub gorza trupa francuzka i da parę przedstawień, albo jaki artysta wystąpi z koncertem, ale poza tem niema tu literalnie żadnych rozrywek, bo do nich nie liczę kilku nędznych „tingl-tangłów“ i pokątnych rulet. Słowem Konstantynopol ma wszystkie niewygody dużego miasta: wielkie odległości, ścisk, hałas uliczny i złodziei kieszonkowych, a żadnych jego stron dodatnich.

Życie jest tu wcale nie drogie. Przyczynia się do tego w znacznej części to, że wszystkie towary pochodzenia europejskiego oplacają cła tylko 8 proc. od wartości (na mocy kapitulacji). Stosunki towarzyskie wogóle na Wschodzie łatwe, może niezbyt serdeczne, ale w każdym razie nie ceremonjalne, nawet Anglicy pozbywają się tutaj swojej sztywności. Niemcy i Francuzi mają kasyna we własnych gmachach, gdzie się bawią z rodzinami. Przed paru laty i polska kolonja urządziła wieczorki muzyczne i bale, zwykle na cele dobroczynne, atoli od pewnego czasu polskie Tow. wzajemnej pomocy przestało istnieć *de facto*, istnieje tylko *de nomine*, ma prezesa i skarbnika, ma bibliotekę, złożoną z kilku tysięcy tomów, posiada nawet podobno niewielki kapitalik, ale posiedzeń nie odbywa, składek nie zbiera—z braku członków. A szkoda, bo w Konstantynopolu kilkunastu starców z dawnej emigracji żyje w wielkiej biedzie, niema prawie dnia, w którymby jaki polski nędzarz bez dachu nad głową nie pukał do domów zamożniejszych rodaków o wsparcie. Jednorazowe datki rzadko kiedy ratują z nędzy, a zwykle demoralizują; w polskiej wsi Adamówce pod Konstantynopolem, ziemi i drzewa jest pod dostatkiem, można więc łatwo urządzić tam schronisko dla biednych rodaków.

Wczoraj przejechał przez Konstantynopol ks. Witold Czartoryski, wracając z Jerozolimy. Sultan obdarzył księcia wielką wstęgą orderu Medżidie, towarzysząc mu pp. Lewandowskiego i Krasińskiego, orderami Medżidie IV klasy. Książę Czartoryski traktował o kupno domu, w którym rzekomo umarł Mickiewicz. Właściwy dom, w którym nasz wieszcz zakończył życie, nie istnieje, gdyż spłonął w czasie pożaru Pery przed dwudziestu kilku laty; na tem samym miejscu postawiono inny, według innego planu i umieszczono w nim pamiątkową tablicę, *cui bono* nie wiem. Nawet Polacy turyści nigdy tam nie zaglądają, ponieważ dom ten leży na uboczu, jest własnością prywatną, co utrudnia zwiedzanie, i co najważniejsze, nie stanowi właściwie żadnej

pamiątki. Czy nie lepiejby było wobec tego umieścić nagrobek dla Mickiewicza w jednym z kościołów tutejszych?

C.

Paryż, 27 kwietnia.

[Literatura polska na kongresie bibliograficznym. Sienkiewicz we Francji].

△ Międzynarodowy kongres bibliograficzny, urządzony staraniem tutejszego Towarzystwa bibliograficznego, ukończył swe prace. Bardzo ciekawem było ostatnie uroczyste posiedzenie. Przewodniczył sędziwy akademik, ks. de Broglie, zaś wice-prezesa poszczególnych sekcji zdawali sprawę z dokonanych czynności.

Przedstawicielem sekcji ruchu literackiego i naukowego był prof. Gotfryd Kurth. Wymieniając liczne referaty, które zajmowano się w tym wydziale, pan Kurth położył specjalny nacisk na kilka z nich, wyróżniających się doskonałym opracowaniem.

Między innymi na referat d-ra K. M. Górskiego o dorobku naukowym i literackim polskim w ciągu ostatnich lat dwudziestu.

— Interesującej pracy p. Górskiego zawdzięczamy wiadomość o tym zadziwiającym ruchu na polu nauki i literatury, jaki panuje w ziemiach polskich.

I w dalszym ciągu, na podstawie szczegółów, zaczerpniętych z referatu doktora K. M. Górskiego, p. Kurth przedstawił zebrany sylwetę „największego z żyjących pisarzy polskich“, Henryka Sienkiewicza, którego dzieła, nacechowane wielką miłością kraju, lśniące artyzmem niepospolitym, z równym zajęciem czytane są w pałacach i dworach, jak pod strzechą skromnej chaty.

Uważałem, że audytorjum, mało widocznie znające literaturę polską, było wysoce zainteresowane temi wiadomościami.

Gdy zaś p. Kurth nadmienił jeszcze o olbrzymim powodzeniu Sienkiewicza w Ameryce, o owej nieprawdopodobnej niemal cyfrze 400 tys. egzemplarzy „*Quo vadis*“, rozchwytych przez yankesów w ciągu paru lat zaledwie, oblicza słuchaczy zdradzały poprostu zdumienie...

Z Polaków, prócz p. Górskiego, brał w kongresie udział p. Pawłowski, dyrektor działu bibliograficznego księgarni Firmin Didot, autor wielu prac o manuskryptach. Pan Pawłowski cieszy się w naukowych sferach francuzkich niezmiernym uznaniem.

A oto jeden szczegół, którego przemilczeć nie mogę. Zanim p. Górski odczytał swą pracę, zbliżył się do niego baron d'Avril, dawny dyplomata, dziś zajmujący się badaniami historycznymi. Bar. d'Avril pracował wiele nad językami słowiańskimi i mowa polska nie jest mu obcą.

— Bardzo jestem ciekaw usłyszeć, co się robi w ziemiach polskich—rzekł pan d'Avril. Choć nie myśl pan, bym nic o waszej działalności nie wiedział. Wcale nie! Bardzo pilnie czytuję „*Kraj*“, który mię informuje doskonale. Mam nadzieję, że w owym referacie wspomina pan o tem piśmie...

Od siebie dodać muszę, że p. Górski nie zapomniał o „*Kraju*“.

Pomyślnym zbiegiem okoliczności w tymże samym czasie, kiedy p. Kurth zwracał uwagę czytającej publiczności francuzkiej na Sienkiewicza, „*Revue des Revues*“ zamieściła w kwietniowym zeszycie tłumaczenie jego „*Wyroku Zeusa*“. Przekład, dokonany przez p. Ordeżankę, jest doskonały. Mówił mi p. Finot (Finkelhaus),

ruchliwy redaktor „*Revue*“, że nowela podobała się niezmiernie, i kilka pism niemieckich zwróciło się do niego z prośbą o pozwolenie przetłumaczenia jej na język Goethego.

Przy tej sposobności muszę zaznaczyć wzrastające nieustannie powodzenie „*Revue des Revues*“ Zasluga to p. Finot, który prowadzi swój przegląd znakomicie. W każdym prawie zeszycie można znaleźć artykuł, który obiega potem wszystkie pisma obu półkuli. „*Revue des Revues*“ w szeregu poważnych wydawnictw paryzkich zajmuje obecnie trzecie miejsce po „*Revue des deux Mondes*“ i „*Revue de Paris*“.

Stef. Krz.

Berlin, 22 kwietnia.

[Rozprawy w sejmie o robotnikach polskich. Kolonje letnie dla dzieci polskich. Z życia towarzystw. Kasa bratniej pomocy].

△ Mieliliśmy znów w sejmie pruskim przez dwa dni *Polendebatten*, tym razem jednak nie ciskano nam w oczy oszczerstw, nie zarzucano zdrady i występnej agitacji; owszem, nawet chwalono i to chwalaono robotników polskich, tych samych, których kiedyindziej, przy innych okolicznościach, nazywa się „bydłem“. Przedmiotem obrad była interpelacja posła Szmuli, żądającego, aby robotników polskich z Królestwa polskiego i Galicji dopuszczano w granice państwa pruskiego. Poseł Szmula zainterpelował jeszcze d. 17 lutego r. b. rząd, w jaki sposób zamierza zapobiedz brakowi robotników we wschodnich prowincjach i na Szlązku, oraz zapytał, czy też i nadal stawiać będzie przeszkody w sprowadzaniu robotników polskich. Dopiero jednak obecnie sprawa powyższa weszła na porządek dzienny. Poseł Szmula ostro skrytykował postępowanie rządu, który z zupełnie nieumotywowanych względów politycznych ogromnie utrudnia sprowadzanie robotników polskich i w ten sposób naraża rolników na niepowetowane straty. W imieniu rządu dał odpowiedź minister rolnictwa, baron Hammerstein, a właściwie odczytał postanowienie rady stanu, orzekające, że rząd, uznając brak robotników rolnych w Poznańskim, Prusach i na Szlązku, zezwala na zatrudnienie robotników z Królestwa i Galicji do 1 grudnia, czyli aż o dwa tygodnie dłużej. Rzecz jasna, że to niewiele pomoże rolnikom. Po przemówieniu barona Hammersteina, wywiązała się ożywiona dyskusja.

Z licznych przemówień przedewszystkiem wyróżniała się mowa posła hr. Ballestrema. Stwierdzając, za przykładem wielu innych mówców, brak robotników w prowincjach wschodnich, hr. Ballestrem zaznaczył, że znając dokładnie miejscowe, zwłaszcza górnoszląskie stosunki, śmiało może twierdzić, że na Szlązku niema tak zwanej agitacji wielkopolskiej i raczej można mówić o agitacji socjalistycznej. Robotnicy zaś, przybywający z Królestwa i Galicji, zupełnie się sprawami politycznymi nie zajmują. Są to ludzie pracowici, uczciwi i trzeźwi, nie stanowiący przytem podatnego materiału dla agitacji socjalistycznej, zupełnie więc nie są niebezpieczni dla państwa pruskiego, a dla rolnictwa bardzo pożyteczni. Dobrze byłoby, żeby najrozmaitsi hakatysci zapamiętali sobie słowa hr. Ballestrema. Z posłów naszych zabierali głos pp. Głębocki i Czarliński. Pierwszy zaznaczył, że proponowane przez ministra środki są niewystarczające dla tego, aby zapobiedz do-

tkliwemu brakowi robotników, niebezpieczeństwo zaś, grożące ze strony polaków, jest tylko wytworem fantazji, pożałowania godnym, gdyż rolnictwo z tego powodu nadzwyczaj cierpi. Podobnie poseł Czarliński zaznaczył, że, wobec stałego braku robotników w prowincjach wschodnich, projektowane półśrodki nie pomogą, i że Koło polskie za jedyny sposób zapobieżenia temu uważa pozwolenie na nieograniczony przyływ robotników polskich.

Z życia tutejszej kolonii polskiej mam dziś garść nowin do zanotowania. „Dziennik Berliński“ nabył na własność pan Ludwik Wróbel, dotychczasowy redaktor odpowiedzialny i zarządzający drukarnią. Na ostatnim posiedzeniu komitetu stowarzyszeń polskich, omawianą była sprawa kolonij wakacyjnych dla dzieci polskich. Prezes komitetu tych kolonij, dr. Wolfheim, oznajmił z przykrością, jak smutne następstwa sprowadza zła wola. Znaleźli się ludzie, którzy zamiast okazywać poparcie i wdzięczność dla dobroczyńców, zupełnie bezpłatnie biorących dzieci na lato, odplacili się niecną potwarzą w „Gazecie Robotniczej“, że dzieci ich są katowane. Z tego powodu pp. K. u których aż 30 dzieci znajdowało pomieszczenie, odmówili w tym roku przyjęcia. Smutne to nadzwyczaj, iż zła wola utrudnia tak pożyteczną, a zarazem nietatwą pracę komitetu. Na tem samym posiedzeniu dr. Wolfheim zaprojektował założenie polskiego Towarzystwa sanitarnego, którego zadaniem byłoby członkom, opłacającym niezbyt wielką składkę miesięczną, udzielać bezpłatnej pomocy lekarskiej, lekarstw po zniżonej cenie, wsparcia podczas choroby i zapomogi rodzinie w razie śmierci.

Po przerwie, spowodowanej przez wielki post, życie towarzyskie w tutejszych stowarzyszeniach znacznie się ożywiło. Towarzystwo obywateli polskich obchodziło uroczystości w ubiegłą niedzielę dziesiątą rocznicę istnienia; po popisach instrumentalno-wokalnych, grono amatorów odegrało sztuczkę „Błązek opętany“, poczem nastąpiły tańce. Również Towarzystwo przemysłowe „Piast“ zorganizowało w tych dniach teatr amatorski. Odegrano dramat ludowy „Nad Bugiem“ i krotoczwilę „Błązek opętany“. „Sokół“ urządził z powodzeniem wieczornicę. Zarząd studenckiej „Kasy bratniej pomocy“ ogłosił sprawozdanie z działalności w 33 semestrze istnienia: semestr zimowy roku 1897—98 był dla rozwoju „Kasy“ pomyslnym, gdyż liczba członków przekroczyła 100, powiększyła się więc aż o 40 członków. Zarząd prowadził rozległą korespondencję z dłużnikami, wskutek czego zdołał odebrać... 340 marek od kilku członków. Niestety, większość dłużników nie uznała za stosowne odpisać nawet na listy. Objaw to nadzwyczaj smutny!

Korab'.

Lwów, 25 kwietnia.

[Sprawozdania posłów lwowskich. Poseł Daszyński na placu Strzeleckim. Proces o „inkluzy“ miłosne. Nowe prądy emigracyjne. Muzeum technologiczne. Ankieta robotnicza. Z teatru].

Δ Posłowie do sejmu ze stolicy kraju zwołali przed tygodniem swoich wyborców, aby im zdać sprawę z parlamentarnej działalności. Gdyby ilość słuchaczy w podobnych wypadkach rozstrzygała o stopniu zajmowania się ogółu sprawami publiczności, bardzo nieliczne andytorjum onegdajsze musiałoby o nas pod tym względem świadczyć nader ujemnie.

Wprawdzie, po skończonych relacjach poselskich, jeden z interpelantów, „towarzysz“ socjalno-demokratyczny, usiłował fakt, iż tak mało „ludzi“ przyszło, wysnuć motyw głębszej, zasadniczej natury, mianowicie o nieufności mieszczaństwa lwowskiego względem swoich przedstawicieli, wskutek chwiejnej, niejasnej i oportunistycznej ich polityki,—mojem atoli zdaniem, rolę tu odegrały powody o wiele prozaiczniejsze, a przypadkowe. Wyborcy nie przyszli, gdyż najwidoczniej za wiele mają innych, ważniejszych kłopotów na głowie, ratuszowe zaś szopki już ich znudziły.

Najbardziej zajmującym był głos posła Romanowicza, któremu przypadło w udziale dać ogólny obraz pracy reprezentantów stolicy. Szczególniej zaś godnemi uwagi są ustępy, poświęcone przedstawieniu stosunków, panujących między klubem demokratycznym a włościańskim, oraz o roli, jaką ten ostatni w sejmie naszym odgrywał. Otóż największą wagę przywiązywano do tego, by nawiązać i ustalić stosunek z reprezentacją włościaństwa. Trudności nie brakło i to znacznych: włościanie mieli dwa kluby, a oba nieufne ku innym; jednakże zdołano przeszkody pokonać, cel osiągnąć, a nawet stwierdzić, że posłowie ludu szybko nabierają doświadczenia parlamentarnego, wtajemniczają się wybornie w roboty sejmowe, wyrabiają w sobie przedmiotowość sadu o sprawach, stronnictwach i osobistościach, słowem wytwarzają coraz poważniejszy czynnik polityczno-narodowy. To też stanowisko posłów chłopskich w tym roku sejmowym niewątpliwie wzmocnionem zostało w sposób nader poważny, a dalsza nad tem praca winna być i będzie pierwszorzędnym zadaniem klubu, do którego poseł Rom. należy, a któremu przewodniczy idea odrodzenia społeczeństwa, przez oparcie spraw jego na szerokiej podstawie ludu, wznoszącego się na coraz wyższe szczeble oświaty, dobrobytu, umoralnienia, obywatelskości i patriotyzmu. W tych kierunkach poseł Romanowicz widzi postęp niewątpliwy, rachuje więc na zwycięstwo i wierzy w nie, lecz potępia drogę nienawiści i wzgardy klasowej oraz hasła antyspołeczne.

W powyższych myślach, mojem zdaniem, zogniskowało się znaczenie długiej, a pięknej i świetnie wygłoszonej mowy Romanowicza.

Przez dłuższy czas mieliśmy przerwę w objawach zewnętrznego życia tutejszych socjalnych demokratów. Dopiero onegdaj „partja“ znowu przypomniała się pamięci ogółu, urządzając z powodu wizyty swego wodza, posła Daszyńskiego, zwykłą szopkę czyli zgromadzenie ludowe. Pod gołem niebem, z odkrytą głową, wobec kilku tysięcy politycznych analfabetów, trybun, przez półtorej godziny, znaną manierą używał sobie na wszystkim i na wszystkich, którzy tylko nie trzymają się „czerwonego sztandaru“, nie wierzą ślepo w wyłączną zbawienność jego hasła. Namienne te, warstwową nienawiścią przesiąknięte wywody nie dadzą się powtórzyć w zgodzie z logiką i przyzwoitością publiczną. Z ludźmi, którzy wszelką niezaprzeczną zasługę przeciwnika ignorują zasadniczo, a lada błąd jego usiłują w oczach tłumy zrobić zbrodnią, dysputować niepodobna i nie warto. Jedynie więc dla przykładu i na dowód, jakim ostatecznie *curiosum* była mowa naczelnika galicyjskiej partji socjalno-demokratycznej, przy-

toczę wiernie wybitniejsze jej punkty. Przedewszystkiem poseł Daszyński, wedle systemu swoich „towarzyszów“, zapowiedziawszy wykład o obecnem położeniu w Austrii, wykladał cały czas zupełnie o czem innym. Wedle niego, w parlamencie zasiadają osobistości ludowi wprost wrogie, wbrew woli ludu wybrane i z żądań tego ludu szydzące—np.... hr. Wojciech Dzieduszycki (ów popularny chłopoman w nowym stylu)! Państwo lud tylko szykanuje, a szlachtę darzy przywilejami tak daleko idącymi, że pozwala służyć w wojsku rok tylko, albo i pół roku! Nafta krajowa drożeje jedynie dlatego, aby przemysł krajowy był wielki i patriotyczny! Szlachta zyskała łaski rządu za ofiarę czystego sumienia, gdyż głosowała za podrożeniem żywności. Od lat 30 wysysa ona najżywniejsze soki narodu, ale też wkrótce musi zniknąć z widowni publicznej, a wówczas ster społeczny obejmą dłonie robotnicze! Sejm galicyjski (pobuczał p. Daszyński), to zbiorowisko niedołęgów i nieuków, indywidualów ubogich na duchu, którzy odtrącają każde wołanie ludu o reformę, lecz ten lud kiedyś przemocą sobie sejm zdobędzie; gdy w sejmie 14 „nas“ zasiądzie (tj. Daszyńskich), lud dowie się o poniewieraniu praw swoich i wtedy sejm galicyjski z powiatowej Rady przemieni się w parlament ludowy... Dobrze narazie opinie o nowym namiestniku są owocem i zasługą ruchu przeciw Badeniemu, mimo to stają się przestrogą dla hr. Pinińskiego, że badeniowskie rządy są nadal niemożliwe... Nam—kończył D.—wypada tymczasem w ciszy (?) organizować się i przygotowywać ścieżki dla tłumów wiejskich do miast, rzucać w nie myśl rewolucyjną, uczyć solidarności i strejków, wtedy osiągniemy nasz cel główny!... Oto wytyczne punkty traktatu posła D., które o wartości całej mowy chyba najlepiej zaświadczyć mogą. Ile argumentów pozornych, tyle wierutnych fałszów; z umyślną nieświadomością w zawody idzie tendencyjna złość i oszczerstwo. Doprawdy, pod wodzą partji wolnoby spodziewać się lepszej broni i taktyki zręczniejszej.

Od kilku dni w tutejszym sądzie karnym toczy się proces niezmiernie charakterystyczny. Zeznania licznych świadków, wyłącznie kobiet, pełne są szczegółów komicznych, zarazem jednak odsłaniających obraz niewesoly: bezgranicznej naiwności i ciemnoty, jaka widocznie panuje wśród naszych warstw niższych. Oskarżoną jest para małżeńska, nazwiskiem Ledwus, o to, iż przez szereg lat prowadziła niekoncesjonowany interes różnemi „inkluzami“ i środkami na zdobywanie sobie miłości, majątku, szczęścia... Dwoje tych ludzi sprytnych i przebiegłych operowało zawodowo wśród służby miejskiej, wyludzając od klientów grosz ich ostatni, pod pretekstem posiadania tajemniczej umiejętności, która wszelkie kwestje sercowe i matrymonjalne najpomyślniej a najniezawodniej załatwia... Na podstawie dotychczasowego przebiegu rozprawy przyznać trzeba, iż cała manipulacja, prowadzoną była w sposób możliwy tylko wobec indywidualów ograniczonych — a jednak na 20 znanych już ofiar, każda święcie wierzyła w skuteczność najniezgrabniejszej szarlatanerii! A wszystkie owe figury pochodzą nie z jakichś zapadłych kątów prowincji, lecz z dwóch głównych miast kraju. W tem widzę znamienność procesu bieżącego; ta

okoliczność bowiem rzuca promień smutnego światła na ogólny poziom oświaty galicyjskiej. Oszustwa i lotrowstwa należą, niestety, do coraz pospolitszych, codziennych prawie zjawisk: na całym świecie, ale w tak dziecinnej formie i takim uwieczniane skutkiem—jak eksperymenty Ledwusów — to zjawisko nader rzadkie...

Z punktualnością godną lepszej sprawy, z pierwszym brzaskiem mocno spóźnionej u nas wiosny, występuje wybitnie na tle codziennem naszych kłopotów ruch wychodźczy włościanstwa. Historia bolesna i stara, lecz formy jej co rok nowe. I teraz mamy odmianę świeżą. Robotą kieruje biuro w Udine, wskazując chłopom, jako krainę zbawienia, Kanadę, i zalewając wsie nasze reklamami. Reklamy te, drukowane po rusińsku czcionkami lacińskimi, najdokładniej objaśniają czytelnika o wszystkim, co tylko obchodzić może mającego zamiar emigrować; między innymi zapewniają, iż paszport jest zbyteczny, że wystarcza metryka, świadectwo od gromady, lub książeczka robotnicza... Równocześnie z reklamami rozrzucają agenci udużniący wizerunki Matki Boskiej z podpisem ekspedjującej firmy, wyzyskują więc najczulszą w duszy wieśniaczej strunę, strunę religijną... Wedle ostatnich wiadomości, rozszerzaniem powyższych odezwo trudnią się głównie djacy cerkiewni i pokatni pisarze. Pożądaną byłaby energiczna interwencja władz, aby nowy prąd agitacyjny w czas stłumić. Inny prąd, może jeszcze silniejszy, porywa lud również do Kanady, ale przez Bremę; onegdaj np. z okolic Husiatyna osobny pociąg wywiózł tam trzysta rodzin, a blisko tysiąc „dusz“!

Do aktów, któremi miasto nasze uczci półwiekowy jubileusz monarszy Franciszka-Józefa, należeć będzie fundacja Muzeum technologicznego. Inicjatywę i pierwszy kapitał (20 tys. złr.) daje Izba handlowo-przemysłowa na wniosek prez. Marchwickiego; złożenie niezbędnej, a znacznej reszty — to rzecz obywatelskiej ofiarności innych instytucyj i jednostek. Mamy już Muzeum przemysłowe, zorganizowane bardzo dobrze i bogate w zbiory cenne. Muzeum nowe ma być jego uzupełnieniem, tamto bowiem pielęgnuje artystyczną stronę rozwoju naszego przemysłu, a to zajmie się jego stroną techniczną, aby systematycznie popierać produkcję przemysłu rękodzielniczego, zaznajamiać naszych przemysłowców z objawami odnośnego postępu, ułatwiać im stosunki z zagranicą, dostarczać wzorów surowca i półfabrykatu, urządzać wystawy stałe i perjodyczne motorów, maszyn, narzędzi i przyrządów.

Od kilku dni rozpoczęła u nas pracę „ankieta robotnicza“, złożona z przedstawicieli różnorodnych zawodów; między innymi zasiadają w niej profesorowie uniwersytetu: Głabiński i Pilat, oraz rektor politechniki Thullie. Zadaniem ankiety jest zbadać dokładnie współczesne warunki bytu i typowe stosunki, dotyczące płacy robotnic. Ankieta przesłuchuje kolejno pracownice z najrozmaitszych fabryk i zbiera ztąd materiały. Dotąd już niebrak informacji nadzwyczaj znamiennych.

Personel opery i operetki już opuścił nasze miasto, na czem skorzystał dramat. W „Widmach“ Ibsena i „Piotrze Caruso“ Bracci wielki tryumf artystyczny odniósł p. Roman Żelazowski; w „Córce Jęftego“ Cavalotti'ego zaimponowała dyk-

cja i wdziękiem lirycznym nowa a prawdziwa „sila“ dramatyczna, p. Jastrzębiec. Również niepospolity sukces, jako naiwna w „Panu Damazym“, świeciła wczoraj debiutantka, panna Polecka.

Prawdan.

Kraków, 29 kwietnia.

[Najnowszy proces na tle „tarnopolskiej moralności“. Proces wójty wsi Babice. Reformy w Towarzystwie ubezpieczeń. Wybór wice-prezydenta. Dwa konkursy. Ankieta w sprawie „Kursów Baranieckiego“].

△ Procesy kryminalne posiadają niekiedy podobieństwo do rac i fajerwerków, zagnała w nocy zapalonych. Wybuchają niespodziewanie, oświetlając na krótko lecz wyraziście otaczające widza ciemności. Każdy prawie proces kryminalny rzuca jaskrawe światło na mroki i niebezpieczne ciemności, w jakich pograżone jest życie społeczeństwa, na którego tle się rozwija. I Galicji nie brakuje takich jaskrawych ostrzeżeń, wzywających „do naprawy tego, co się skaziło, zleczenia tego, co się zraniło, spojenia tego, co się rozwiązało“. Pomijając nawet takie potężne *Mane-Tekel-Fares*, jakim był np. odbyty przed kilku laty wielki emigracyjny proces wadowicki, — prawie każdy miesiąc, każdy tydzień przynosi nowe wezwanie do „opatrowania niebezpieczności krajowych“. Proces wadowicki przeszedł, niestety, bez skutku, społeczeństwo wysłuchało go śpiąc, a to, co Wydział krajowy w sprawie emigracyjnej dotąd zdziałał, jest klasycznym przykładem nieporadności. Pesymistycznie można więc patrzeć na skutki innych tego rodzaju procesów.

Weźmy dwa z nich najświeższe, oba ukończone w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Tłem pierwszego jest osławiona „tarnopolska moralność“, termin, charakteryzujący w języku niemieckim etykę kupiecką warstw handlowo-żydowskich w Galicji. Oskarżonymi byli dwaj kupcy żydowscy, którzy spekulowali przez czas dłuższy, podając się wobec firm zagranicznych za kupców wyplatnych, zyskując kredyt w sposób oszukańczy (przez wprowadzanie w błąd owych firm za pomocą różnych podstępów), a w końcu urządzając fałszywe bankructwo, na którym dobrze zarabiali. Charakterystyczną cechą procesu było to, iż tego rodzaju bankructw oszukańczych wykazuje statystyka sądowa w samym Krakowie kilkadziesiąt w roku, a wogóle bankructw izraelskich było w Krakowie storkilkaście w roku ubiegłym. To też opinia, jaką mają nasze warstwy handlujące zagranicą, jest jak najgorsza; utrudnia to niesłychanie kredyt, uniemożliwia na każdym kroku przemysłowcom i kupcom naszym zawiązanie stosunków z zagranicą. W przypadku obecnym trybunał postąpił z niesłychaną surowością, zasądając oskarżonych na 5 i 6 lat ciężkiego więzienia, a wyrok ten wywarł w kołach kupiecko-żydowskich olbrzymie wrażenie. Jako represja głęboko zakorzonego zepsucia, jest on niewątpliwie środkiem skutecznym i nad wyraz pożądanym, — zadajemy sobie jednak pytanie, jakąż to prewencyjną działalność rozwija lub zamysła rozwinać sejm, władza wykonawcza społeczeństwa, aby „tarnopolską moralność“ wykorzenieć, lub chociażby tylko ograniczyć? Pod tym względem panuje w Galicji apatia lub krótkowidztwo, jakich podobnych mało chyba gdzieindziej. Nawet antysemita nie posiadają u

nas pozytywnego programu, dostosowanego do warunków kraju, w którym kwestja żydowska z gwałtowną szybkością na pierwszy plan występuje. Płytko, krzykliwa nienawiść, lub strusie schowanie głowy pod skrzydła—oto stanowisko galicyjskich stronnictw wobec kwestji żydowskiej.

Równie charakterystycznym dla stosunków galicyjskich jest drugi z tych procesów, o jakich wspominałem na początku. Wójt gminy Babice, leżącej w okręgu krakowskim, a więc najwyżej „ucywilizowanym“ w Galicji, oskarżony był o drobne sprzeniewierzenie z kasy gminnej. Ława przysięgłych uwolniła oskarżonego od winy, idąc za wywodami obrońcy, który stwierdził, iż wójtowie gmin są przeciążeni administracyjnymi sprawami, rachunkami i wogóle obowiązkami rządowymi, przerastającymi o wiele ich wykształcenie i faktyczną możność załatwiania takich spraw zawilżonych; że przeto nie można się dziwić, jeżeli ten lub inny z wójtów zawikła się w tych sprawach i wybrnąć z nich nie może. Obrońca miał zupełną rację — w rzeczywistości wójtowie nasi do zadania, jakie ciąży na nich, nie dorosli. Każdy rok istnienia naszego samorządu przynosi nowe dowody, iż podstawa tego samorządu—organizacja gminy—potrzebuje gwałtownej reformy, istnieje bowiem jedynie na papierze. Zwolennicy stworzenia silnej, obfitującej w materjalne i intelektualne zasoby jednostki gminnej, mogą na poparcie swego dążenia zacytować tysiączne tego rodzaju mniej lub więcej jaskrawe fakty. A przecież reforma naszej administracji od lat trzydziestu, bodaj czy się na jeden krok poruszyła!

Ostatnie dni przyniosły nam natomiast wiadomość o szybko postępującej reformie tutejszego Towarzystwa ubezpieczeń, do której impuls dała w znacznej części sprawa defraudacji, popełnionej przez Czesława Kieszkowskiego. Projekt reformy statutu, odpowiadający życzeniom, wypowiedzianym na zgromadzeniach członków ubezpieczonych, a dążący do wzmocnienia zarządu i kontroli, do rozszerzenia koła uczestników walnego zgromadzenia i do obniżenia cenzusu wyborczego, wypracował hr. Andrzej Potocki. Przyjęła go już rada nadzorcza, a wobec tego jest niemal rzeczą zapewnioną, iż cała organizacja Towarzystwa ulegnie w najbliższym czasie gruntownym zmianom. Drugą ważną reformą jest przeprowadzona zmiana co do warunków ubezpieczeń gradowych. Zmiana ta polega przede wszystkim na zaprowadzeniu całego szeregu ulg dla ubezpieczeń gruntów chłopskich, należy więc podnieść z całym uznaniem obywatelską tendencję reformy.

Wybór na drugiego wice-prezydenta miasta został już dokonany. Obrany został dr. Karol Pieniążek—w trzecim głosowaniu, po usunięciu się kontrkandydata hr. Potockiego, który w dwóch pierwszych otrzymał równą z nim ilość głosów. Hr. Potocki, który dotychczas trzymał się od działalności publicznej bardzo zdaleka, jest (jak głosi opinia publiczna) kandydatem na przyszłego prezydenta miasta, którego popierać będzie partja konserwatywna przy najbliższych wyborach.

W ubiegłym tygodniu rozstrzygnięto dwa konkursy: na gmach Towarzystwa sztuk pięknych, który ma stanąć na placu Szczepańskim (nagrodę otrzymał homo

notus, młody architekt, p. Fr. Mączyński), oraz konkurs na pomnik dla Grottgera. Nagrodę przyznano znanemu monachijskiemu artyście, p. Wacławowi Szymanowskiemu.

Organizacja istniejących w Krakowie, a w całej Polsce znanych „Kursów Baranieckiego“, których utrzymanie przejęło na siebie — po śmierci założyciela — miasto Kraków, była przedmiotem szczegółowej ankiety, odbytej w dniach ostatnich. Ankieta podzieliła się na zwolenników ich dotychczasowej organizacji, różniące się bardzo znacznie od szablonu tutejszych szkół większą swobodą w traktowaniu nauczania i przyjmowania uczennic bez egzaminów, oraz na zwolenników połączenia ich z jedną z tutejszych szkół wyższych żeńskich, co by prowadziło za sobą narzucenie „Kursom“ wybitnej cechy szkolnej. Przeważało w ankiecie zdanie, domagające się utrzymania dotychczasowej organizacji, a więc nie ulega wątpliwości, iż „Kursy“ będą mogły i nadal spełniać zadanie, jakie im zakreślił ich założyciel.

Daleki.

Kraków, 29 kwietnia.

[Z innego obozu. Nastroje społeczne, polityczne i literackie. Rozmaitości].

△ Jeden z młodych naszych poetów śpiewał parę dni temu, że każda krakowska ulica „do snu i tęsknot dziś wiedzie ogrodu“. Niestety, telefony i telegramy wiedeńskie wrywają nas brutalnie z wiosennego rozmarzenia, zato na punkcie tęsknot nie przeszkadzają nam wcale. A ponad wszystkie tęsknoty zaczyna się już wzbijać jedna najdokuczliwsza — za razem utraconym, za zmarnowaniem stanowiskiem naszym w państwie. Pytanie: „czyja wina?“ jest ciągle na porządku dziennym. Czyja wina, że w ciągu półtora roku zniweczono mozolną pracę lat dwudziestu i postawiono na fatalną kartę tyle ofiar z interesów i korzyści domowych, krajowych. Nie dziwnego, że po takiej przegranej nie jesteśmy usposobieni zbyt tolerancyjnie ani dla menderów, ani dla partnerów fatalnego hazardu, t. j. dla pełnych temperamentu Czechów, i że przypominamy sobie po niewczasie mądrość Fryderyka II, umiającego powściągać swe apetyty na niedojrzałe gruszki.

Zanim obchody socjalistyczne 1 maja, procesy, wywołane sejmikiem p. Daszyńskiego, oraz zamierzona ankieta robotnicza dostarczą nam zajmującego materiału do rozmyślań w murach samego Krakowa, interesujemy się tymczasem niezwykle sensacyjnymi rewelacjami antysemitycznego „Dziennika Polskiego“, powtórzonej przez tutejszy organ, blizki ks. Stojalowskiemu. Rewelacje te, nie stwierdzone zresztą dotychczas, dotyczą rzekomych układów wyklętego podówczas księdza Stojalowskiego z pewnym jenerałem, w kwestji wprowadzenia „schyzmy“ starokatolickiej i ufundowania „kościół narodowego“ na terytorjum, sąsiadującym z monarchją austro-węgierską. Wobec zaprzeczenia wieści tej przez samego księdza — posła, prasa domaga się od redakcji „Dziennika Polskiego“ opublikowania szczegółów i dokumentów autentycznych, przypominając zarazem niedawną polemikę, prowadzoną na temat „kościół narodowego“ w publicystyce polskiej (między innymi w „Kraju“).

Nie przesadzając sprawy ks. Stojalowskiego w żadnym kierunku, nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że za-

żartość stronnictw i ludzi pojedynczych dochodzi dziś u nas do takiego stopnia, że najnieprawdopodobniejsze nawet na pozór wieści bywają jednak zaimprovizowane na poczekaniu bez żadnej podstawy, i że wszelkie skrupuły moralne idą w kąć przed polityką.

Nic dziwnego, że wobec tak „praktycznego“ nastroju stronnictw, produkujących się w Galicji, coraz częściej się spotyka ludzi młodych, stroniących od tych nędz dzisiejszego żywota zbiorowego, pograżających się w głębie życia indywidualnego i szukających ujścia dla myśli i uczuć w fantastycznej dziedzinie poezji i sztuki.

Na tem stanowisku stał dotychczas tygodnik „Życie“, redagowany przez kółko młodych literatów i zasilany pracami oryginalnymi i tłumaczeniem poetów (tych najwięcej), estetyków i artystów najnowszego kierunku. Że jednak dążności młodego pokolenia nie mogą być obojętne dla „myślącego ogółu“, więc też i ów instynktywno-rozmysłny „odwrot“ od rzeczywistości i nowe ideały literackie spotkały się najprzód z namiętną krytyką jednego z organów lwowskich, następnie zaś ze znacznie spokojniejszymi uwagami profesora M. Zdziechowskiego.

Młodzi panowie, dotknięci, jak widać, do żywego, odpowiedzieli nietylko humorystycznymi wierszami, lecz i znacznie poetyczniejszym od nich manifestem młodej generacji literackiej, zatytułowanym: „Młoda Polska“ (na wzór „młodych Niemiec“, „młodej Francji“ etc.). Dwa te artykuły wstępne stanowią nietylko rzadkie zjawisko literackie, lecz zarazem pierwszorzędnej wagi dokument dla psychologii zbiorowej i głębszą a szerszą genezę nastrojów i charakterów młodej generacji.

Co zaś do owej rezerwy w stosunku do życia społecznego, to zdaje mi się, że zwłaszcza w ostatnich czasach nie jest ona tak konsekwentna. Świetne artykuły pani z Moszczeńskich Rzepeckiej poświęcone są niezmiernie ważnej dla ogółu naszego kwestji: rozmaitym objawom chorobliwym naszego patriotyzmu. Bardzo żywotną i interesującą dla szerokich mas społeczeństwa jest też szczegółowa charakterystyka galicyjskich „neo-konserwatystów“, pióra nieznanego autora, określająca ich, jako dekadentów pokolenia Szujskich, Kalinków i innych ludzi „ze spiżu“.

Brak miejsca nie pozwala nam zatrzymać się dłużej na literacko-publicystycznych objawach najnowszej kategorii, tem bardziej, że mamy jeszcze do zanotowania trochę materiału informacyjnego. A więc statuty Towarzystwa ubezpieczeń zostaną zreformowane w sposób bardzo racjonalny. Konkurs rzeźbiarski na posąg Grottgera, wbrew przewidywaniom, został rozstrzygnięty na korzyść p. Szymanowskiego. Podczas miesięcy letnich katedra na Wawelu będzie zamkniętą dla publiczności. Komisja specjalna bada na miejscu przyczyny katastrofy kolejowej w Libiążu. Zjechała do nas opera lwowska. W „sali saskiej“ mieliśmy tu sympatyczny wieczór czesko-polski ku uczczeniu pamięci Edwarda Jelinka.

O. P.

△ Lwów. „Dziennik Polski“ zamieszcza następujący list ks. Stojalowskiego: „Dowiaduję się z „Głosu Narodu“, że szanowna redakcja puściła w świat wiadomość o jakichś moich układach i poleceniu owładnięcia klasztoru Jasnogórskiego na rzecz starokatolików,

nie istniejących w Polsce. Oświadczam, że cała ta opowieść jest plodem fantazji, czy plodem złości, odbierającej, jak zwykle, człowiekowi rozum. Powtarzam jeszcze raz kategorycznie, że z żadnym wojskowym, czy cywilnym urzędnikiem rosyjskim nigdy w mem życiu stosunków nie miałem, ani o żadnych politycznych lub kościelnych sprawach nigdy z żadnym urzędnikiem rosyjskim nie traktowałem, wyjąwszy pisemnego podania o udzielenie wizy rosyjskiej na paszporcie austriackim, której jednak nie otrzymałem. Zamiast mówić o faktach i dowodach dostarczonych, najlepiej je zawsze podać. Z należnym szacunkiem sługa X. Stojalowski“. Ks. Stojalowski wytacza „Dziennikowi Polskiemu“ proces o oszczerstwo.

△ Wiedeń. Koło polskie w Wiedniu upoważniło swego prezesa, Jaworskiego, do przedłożenia skargi ministrowi spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiemu, z powodu wydalania „en masse“ polskich robotników galicyjskich z państwa pruskiego.

△ Poznańskie. Baron Wilamowicz, naczelny prezes Księstwa, wyjechał za urlopem i nie wróci już na swoje stanowisko, tak zapewnia ponownie „Pos. Ztg“.

PRASA POLSKA.

Wezwanie rządu pruskiego, podpisane przez całe ministerjum stanu, do urzędników, aby nawet po za służbą, w stosunkach towarzyskich pracowali nad germanizowaniem polaków, wywołało, rzecz prosta, jednomyślne oburzenie w prasie polskiej. «Czas» (Nr. 86) zwraca uwagę, że okólnik taki, jako świadectwo zupełnego zaniku sprawiedliwości wśród ministrów pruskich, jest smutnym objawem «moral insanity».

„Agitacja hakatystów, choć niegodziwa, a nawet bezecna, jest przecież dziełem pewnej liczby prywatnych jednostek, które mniej lub więcej szczerze dają wyraz swoim osobistym nienawiściom i zachciankom, ale w okólniku występuje cały gabinet, zatem całe państwo do jawnej walki z poddanymi tegoż państwa, którzy spełniają najsumienniejsze wszystkie obywatelskie obowiązki, ponoszą ciężary publiczne stosunkowo daleko znaczniejsze, gdyż o swoich duchowych potrzebach sami pamiętać muszą, nie robią nic, co by mogło podać w wątpliwość ich lojalność i wierność, a żaden przepis ustawy, ani żadne moralne prawo nie wkłada na nich powinności wyrzekania się swego języka, swych tradycji i swych obyczajów. Polityki zatem, która pomijając wszelkie zasady słuszności i gwałcąc nawet konstytucyjnie zagwarantowaną równość wszystkich obywateli państwa wobec prawa, kieruje się popędami niskiego narodowego szowinizmu, nie można inaczej nazwać, jak tylko niemoralną i niesprawiedliwą. Okólnik wydaje poprostu polaków na pastwę urzędnikom niemieckim... Rząd oświadcza otwarcie, że nietylko kultura, ale nawet dobrobyt polskiej ludności są mu zupełnie obojętne“.

Dalej wykazuje «Czas», iż okólnik rządu jest schlebieniem hakatystom, bo nawet złożono go ze zdań i wyrażań, używanych w organach hakatyzmu, i tak kończy:

„Wkrótce zobaczymy, czy skutek odpowiedzi oczekiwaniom i czy ogół niemiecki zaratyfikuje szkodliwy, niemoralny i nielogiczny okólnik, który, jak słusznie zauważyła „Germanja“, otwiera na oścież wrota szpiegom, donosicielom i karjerowiczom. Nie wyrządzi on przecież wielkiej szkody polskiemu społeczeństwu; cała administracja pruska razem zebrana, z ministrami na czele, nie potrafi zgermanizować nawet garści polaków, choć-

by wszyscy urzędnicy niemieccy poświęcili się urządzaniu towarzyskich zebrań i popieraniu zgromadzeń niewiast; a w perspektywie dziejowej przedstawi się ów dokument, jako niegodne ustępstwo dla najgorszych instynktów narodowej nienawiści“.

Do tych samych wniosków dochodzi *Ruch Katolicki* (Nr. 84).

„Czego nie dokazały komisje kolonizacyjne, tego nie dokażą i nowe instrukcje o pozasłużbowych obowiązkach. Ze stracą przez nie wiele służbowe obowiązki, które wobec tego rodzaju rozporządzeń, idą na plan drugi, to rzecz pewna, ale więcej, jak pewną rzeczą i to, że daremne zabiegi teutońskich usiłowań tam, gdzie zdrowy rdzeń narodu, silniejszy jest od żelaza. Czy z przybitą otwartą, czy nie, czy potajemnie przez krecią działalność komisji i *verein*ów, czy teraz z pikelhaubą w górę wzniesioną, prusak straszny nam nie jest. Do wspólnej pracy nas nie wspragnie, a nowe środki ośmieszają go tak, jak ośmieszyły dawne“.

Niestety, nie możemy z pióra naszego wydobyć tej pewności siebie. Niewątpliwie prusak nie wyrwie z poznańczyka duszy polskiej, narodu nie zabije, może nawet, wbrew wszelkim oczekiwaniom, granica etnograficzna gdzieś się wygnie, zamiast na wschód, na zachód. Prawda! niemniej przeto strach i groza nas przejmuje. Całą dzielnicę ogarnia noc dziejowa, straszna, długa. Niedosyć jest trwać, narody powinny rosnać i rozwijać się. Przetrywamy, naturalnie, ale z tej walki o życie poznańczycy wyjdą osłabieni, zdemoralizowani, wyjąłowieni duchowo. To okropne, lata i lat dziesiątki oddychać nienawiścią, żyć w walce z silniejszym, zamiast pracować dla przyszłości. W tej walce niema tryumfu, obie strony ponoszą klęskę. To też nawet w chwili uniesienia, nawet gdy się pięście zaciskają z gniewu, pragniemy przede wszystkim, aby losy odsunęły od nas ten kielich strasznej próby.

Zamiary formowania legjonu polskiego w Ameryce przeciw Hiszpanji napotkały na ostre potępienie kilku tych organów, które właśnie, wskutek gorącego temperamentu, mogłyby poczuć sympatję dla tak niezwykłego przedsięwzięcia. Organ związku narodowego w Stanach Zjednoczonych: «Zgoda», wzywa polaków do szczególnie gorącego i wybitnego udziału w walce o Kubę. Dowodzi, że wymaga tego interes ludzkości i i tradycje narodowe. Na to odpowiada *Nowa Reforma* (Nr. 94):

„Idealny zaiste optymizm wieje z całego artykułu, a szczególnie z jego zakończenia. My tu w starym kraju nie widzimy wcale, aby ludność Kuby, której przyznano autonomję, szczęśliwszą i wolniejszą być miała pod rządami Stanów Zjednoczonych, które zresztą z góry oświadczyły, iż o zupełną niezależność wyspiarzy, przeważnie murzynów, wcale się im nie rozchodzi. Naszem zdaniem, polacy w Ameryce zachować się powinni lojalnie wobec rządu Stanów Zjednoczonych, ale bez zachwytów wobec wojny, czysto zaborczej, wywołanej przez zachłannych *Jingos*. Myślimy już dosyć krwi przelali za obcą wolność, bądźmy teraz ostrożniejsi i nie szafujmy nią, gdy obce rozgrywają się sprawy“.

Jeszcze bardziej stanowczo, w tym samym duchu przemawia czerwony, demokratyczny *Przegląd Wszechpolski*

(Nr. 8). Nie podziela on naturalnie zdania tych, którzy twierdzą, że naród polski za mało ma krwi, aby mógł i miał prawo szafować nią dla innych, ale, „w danym wypadku wolność i niepodległość są tylko szyldem, firmą samozwańczą, maskującą interesy handlarskie wielkich kapitalistów północno-amerykańskich, którzy łakomią się oddawna na „perłę Antyllów“. Powstańcy kubańscy, o ile są hiszpanami, walczą przeciw własnej ojczyźnie, murzyni zaś i mulaci stanowią mniej niż trzecią część ludności wyspy. Polacy, którzy w wojnie o Kubę staną po stronie Stanów Zjednoczonych, będą prosto najemnikami nowoczesnych rabusiów finansowych, sługami sprawy złej i haniebnej. Dopóki powstańcy kubańscy walczyli z rządem hiszpańskim, sprawa ich mogła budzić współczucie, ale od chwili, gdy jawnie wezwali pomocy obcej, oddali się pod opiekę obcego, wrogiemu Hiszpanji państwa, stali się zdrajcami własnego narodu. W szeregach zdrajców i w szeregach zaborców nie ma miejsca dla prawdziwych polaków. Naiwność werbowanych nie ulega wątpliwości, ale w naiwność werbowników wierzyć trudno. Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma prawie zupełnie stałej armji i na wypadek wojny potrzebuje zaciągów ochotniczych. Wszyscy ci twórcy legjonów polsko-amerykańskich są prosto agentami rządu, działającymi dla zysku, lub dla widoków kariery osobistej, kupczą krwią braci swoich. Dr. L. lub p. Kiolbassa zrealizują po wojnie zyski jeżeli nie w gotówce, to w godnościach honorowych i wpływach, które im pozwolą obrabiać swoje *businessy*. Ten sam p. Kiolbassa, który dziś jest patriotą polskim i któremu sprawa wolności leży na sercu, w r. 1863, chociaż był już wtedy kapitanem (?), nie wziął udziału w walce o wolność swego narodu, nie werbował do niej ochotników, a teraz nagle sprawa powstańców kubańskich rozżarzyła w nim na stare lata animusz wojenny. Zabieramy głos w tej sprawie—kończy „Przegląd Wszechpolski“—i nazywamy rzeczy po imieniu, nie krępując się żadnymi względami, przede wszystkim dlatego, żeby ostrzedz ludzi szlachetnych ale łatwowiernych, których wezwanie polaków do formowania legjonu nietylko w Ameryce, ale tu nawet, „w starym kraju“ poruszyło hasłami, znajdującymi oddźwięk w każdym sercu polskim, a świętokradzko użytymi dla zamaskowania spekulacji politycznej lub osobistej i powtarzane nastąpię przez ludzi uczciwych, nie zdających sobie sprawy z właściwego stanu rzeczy i zahypnotyzowanych dźwiękiem słów wzniosłych“.

W 95 N-rze *Ruchu Katolickiego* znajdujemy wyluszczonego program ekonomiczny tego pisma i wogóle całego «stronnictwa katolickiego»:

„Odrodzenie rodzinne handlu i przemysłu w naszym kraju stanowi jeden z naczelných punktów katolickiego programu. W tym duchu zapadły liczne rezolucje na obu katolickich wiecach, na krakowskim zeszłorocznym socjalnym kursie, na ankietach, zgromadzeniach Kółek rolniczych i t. p. W tym celu potrzeba jednak organizacji kredytowej, któraby dostarczała pod przystępnymi warunkami włościactwu naszemu kapitału na prowadzenie handlu i przemysłu, na obronę własności ziemi, przed obcoplemiennym innowierczym zalewem. Potrzeba nadto, by kapitały te skupione były na samym placu boju w rękach tych, którzy bezpośrednio mając styczność z potrzebującymi kredytu i najdokładniej znając ich moralną i finansową zdolność, mogą najskuteczniej pokierować całą akcją. Odpowiednie instytucje musi się tedy tworzyć nietylko w każdym powiecie i miasteczku, ale w każdej parafji, w każdej nieledwie wiosce, bo tylko tym sposobem zapobiegnie się pożyczkom i zadłużaniu się naszych włościacian u żydów i wszystkim ztąd płynącym okropnościom“.

Program bardzo piękny, oby dał się wcielić w życie i przyniósł bujne

owoce, ale dlaczego się nazywa «katolickim»? Walka z kramarstwem żydowskim i niesumiennością w handlu, jako rzecz czysto ekonomiczna, nie nadaje wojownikom charakteru krzyżowców. Udział w niej mogą i powinny wziąć obywatele wszystkich wyznań, mojżeszowego nie wyłącza-
jąc. Katolicki program—to szerzenie pojęć kościoła rzymskiego, krzewienie uczuć i czynów moralnych, zakładanie misyj, czytelní, instytucyj miłosierdzia. Ale co ma z tem handel wspólnego? Nie używajmy imion świętych nadaremno w sprawach świeckich, powszednich, bo je poniżymy i zetrzemy z wielką szkodą powszechną.

Lk.

POLITYKA.

[Wojna hiszpańsko-amerykańska. Filipiny].

Zbliża się chwila, gdy koncert europejski podejmie zapewne swą przerwana przez wojnę czynność i zwracając się do Ameryki, powie jej: «Chciałaś, by Kuba była wolna, otóż Kuba jest wolna, więc siedź cicho i daj nam święty spokój»; do Hiszpanji zaś: «Dzielnieś postąpiła, nie ustępując przed pogrózkami yankeesów; dla spokoju jednak miłego i dobra Europy wynieś się, moja kochana, z Kuby, bardzo cię o to prosimy».

Prawdopodobieństwo, że dialog taki niebawem się rozpocznie, rośnie z dniem każdym, mimo, że na koniec szybki wojny hiszpańsko-amerykańskiej dotąd się nie zanosi. Narazie yankeesi przygotowują dopiero nieliczną wyprawę wojskową na Kubę, by powstanie tamtejsze oprzeć się mogło o 10-tysięczny oddział amerykański, utrzymujący ciągle czucie z flotą, dostarczać mającą broni, amunicji i żywności. Ma to raczej na celu podtrzymanie powstania, niż wydarć hiszpanom wyspy natychmiastowe. Zwolna tymczasem organizować się ma amerykańska armja, a choćby, wbrew oczekiwaniom, flota hiszpańska, która wyruszyła już z Cap Verde, przyjęła wkrótce bitwę z ruchomą eskadrą amerykańską, a nie ograniczyła się do robienia spustoszeń między handlowymi statkami na oceanie, lub dorywczego zbombardowania niestrzeżonych amerykańskich wybrzeży, to jeszcze końca wojny bitwa taka nie pociągnęłaby za sobą koniecznie. Ocean szeroki, amerykańskie bombardować Hiszpanji nie pozwala, a jen. Blanco długo jeszcze trzymać się może na Kubie ze swą 170-tysięczną armją.

Kuba jest powodem wojny, ale fakty, które wywołaćby winny wmięszanie się w spór koncertu europejskiego, zaszły daleko od Kuby: w Hiszpanji i na przeciwnej półkuli, na oceanie Spokojnym, opodał od chińskiego

wybrzeża na Filipinach. Na Filipinach rozbili amerykańskie floty hiszpańską, a w Hiszpanji wieść ta odbiła się wzburzeniem rewolucyjnym, które już spowodowało ogłoszenie stanu oblężenia w Madrycie. Jeśli europejski koncert swem wkroczeniem nie zmieni naturalnego biegu wypadków, mniejsza o to, co stanie się z Kubą, ale zajść mogą dwa wypadki, obydwa dla Europy niekorzystne: upadek hiszpańskiej dynastji i usadowienie się nowego mocarstwa w sąsiedztwie Niebieskiego państwa.

Duma hiszpanów drogo może Europę kosztować. «Wuj Sam», który w gruncie rzeczy handlarzem jest raczej, niż wojownikiem, ofiarował zubożalej Hiszpanji sporą ilość dolarów za Kubę. Sprzedać rzecz, którą utracić się musi lada dzień, niezłym jest interesem. Hiszpanja propozycję odrzuciła nie ze względu na interes własny, ale, że upadłby natychmiast rząd, któryby podpisał podobny układ. Królowa-regentka okazała wiele rozsądku i zmysłu politycznego, powołując do rządu Sagastę, odwołując z Kuby Weylera i nadając z własnej inicjatywy Kubie autonomję, wbrew hiszpańskiej opinji publicznej. Ale hiszpanie tak byli rozżarci, że wszad przeciw autonomji Kuby odzywały się protesty, a odwołany krwiożerczy Weyler taką uzyskał popularność, jak słynny jaki toreador, co własnorecznie zabił 150 byków. Królowa-regentka musiała stanąć na czele wojennego prądu, by ratować koronę dla syna i wysłała swą flotę, jak król grecki swe pułki do Larissy. Hiszpanie dać rady nie mogli samym kubańczykom, a nie mieli odwagi powiedzieć sobie: «jesteśmy do utrzymania w karbach opornych za oceanem za słabi». Wywróciliby rząd, któryby im to był w oczy powiedział. Po pierwszej klęsce zawziętość swą zwracają przeciw królowej, która ich woli posłuchała.

Europa nie ma ochoty zaszcześcić na swym gruncie południowo-amerykańskiego zwyczaju *pronunciamento* ambi'nych generałów, i nie ma ochoty dowiedzieć się, jaki generał wywróciłby dyktatora Weylera, gdyby rzeźnikowi temu udało się wyrósć na klęskach swego kraju, do których tak się przyczynił. W Madrycie po klęsce na Filipinach przestano ogłaszać depeşe wojenne, bo złe wiadomości mogłyby wywołać rewolucję; na dobre, kto wie, jak długo przyjdzie czekać?

Hiszpanja nie miała odwagi i rozumu powiedzieć sobie, że Kuba stanowczo dla niej jest straconą, niechże powie jej to Europa, nie mająca powodu do płacenia rachunków za hiszpańską butę. Wojna ciągnąć się może długo ze zmiennem szczęściem, ale utrata Kuby nie ulega wątpliwości, bo od tego żądania odstąpiłaby Ameryka jedynie pobita. A kto ją

pobije? Nie Hiszpanja, Europa zaś bić się o Kubę tyle ma ochoty, co bić się o Krete, tem bardziej, że najpotężniejsza europejska flota, angielska, znalazłaby się po amerykańskiej stronie. Brzydkie są te amerykany, że takie są uparte, ale są już tacy i trzeba się z tem liczyć, albo ich pokonać. Wojowniczość słabego państwa nazywa się butą, wojowniczość mocnego—poczuciem swej siły. Mniejsza o to, czy nam się to podoba, czy nie.

Dziwnie się rzeczy płaczą i wikłają. Kubańczycy, poparci przez Stany Zjednoczone, wyzwolić się chcą z pod władzy Hiszpanji,—więc na drugiej półkuli Chiny otrzymał gotowe nowego sąsiada, zupełnie niepożądanego, który wyklądać ma im teorię wolnego handlu w myśl margrabiego Salisburego. (Wogóle ostatnie wypadki wywołały wzajemne sympatje i zbliżenie angielsko-amerykańskie, które okazać się może poważnym politycznym czynnikiem). Po rozbiciu całkowitem floty hiszpańskiej pod Manilą, Stany gotują się do wysłania z San Francisko wojska, w celu zawładnięcia wyspami, które—według wiadomości z Waszyngtonu — zachować pragną jako zastaw za odszkodowanie wojenne, którego domagać się mają zamiar od Hiszpanji, albo sprzedać je Anglii.

Filipiny, ten archipelag 200 wysp, ciągnących się na pograniczu morza Chińskiego i Oceanu, od Formozy do Borneo, odkryte w roku 1521 przez Magelana i zajęte odrazu przez hiszpanów, stanowią kolonje niesłychanej żyzności. Wszystko się rodzi na wyspach tych z klimatem umiarkowanie ciepłym i zdrowym, gdzie temperatura waha się między 13 a 35 stopniami ciepła. Kilka tysięcy hiszpanów: oficerów, urzędników i mnichów włada tam nad 7-miljonową ludnością, używającą 15 narzeczy: pierwotnymi mieszkańcami murzynami, i przybyszami późniejszymi malajskimi, w części dzikimi, w części nawróconymi do chrześcijaństwa, spokojnymi i potulnymi, nad indjanami wyznania mahometańskiego (w ciągłej wojnie przeciw hiszpanom), dalej niechętnymi chińczykami i nad kreolami pochodzenia hiszpańskiego, stojącymi na czele wszystkich rozruchów. Wobec łagodności tubylców, hiszpanie rzadzili tu mniej okrutnie, niż w innych kolonjach, aż do czasów jen. Weylera, który tu przygotowywał się do swych bohaterskich czynów na Kubie; mniej okrutnie, lecz równie niezdarnie. Sami ziemi nie uprawiają, choć hiszpan może jej dostać, ile chce, za darmo,—tubylec nie może zostać właścicielem ziemi. Cała administracja wyspami obliczona była na bogacenie się bez trudu garstki leniwych hiszpanów, ludność była uboga, bogactwa znajdowały się w rękach czterech zakonów mniszych, które tam pozakładały klasztory.

Prócz drobnych powstań chińczyków, których wydalano, panował na Filipinach spokój, przerywany tylko rywalizacją gubernatora z arcybiskupem: jeden drugiego pakował od czasu do czasu do więzienia; uwięziony czekał trzy lata na wyrok z Madrytu. Od r. 1823 rozpoczęły się na Filipinach powstania, tłumione łatwo w bliskości osad hiszpańskich, ale żarzące się wiecznie w głębi wysp, bo hiszpanie nigdy nie zawładnęli całym archipelagiem i milion mieszkańców nigdy nie uznał ich panowania.

Oprócz kilku tysięcy hiszpanów i 30 tys. kreolów, skupionych przeważnie około Manilli, ludność cała wyspy składa się z tubylców dzikich i półdzikich, i jeśli amerykanie nie wprowadzą natychmiast swej administracji, zniknąć tam wkrótce mogą wszelkie ślady europejskiej cywilizacji, która, zaszczerpiona przez hiszpanów, nigdy tam nie zapuściła głębokich korzeni.

O Kubę rozpoczęła się walka, a pierwsze jej skutki zagrażają przewrotem wewnętrznym w Hiszpanji i nowem zawikłaniem na pograniczu chińskim. Jedynie spieszna interwencja Europy sprawiłyby mogła, iżby te skutki ograniczyły się do samej Kuby: do ogłoszenia jej niepodległości, którego uniknąć nie można.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Ogłoszony został traktat urzędowy, zawarty z Chinami o dzierżawę zatoeki Kiao-Czau. Sekretarz stanu Bülow, objaśniając w komisji budżetowej parlamentu rzeczony doniosłość tego traktatu, zaznaczył między innymi, że zajęciem portu Wei-hai-wei, zbliżyła się Anglja znacznie do sfery interesów rosyjskich. Nikt nie może przewidzieć, czy współzawodnictwo w Azji wschodniej nie wywoła starcia pomiędzy Anglją i Rosją, lecz mniemać można, że tego wyniku nie będzie. Co się tyczy Niemiec, nie czują się one bynajmniej zagrożone przez rosyjską sferę wpływów w Azji wschodniej. Oświadczył nadto minister, że nie wie urzędowo ani o rosyjsko-japońskiej umowie o Koreę, ani też o jakichkolwiek umowach pomiędzy Anglją a Stanami Zjednoczonymi. U posła rosyjskiego w Berlinie odbył się wielki obiad, na którym znajdował się cesarz Wilhelm, kanclerz ks. Hohlenlohe, oraz wielu dygnitarzy.

Anglja. Królowa Wiktorja powróciła z Nizzy. Korespondent „Times'a“ z Waszyngtonu, ogłosił rozmowę swoją z Mackinleyem, z której wynika, że żadnego traktatu między Stanami i Anglją nie będzie, lecz że stosunek przyjazny między dwoma państwami bardzo się wzmochnił. Inny zupełnie pogląd wypowiada londyński korespondent „Journal des Débats“ o stosunkach z Rosją. Zdaniem jego, nigdy jeszcze opinja angielska nie była tak dalece rozdrażnioną przeciwko temu państwu, jak obecnie z powodu spraw chińskich. Berliński korespondent „Times'a“ mniema, że wszelkie starania o zawarcie sojuszu między Anglją a Niemcami nie doprowadzą do niczego, gdyż Niemcy nie odważą się nigdy wystąpić przeciwko Rosji, ani w Azji, ani w Europie. Z Indji donoszą o przeniesieniu, zapewne przez szczury, strasznej epidemji dżumy z Bombaju, do stolicy prowincji, Kalkuty.

Francja. Zaszedł nowy wypadek, świadczący o samodzielności sądownictwa francuzkiego. Wiadomo że Izba deputowanych nakazała ogłosić we wszystkich gminach mowę dep. Viviani, wymierzoną przeciwko byłemu prokuratorowi głównemu, Quesnay de Beaurepaire, za opieszałość okazaną w sprawie panamskiej. Skutkiem tego wyższa rada sądowa wzięła do rozpoznania ów zarzut i wydała postanowienie, że Beaurepaire nie uczynił nic takiego, za co by mógł być oddany pod sąd. W wielu miejscowościach państwa, ceny na chleb niepomniernie urosły. Niektóre rady jeneralne zwróciły na to uwagę rządu, który postanowił zawiesić cło od wwożonego ziarna do d. 1 lipca. Dzień 1 maja przeszedł w Paryżu i na prowincji spokojnie.

Włochy. W rozmaitych miejscowościach państwa wynikiły poważne zaburzenia, wywołane drożyzną chleba. W Bari gawiedź splondrowała sklepy i porozbijala wiele domów i mieszkań prywatnych. W Fogji spalono ratusz i urząd podatkowy. Przy tłumieniu rozruchów znaczna ilość ludzi poniosła śmierć i rany. Powtórzyło się to w wielu miastach i miasteczkach. Zaniepokojony rząd wydał rozporządzenie o zawieszeniu cła od wwożonego zboża, oraz o wysłaniu z magazynów wojskowych zboża do prowincji południowych. Oprócz tego oczekiwane są w Palermo, Genui i Neapolu wielkie statki nalożone zbożem z Rosji. W miejscowościach objętych ruchawką, ogłoszono stan oblężenia.

Chiny. Dzienniki angielskie podały pogłoskę, jakoby rezydencja bogdyhana miała być przeniesioną z Pekinu do bezpieczniejszego miasta Sin-Czan-Pu.

Austria. Tak zwane święto robotnicze w d. 1 maja przeszło w Wiedniu spokojnie. W południe odbyło się 56 mityngów robotniczych we wzorowym porządku.

Turcja. Ceny na zboże wzrastają bardzo w całym państwie, głównie zaś w Konstantynopolu. W mieście tem miały miejsce rozruchy, wywołane drożyzną chleba.

Norwegja. Król zatwierdził postanowienie stortingu o nadaniu prawa głosu przy wyborach wszystkim mężczyznom od 25 lat wieku.

Japonja. Telegraf przyniósł wiadomość z Londynu, jakoby umowa pomiędzy Rosją a Japonją, dotycząca Korei, została podpisana.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Prasa europejska notuje już dość znaczne zmiany w życiu ekonomicznym społeczeństw zachodnio-europejskich wskutek wojny amerykańsko-hispańskiej. Wywóz towarów z Niemiec na wyspy Filipińskie prawie zupełnie ustał, a dawał rocznie około 10 milj. marek. Szlifiernie brylantów znacznie zmniejszyły zakres pracy. Palacze i agenci niedługo będą musieli się wyrzec cygar hawańskich, których wychodziło w Anglii rocznie około 100 milj. sztuk. Zboże drożeje i ceny jego na całym Zachodzie prawdopodobnie dojdą do wysokiego poziomu. Węgiel, a wskutek tego gaz i nafta również podnoszą się w cenie. Wreszcie nietylko t. zw. towary kolonialne ale i wszystkie produkty drożeją. „Temps“ wskutek tego wypowiada uwagę, że jeżeli wojna z drugorzędem mocarstwem wywołuje takie skutki, to czegożby się należało spodziewać po wojnie ogólno-europejskiej?

> Wyprawa szwedzka, wysłana na poszukiwanie Andrégo, wyruszyła w sobotę z Petersburga, gdzie przejazdem bawiła dni parę. W liczbie trzech jej członków znajduje się inżynier Frenkel, brat tego Frenkla, który towarzyszył Andrému, wraz z Strindbergem w jego nadpowietrznej wycieczce. Wyprawa skieruje się nad Lenę i do wysp Nowo-Syberyjskich, gdzie ma zapewnioną pomoc miejscowej administracji rosyjskiej. Ze Szwecji wyruszyły obecnie jednocześnie różnymi drogami cztery wyprawy, mające poszukiwać śladów Andrégo.

> Rzeźbiarz amerykański Higbi, który przed kilku laty odlał ze srebra posąg Sprawiedliwości, przedstawiający w wielkości naturalnej postać artystki dramatycznej amerykańskiej, Ady Rehan,—obecnie otrzymał od syndykatu bogaczy amerykańskich zamówienie na posąg Mac-Kinleya ze szczerogo złota. Posąg wysłany będzie na wystawę paryżką 1900 r.

> Dnia 1 maja otwiera się w Turynie wystawa ogólna włoska na uczczenie pięćdziesięcioletniego jubileuszu konstytucji włoskiej. Korespondenci pism zagranicznych korzystają z wolnych biletów na kolejach włoskich i mają bezpłatne wejście na wystawę.

> Zarząd fabryk Cesarskich fajansu i porcelany w Petersburgu, poczynając od roku bieżącego, ustanawia coroczny konkurs na artystyczne rysunki i ornamenta do swych wyrobów. Uczestniczyć w konkursie mogą wyłącznie poddani rosyjscy.

> Ks. Bismark, rozglądając się w mapie Kiao-Czau, kawałka Chin wydzierzawionego przez Niemcy, miał się podobno wyrazić: „Prowincja dość rozległa na to, aby popełniać tu wszelkiego rodzaju głupstwa“.

> Międzynarodowy kongres medyczny zebrał się w Madrycie w przededniu wojny. Dr. Chantemesse, profesor z Paryża, zakomunikował, iż odkrył środek ochronny przeciw tyfusowi.

> „Święto“ socjalistyczne, 1 maj, przebiegło w tym roku w całych Niemczech względnie bardzo spokojnie. Nawet w Berlinie i okolicy nie było zbyt wielkiego ruchu.

INFORMACJE „KRAJU“.

∠ Dowiadujemy się, że w ostatecznej, zatwierdzonej przez ministerstwo skarbu, redakcji projektu ustawy szkoły handlowej w Łodzi, wprowadzone zostały punkty następujące: 1) rada opiekuńcza (reprezentująca ofiarodawców) przedstawia kandydatów na posady dyrektora i inspektora. Jeżeli, podług opinii ministerstwa skarbu, kandydaci ci nie kwalifikują się do zatwierdzenia, toż ministerstwo mianuje dyrektora i inspektora ze swego ramienia; 2) członkowie rady opiekuńczej mają prawo asystowania przy egzaminach; 3) rada ma prawo wydawać opinie co do wykładu przedmiotów specjalnych; 4) członków rady zatwierdza p. minister skarbu, nominacja prezesa odbywa się w drodze Najwyższego zatwierdzenia; 5) język polski włączony zostaje do programu: wykładany będzie w zwykłych godzinach klasowych i bezpłatnie, ale nie będzie stanowił przedmiotu obowiązującego.

∠ W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji, pod przewodnictwem dyrektora departamentu taryfowego, r. t. Maksimowa, złożonej z przedstawicieli ministerstw: skarbu, komunikacji i wojny, oraz kontroli państwa, dla rozpatrzenia kwestji budowy przez skarb nowej drogi żelaznej z Łodzi resp. z Kuluszek do Kalisza. W najbliższym czasie odbędzie się nowe posiedzenie tejże komisji, ale już wskutek wniosku p. ministra komunikacji, z udziałem przedstawicieli dróg żel. Królestwa. Rz. r. st. Bloch i baron Kronenberg mają osobiście wziąć udział w obradach tej komisji.

∠ Dowiadujemy się, że ministerstwo skarbu przedstawiło w dniu wczorajszym projekt ustawy giełdowej dla Łodzi

z wnioskiem przychylnym. Podług projektu ministerjalnego, w Komitecie giełdowym językiem biurowym będzie język państwowy. Z osobami wszakże i instytucjami prywatnymi dozwolone jest korespondowanie po polsku; sprawozdania drukowane być mogą w dwóch językach: rosyjskim i polskim.

∠ Dowiadujemy się, że w ostatecznym projekcie ustawy Politechniki warszawskiej, przedstawionym w tych dniach do Rady państwa, przyznanem zostaje p. ministrowi skarbu prawo mianowania, przy otwarciu instytutu, pewnej liczby wykładających z pomiędzy osób, nie mających odpowiednich stopni naukowych, ale znanych ze swej działalności naukowej i praktycznej w danej specjalności.

∠ Dowiadujemy się, że ordynat hr. Maurycy Zamoyski otrzymał koncesję na budowę kolei żel. z Lublina i Chełmu do Tomaszowa, łączącej sieć dróg Królestwa z koleją galicyjską Karola-Ludwika. Koncesja udzieloną została na zasadach następujących: Skarb nie przyjmuje żadnej gwarancji dochodu, bierze natomiast udział w czystych zyskach przedsiębiorstwa w stosunku 50 proc.

∠ Dowiadujemy się, że dyrektor departamentu ministerstwa oświaty, akademik r. t. Łatyszew, ustępuje z zajmowanego stanowiska i mianowany został członkiem Rady ministra oświaty. Miejsce p. Łatyszewa zająć ma naczelnik kancelarii moskiewskiego okręgu naukowego Rachmanow.

∠ Dowiadujemy się, że inż. Lessart, naczelnik oddziału technicznego w departamencie dróg żelaznych, mianowany został p. o. wice-dyrektora tegoż departamentu. P. Stanisław Jastrzębski, pozostaje i nadal zarządzającym departamentem.

∠ Podług powziętej przez nas informacji, p. minister skarbu postanowił asygnować corocznie z funduszu skarbu 261 tys. rub. na utrzymanie Politechniki warszawskiej i wyznaczyć 100 tys. rub. jednorazowo na utrzymanie czasowego budynku.

∠ Dowiadujemy się, że prezesem zarządu drogi żel. Moskiewsko-Windawskiej (Rybińsko-Bologoskiej)—na miejsce zmarłego inż. Borodina—zostaje inż. Ostrowski, naczelnik kolei Moskiewsko-Jaroslawskiej.

∠ Słyszeliśmy, że kandydatami na stanowisko dyrektora szkoły handlowej w Łodzi są: prof. Cwietkowski i Eugeniusz Garszin, nauczyciel szkoły rzymskokatolickiej przy kościele św. Katarzyny.

∠ Podług informacji naszych, droga żel. Iwangrodzko-Dąbrowska da za rok ubiegły (po raz pierwszy od czasu swego istnienia) dywidendę około 240 tys. rubli.

PORAŻKA HISZPAŃÓW.

Rozbicie floty hiszpańskiej na Filipinach wywołało po obydwóch stronach Oceanu potężne wrażenie, wpływając na opinię publiczną Ameryki i Hiszpanji w różnorodny sposób.

Rządy obu tych państw parł do wojny prąd ludowy popularny. Wiadomość o pierwszym większym starciu podniosła otuchę amerykańskiej partji pokojowej, reprezentowanej przez przedstawicieli wielkiego przemysłu i wielkiego kapitału, mających nadzieję, że obecnie położyc będzie można koniec wojnie, tamującej ruch handlowy—i Mac-Kinley, jak donoszą, przewlekać chce wojnę, unikając większej bitwy aż do odroczenia kongresu, by przyjąć pokojowe pośrednictwo, które odrzuciłby kongres, odzwierciedlający wojownicze usposobienie ludności. W Hiszpanji, wręcz przeciwnie, rząd teraz pragnie powetowania pierwszej klęski, bo zewsząd dochodzą wieści o wzburzeniu ludności. W Madrycie samym trzeba było ogłosić stan oblężenia, a opozycja podniosła głowę w Izbie i w senacie. Nawet jen. Weyler ośmielił się wystąpić jako oskarżyciel, zarzucając, że odstąpienie od jego systemu, a nadanie autonomji jest przyczyną wszystkiego złego: karliści obrzucali rząd wymówkami za brak przygotowań, a p. Salmeron imieniem republikanów wprost zawołał, że «kto pałaszem koniec położy obecnej formie rządu, będzie prawdziwym patriotą».

W Hiszpanji oburzenie publiczne zwraca się przeciw własnemu rządowi. W chwili wybuchu wojny naród cały nie tylko ogarnięty był prawdziwym zapalem, jak francuzi, wołający *à Berlin!* w roku 1870, większym niż grecy, hałasujący po ulicach, ale swego uniesienia patriotycznego dał niezbitę dowody taką ofiarnością wszystkich warstw społeczeństwa, jakiej po ubogim kraju spodziewać się nie było podobna. Gdyby rycerskie uniesienie i patriotyczna ofiarność powetować były w stanie długoletni zastój i bezczynność, Hiszpanja wyjść powinna była z zapasów zwycięzko.

«Przeciw ludziom, nie przeciw burzy wysłałem swoją flotę i dziękuję Bogu, że mi dał dość siły, by i tę klęskę naprawić»—powiedział Filip II na wieść o zniszczeniu Armady, tej najpotężniejszej floty, jaką widziały morza, rozbitej u brzegów angielskich. Dziś na wieść o pierwszej porażce rząd ogłosić musiał stan oblężenia i zabronić drukowania wojennych wiadomości, bo hiszpanie, którzy tydzień temu wołali: *moriamur pro rege nostro!* dziś siły nie mają, by znieść wiadomość o rozbiciu kilku okrętów i wewnątrz zamieszkanymi paraliżują obronę kraju.

Flota na Filipinach nie stanowiła podstawy sił morskich hiszpańskich; o klęsce mówićby można, gdyby podobnemu losowi uległa eskadra, płynąca obecnie od Cap Verde ku wodom kubańskim. Flota na Filipinach składała się z ośmiu statków (jednego pojemności 3 tys. tonn, pięciu krzyżowców po przeszło tysiąc tonn,

jednego 460 tonn i małej kanonierki). Sześć statków amerykańskich, które ją zaatakowały (tonn: 5,800, 4,600, 4,030, 3,189, 1,700 i 800), miało nad nią ogromną przewagę i okoliczność, że po pierwszym spotkaniu cofnęły się chwilowo, przypisać należy działalności fortów nadbrzeżnych i min, broniących wejścia do portu. Eskadra amerykańska ponowiła atak i flota hiszpańska zniszczona została doszczętnie; dwa amerykańskie krzyżowce poszły podobno na dno, wraz z całą załogą, ale hiszpańskie statki sami hiszpanie spalili, o ile ocalały wśród bitwy, by nie wpadły w ręce zwycięzców—i klucz do Filipinów, Manilla jest na lasce yankesów.

Hiszpanie się burzą, Ameryka płonie zapalem wojennym; rząd w Madrycie oczekuje wieści o zwycięstwie swej eskadry atlantyckiej, rząd w Waszyngtonie oczekuje sposobności do zawiazania układów o pokój; kubańscy oczekują oswobodzenia od rządów hiszpańskich, a Europa uwolnienia świata od wojennej klęski, która, choć daleka, odbija się już podrożeniem chleba w zachodniej Europie... Na wzgórzach nad Manillą koczują taborem dzicy, którzy o Kubie, Stanach, ani Madrycie nigdy nie słyszeli i otwierają oczy osłupiałe, patrząc, jak jeden za drugim idą na dno Oceanu z setkami żołnierzy ogromne potwory morskie, uosabiające w ich oczach cywilizację dalekiego świata ludzi białych.

Ż.

STANOWISKO KOŁA.

Parlament wiedeński, a może i cały ustrój państwowy doznał wstrząśnienia, nie tylko wskutek zajść gorszących w Izbie, ale też wskutek rozszerzenia liczby wyborców, co wprowadziło na widownię nowe żywioły, nowych ludzi. Muszą też, lub mogą nastąpić nowe kombinacje, nowe ugrupowania polityczne. Jedni tego pragną i do tego dążą, drudzy woleliby zostawić wszystko po staremu. Wyłoniła się także kwestja Koła polskiego, jego stanowiska w kraju i jego polityki w Wiedniu. Dawniej obejmowało ono wszystkich pośród Polaków z Galicji, po ostatnich wyborach socjaliści, ludowcy i stojałowczyki nie wstąpili do Koła. Dopóki jednak chodziło o takich nieprzejednanych jak Daszyński, lub o takie drobne ryby jak Danielak i Cena, rzecz nie miała wielkiego znaczenia. Wybór ks. Stojałowskiego, człowieka wielkiej ambicji i wielkiego wpływu wywołał wątpliwości i spory: czy zrobić wyłom w dotychczasowych ustawach i tradycjach Koła, aby przezeń mógł się dostać księdzka Stojałowski, czy też odtrącić zuchwalego rebelizanta i przez to w rebelji umocnić. Dzienniki poda-

waly wieści, iż w Kole toczą się wielkie narady: zawrzeć pakt parlamentarny z ks. Stojałowskim, lub nie? Czas zajął w tej sprawie stanowisko krańcowe. Przeczy on nawet (Nr. 87) możliwości narad w Kole nad zadaniami ks. Stojałowskiego, a twierdzenie swoje wysnuwa z pojęcia o charakterze, znaczeniu i obowiązkach Koła.

„Koło polskie nie jest partją polityczną w tem znaczeniu, jak inne stronnictwa Rady państwa. Koło polskie jest przede wszystkim narodową i krajową reprezentacją dla obrony narodowych praw i krajowych interesów. Koło polskie jest nie tylko reprezentacją wszechstanową, to jest, że w jego łonie mieściły się zawsze i mieszczą się do dziś dnia reprezentanci wszystkich warstw społecznych i wyznań, ale nadto w jego łonie ześrodkowane były najrozmaitsze kierunki i dążenia polityczne; polityka Koła polskiego była wypadkowym wyrazem tych wszystkich dążeń i kierunków, pod hasłem solidarności na zewnątrz, aby tem skuteczniej bronić praw narodowych i interesów kraju“.

Solidarność bezwzględna, przy reprezentowaniu kraju całego, dała Kołu siłę, powagę i szacunek ludzki, a dla kraju była błogosławieństwem. Dzisiaj, ale nie od dzisiaj, nieprzyjaciele zasady narodowej ku uciesze wrogów w Wiedniu, miotają na Koło potwarze i oskarżenia, aby podkopać byt jego. Kołu to nie zaszkodzi, jeśli się nie przestraszy, jeśli na stanowisku wytrwa i nie wda się w kompromisy. Szczególniej niemożliwy i niepożądany jest kompromis ze Stojałowskim, który «dotychczas wszystkich i zawsze wyprowadzał w pole: władze, duchowieństwo, Rzym, a nawet socjalistów». Zawsze on widoki stronnictwa stawiał ponad interesy narodowe i nieraz się splamił przy mierzem z wrogami.

Podczas ostatnich wyborów wyłożono wszelkie siły do walki z Kołem.

„I jakież jej rezultat? Kto z niej wyszedł i kto w niej odniósł moralne zwycięstwo? Z jednej strony zajęło Koło polskie na prawicy dawne, szanowane przez wszystkich, a wzbudzające podziw u ludów słowiańskich stanowisko, pełne powagi i godności, które były cechą dawniejszych parlamentów i które są niezbędnym warunkiem istnienia ciała prawodawczego—z drugiej strony zaś, na skrajnej lewicy zasiedli opozycyjni posłowie i albo zupełnie niema odgrywali rolę, dając jedyny znak życia przez wnioski, podpisywane zapewne gwoli solidarności narodowej, wspólnie z radykałami, socjalistami i antysemistami niemieckimi, albo dostrajali się do harmonji, obstrukcji i destrukcji parlamentaryzmu, jak to czynili pp. Daszyński *et consortes*, rywalizując o laury pierwszeństwa z Wolffem i Schoenererem“.

To wzmocniło tylko powagę Koła. Teraz dopiero jego rola ujawniła się w całej pełni.

W wywodach «Czasu» dużo jest zasadniczej prawdy i dużo mądrości wobec stosunków chwili. Ks. Stojałowski to przede wszystkim duch niepokojny, który wszędzie i zawsze wnosil za sobą rozkład i ferment, choć przy dobrej woli mógłby się stać pożyteczną siłą. Sprawa ks. Stojałowskiego jest sprawą osobistą

bardzo wpływowego człowieka, nie sprawą zasadniczą, która staje obecnie przed Kołem polskim: by dziś przy zmienionych warunkach było jak dawniej i nadal zawsze powagą najwyższą, zawsze siłą twórczą, zawsze reprezentacją całości, zawsze błogosławieństwem kraju. Koło rosnać powinno nie tylko liczebnie, bo Galicja rośnie nie tylko liczebnie.

Zwycięstwo mniej licznej lewicy nad większością prawej strony parlamentu wiedeńskiego jest oczywiście wypadkiem bardzo przykrym. Organy prawicy, w tej liczbie i polskie, poświęcają wyjaśnieniu tej sprawy wiele miejsca. *Czas* pisze:

„Z przypadkowego i raczej tylko pozornego zwycięstwa chciałaby lewica zrobić zasadniczy tryumf i zasadnicze zwycięstwo. W rzeczywistości wynik głosowania jest tylko nieprzyjemnym co prawda—zewnętrznym objawem wiadomego wszystkim faktu, że prawica Izby poselskiej rozporządza większością. o ile idzie o ogólne zasady autonomji krajów, że jednakże w każdym innym wypadku zdana jest na dobrą wolę stronnictwa katolicko-ludowego i inne jeszcze przewidzieć się niedające hazardy. Jeżeli lewica z dzisiejszego głosowania wysnuwa wniosek, że katolickie stronnictwo ludowe ma ochotę przejść w jej szeregi i wspólnie z panem Wolfem walczyć za niemieckim językiem państwowym, to jest to omyłką, która wyjaśni się prędzej, aniżeli się może lewica spodziewać... Katolickie stronnictwo ludowe upodobało sobie stanowisko, na którym—należąc do prawicy—wolno mu jednak kroczyć własnymi drogami, ile razy mu się tak spodoba. Na tem stanowisku jest mu dobrze i bardzo wygodnie. Zresztą głosowanie nie zmieniło w niczem istniejących stosunków parlamentarnych, a wykazało co najwyżej pewne niedbalstwo ze strony prawicy i pewną lekkomyślność lub wreszcie i pewien brak karność ze strony niektórych członków prawicy“.

Na żaden zarzut nie zasłużyły dwa główne stronnictwa: młodocześni i Koło polskie, bo stały się nawet w komplecie. Natomiast «na ostre skarcenie» zasłużyli rumuni, którzy niedawno starali się zaskarbić względy większości, «przeforsowali» członka swego klubu na wice-prezesa Izby, a w krytycznej chwili usunęli się od głosowania. Tak samo dalmatyńcy. «*Czas*» uważa, iż «rezultat praktyczny głosowania równa się zeru». O tem, aby do oskarżenia hr. Baderiego przyjść miało — mowy niema.

Inaczej, całkiem inaczej myślą o tej sprawie politycy *Słowa Polskiego* (Nr. 100). «Fatalną porażkę» przypisują oni własnemu nietaktowi prawicy.

„Przybyłemu z Włoch byłemu prezydentowi Abrahamowiczowi, stan zdrowia nie pozwolił przybyć do Izby. Zato wice-prezydent Kramarz nie dał się odwieść od dawnego zamiaru i przemawiał w Izbie, prowokując niesłychaną awanturę, przypominając dnie listopadowe. Awanturę musiał każdy myślący człowiek przewidzieć. Jeżeli więc ani najbliższe stronnictwo Kramarza, ani prawica, jako taka, nie powstrzymała byłego wice-prezydenta od prowokacyjnej mowy, to dowodzi chyba, że go na serio powstrzymać nie chciały. Usposobienie, wywołane awanturą, pogłębiło tylko przepaść, przez którą komisja językowa ma rzucić kładkę, jeżeli nie most. Oczywiście, że nie brak na prawicy żywiołów, które o żadnej pacyfikacji słyszeć nie chcą i budują już kombinacje po

trupie hr. Thuna i jego niejednolitego gabinetu, zaludniając fotele ministerjalne swoimi ludźmi. Mowa Kramarza, nieustanne ataki czeskie przeciwko niemieckim katolikom, niezręczności wielkiej komisji parlamentarnej prawicy wobec Niemców, należących do prawicy, groźenie ligą słowiańską, doprowadziły nareszcie do takiego rozdrażnienia, że w uroczystej chwili większość przysła. Partja katolicko-ludowa niemiecka nie wytrzymała. Klub hr. Dipaulego, po złożeniu przez usta Zallingera deklaracji, potępiającej wypadki listopadowe, opuścił Izbę, kilku nawet członków głosowało z opozycją. Skończyło się więc dotkliwą porażką prawicy“.

Z faktu tego wyciąga «*Słowo Polskie*» wnioski ogólne, daleko sięgające:

„Tak się skończył zwycięstwem połączonych Niemców nowy a nie ostatni akt tego dramatu, który wstrząsa państwem. Przykrości klęski prawicy nie nagrodzi żadne poczucie jakiejś moralnej wyższości, bo rzecz sama w sobie zła, do tego nieszczęśliwie, niezręcznie, fatalnie wykonana, skazana była od początku na takie wyniki. Dla czytelników „*Słowa*“ wypadki te nie mogą być niespodzianką. Tak wyglądają zwycięstwa lig słowiańskich, tak wyglądają fantasmagorie polityków, którzy w partyjnym zaślepieniu, w śmiałych osobistych rachubach zatracili wszelką trzeźwość sądu o realnych stosunkach narodowych i politycznych w Austrii. Tak wyglądają rezultaty polityki, którą już drugi rok z całą niezawisłością zdania, chociaż ta niezawisłość osobiście przyniosła nam rozliczne przykrości, oceniamy krytycznie. Jeden błąd ciągnie za sobą cały łańcuch skutków. Cierpi na tem państwo, kraj, stanowisko nasze, ciężko zdobyte. Tylko głupiec, lub człowiek złej woli, może sądzić nas, że krytyka polityki prawicy, która całą komendę oddała czeskiemu szowinizmowi, oznacza chęć wydania Czechom niemcom, lub doradzanie koalicji przeciw Czechom. Taka myśl u tych, którzy przed rozbiciem Austrii na świat niemiecki i świat słowiański przestrzegali, nie powstała. Nie oszczędzali oni nigdy Niemców i ich nieusprawiedliwionych pretensyj czy aberacji szowinistycznych, lub antyaustriackiej irredenty. Ale polityka, która nie umie ocenić sił własnych sojuszników a przeciwników, która się nie orientuje co do dojrzałości historycznego momentu, chybia na wszystkich punktach“.

«*Słowo Polskie*» «zanadto wierzy w fundamentalne stanowisko Polaków w państwie», aby się obawiać jakichś wielkich katastrof i klęsk, ale powiada:

„Nie przestaniemy jednak przestrzegać, że najwyższy czas, żeby zdrowy egoizm narodowy i trzeźwe zrozumienie interesu własnego i państwowego wyzwoliły się z aberacji polityk rasowych sentymentalizmów, wygartujących ciągle wszystkim kasztany z ognia,—przyczem marnotrawi się chlubną, twardą przeszłością zdobyte nabytki. Dzisiejsza walna przegrana prawicy, a w niej Koła polskiego, które dostawiło, jak nigdy, ostatniego swego żołnierza, będzie chyba dniem poważnej przestrogi“.

Tymczasem jest to krytyka, która, jak wiadomo, słynie z łatwości, pragnęlibyśmy usłyszeć zasadniczą część programu. Każdy kompromis, każda koalicja ma swoje punkty słabe, przykre, niebezpieczne,—ale gdzie są inni sprzymierzeńcy Polaków w Austrii po za Słowianami, niezależnie całkiem od kwestji rasowego pokrewieństwa? Niewątpliwie dużo jest doktrynerstwa w «fantasmagoriach» polityki słowiańskiej, ale niech nam nie mówią, że bez oddania się doktrynie zwłaszcza dziś, wobec

zbrodni hakatyizmu, może Polak, gdziekolwiek mieszka, mówić spokojnie i myśleć o jakichkolwiek mowach.

Lk.

O BROSZURĘ.

W liście z Warszawy, wydrukowanym świeżo w «*Mosk. Wied.*», p. Ł—ko przedewszystkiem notuje «przyjemne zdziwienie wszystkich tamtejszych dobrze myślących ludzi» na wieść, iż zaznaczona przez «*Kraj*» pogłoska o wprowadzeniu samorządu miejskiego do Królestwa okazała się mylną. Dalej *ex re* broszury: «Nowe prądy w społeczeństwie polskim», będącej prawie dosłownym tłumaczeniem na język rosyjski znanego czytelnikom «*Kraju*» artykułu Piotra Warty «O chwili obecnej», korespondent pisze:

„Broszura upewnia, iż „*Kraj*“, od chwili swego powstania, niezłomnie propagował rosyjsko-polską ugodę. To nieprawda. W latach 1879—1882 były w modzie, jak i obecnie, pogłoski o rosyjsko-polskim pojednaniu. „*Kraj*“ powstał w r. 1883 i istotnie rozwijał działalność w tym kierunku, niebawem jednak tego zaniechał. Około roku 1890, kiedy się stosunki pomiędzy Rosją i Austrią zagogniły, kiedy Austrija poczyniła Polakom najmożliwsze ulgi, by w razie wojny zjednoczyć ich z sobą, „*Kraj*“ stał się organem jaskrawo-austrofilskim. W latach 1890—1892, kiedy rząd pruski postanowił oprzeć się na partji Polaka Kościelskiego, aby przeprowadzić nowe wojenne i morskie kredyty, i kiedy arcybiskup poznański, Stablewski, głosił wojnę krzyżową przeciwko Rosji, zapewniając jednocześnie Polaków, iż oni, jako ludzie Zachodu, w razie starcia się Rosji z Germanją, winni stanąć po stronie tej ostatniej, która też wywdzięczy się im za to, stwarzając z przyłączonych do Rosji prowincji polskich niezależną Polskę—„*Kraj*“ stał się wówczas najbardziej prusofilskim organem ze wszystkich wydawanych w Rosji czasopism polskich. Gdy wreszcie w r. 1894 polityka Kościelskiego w Prusach zrobiła *fiasco*, gdy cesarz Wilhelm jesienią 1894 roku w Toruniu wyraził się nieprzychylnie o Polakach, a jednocześnie Polacy wyobrazili sobie, że wraz ze zmianą panowania w Rosji uda im się zmienić także rosyjską względem nich politykę,—„*Kraj*“ powrócił do swego pierwotnego rusofilstwa“.

Gdyby tak było — wniosek prosty: «*Kraj*» dowiódł tem niezłomności swoich pokojowougodowych dążeń, gdyż otwarcie i z całkowitem uznaniem podnosił wszelką dobrą chęć, okazywaną względem Polaków przez te rządy, z którymi Opatrzność połączyła ich losy. Jedyna prosta droga logiki prowadzić może tylko do takiego wniosku; są inne krzywe linje, nieujęte, jak labirynt fałszu i faryzeuszowstwa; zapuszczać się w tę niepodzielną dziedzinę «*Mosk. Wied.*» i ich nielicznych satelitów—dziś uważamy za rzecz zupełnie już zbyteczną.

„Broszura polska: „O chwili obecnej“—czytamy dalej w „*Mosk. Wied.*“—nie jest pozbawioną pouczającego interesu dla Rosjan, znajduje się w niej bowiem kilka cennych wyurzeń, jak np., iż Polacy winni dążyć do autonomji, „uwiecznionej“ osobną Radą stanu dla Królestwa polskiego; w tłumaczeniu rosyjskiem wszystkie tego rodzaju ciekawe

ustępy są opuszczone. Tak więc p. Piltz wcale nie nawołuje Polaków do ugody z Rosjanami, wcale nie zaleca Polakom, aby wyrekli się dążeń separatystycznych, przeciwnie, zaleca separatyzm, wmawiając w Polaków, iż otrzymają najszerzą autonomję, jeśli trzymać się będą jego wskazówek. Po przeczytaniu zaś broszury rosyjskiej: „Nowe prądy w społeczeństwie polskim“, możnaby w braku doświadczenia pomyśleć, iż p. Piltz naprawdę usilnie dąży do „ugody“, będąc głęboko oddany Rosji i jej interesom. Dzięki takim i temu podobnym wykrętom, p. Piltz, przy pomocy niektórych organów prasy naszej, zdołał przekonać niektórych Rosjan o pojedynczym usposobieniu Polaków, lecz „fałszem świat cały przejść można, ale wrócić niepodobna“, i, niewątpliwie, wprędce dla wszystkich zupełnie jasno uwidoczni się „szczerść“ i „prawdziwość“ p. Piltza.

«Mosk. Wied.», ze swoją prawdą przeszedłszy świat cały i znalazłszy wszędzie separatystów, wrogów państwa i porządku publicznego, istotnie nie mają już możności odwrotu.

X.

PRZEGLĄD PRASY.

— Autor feljetonów, noszących ogólny tytuł «Echa wileńskie», Nota, ostatnimi czasy pisze o t. zw. *mobilizacji* majątków prywatnych w Kraju zachodnim. Autor zwraca uwagę na to, że po wydaniu ustaw, wzbraniających Polakom nabywania ziemi w tym kraju, wytworzył się stan rzeczy, «którego, naturalnie, nie można nazwać normalnym».

„Ograniczenia w procesie przechodzenia z rąk do rąk majątków—pisze autor—prowadzą *de facto* do tego, że ograniczają indywidualizację własności ziemskiej, hamują rozwój intensywnej kultury rolniczej, skłaniają ludność do umieszczania swych oszczędności w przedsiębiorstwach, nie mających nic wspólnego z kulturą rolniczą i przeszkadzają do utworzenia w kraju średniej własności ziemskiej—najpożyteczniejszej i najprodukcyniejszej z punktu widzenia ekonomicznego. Czyż nie miejscowe ograniczenia wolności w sprzedawaniu i kupowaniu majątków wywołały ten ogólny obraz słabego rozwoju kultury rolniczej w naszym kraju?»

Dalej autor, uznając istniejące ograniczenia za sprawę wielkiej wagi dla państwa ze względów politycznych, zaznacza, że ruch sprzedażny w zakresie własności ziemskiej mimo przeszkód istnieje, ale że domaga się pewnego uregulowania. Skutkiem wiadomych ograniczeń ruch ten stał się ukrytym, nie poddającym się kontroli wskutek częstego obchodzenia ustawy z pomocą osób podstawionych. Od czasów generał-gubernatora Orzewskiego zaczęto wydawać pozwolenia na kupno tylko tego majątku, którego nazwa w pozwoleniu była wymieniona. Środek ten, zdaniem Noty, nie zapobiegł obchodzeniu prawa, skrepił nabywców i prawie zupełnie uniemożliwił kupowanie przez Rosjan majątków na licytacjach. Wytworzył się system rabunkowy: obywatel, nie spodziewając się, aby do licytacji stanęło kilku konkurentów i podbiło cenę, dąży do tego, aby wycisnąć z przeznaczonego na sprze-

daż majątku wszystko, co się da, i tym sposobem majątek do nowonabywcy przechodzi zupełnie zrujnowany.

„Dlatego też—pisze Nota—według panującego w Wilnie zdania, niebezpiecznie jest teraz Rosjanom kupować w naszym kraju majątki polskie, a zwłaszcza wystawione na licytację przez banki hipoteczne“.

Z drugiej strony i nowonabywcy, zwłaszcza majątków, gdzie zachował się kawałek lasu, prowadzą z pomocą Żydów gospodarstwo rabunkowe, gdyż zwykle stają się właścicielami tych majątków bez pieniędzy. Wyciąższy las, sprzedają ziemię komu innemu, lub parcelują majątek wśród włościan.

„Wymienione powyżej warunki mobilizacji własności ziemskiej—mówi autor—musimy nie bez podstawy uznać za najgubniejsze dla spraw miejscowej kultury rolniczej“.

Autor sądzi, że poprawę pewną w zakresie tych warunków mogłoby wywołać wydawanie pozwoleń na kupno nie jednego z góry wybranego majątku, ale ogólnych, przy czem każde dokonane kupno mogłoby ulegać za każdym razem specjalnemu zatwierdzeniu przez władze administracyjne. Widać jednakże, że i sam Nota nie uważa tego środka za zupełnie zadawalniący, gdyż w końcu artykułu wypowiada tylko ogólnikowe pragnienie, aby sprawa mobilizacji majątków została tak szczegółowo zbadana, jak tego ze wszech miar zasługuje.

— Mówiąc o potrzebie wprowadzenia do kraju zachodniego *instytucyj ziemskich*, «Kijewlanin» przypomina, że już w r. 1873 generał-gubernator ks. Dondukow - Korsakow proponował wprowadzenie na próbę do gub. kijowskiej ziemstwa gubernialnego, a i potem administratorzy miejscowi domagali się reformy w gospodarce ziemskiej. Tymczasem w wyższych sferach panowały obawy, których wyrazem było wydanie ustaw ograniczających, celem zmniejszenia obszaru własności polskiej.

„Ustawy te dopełniały się stopniowo, stosowanie ich z biegiem czasu stawało się coraz istotniejszym, rezultat tego systemu występował coraz wyraźniej, ale mimo to wszystko, teraz, po upływie lat 35, nie można powiedzieć, aby ich zadanie właściwe w zupełności było osiągnięte. Rzecz to zrozumiała. Co powstało w ciągu wieków, nie może być usunięte w ciągu lat kilkudziesięciu środkami sztucznymi. Z tego punktu widzenia polityka, oparta wyłącznie na ustawach ograniczających, była błędna. Wszędzie i zawsze takie ustawy, już z natury swej gwałcące ogólny normalny porządek rzeczy, krepną nietylko tych, przeciw komu są skierowane, ale wpływają niepomyślnie na całą ludność, na cały ustrój życia społecznego“.

Przechodząc następnie do krytyki teraźniejszej administracji ziemskiej, gazeta dowodzi, że brak dzisiejszym władzom ziemskim energii i inicjatywy, a także jedności scentralizowania środków, gdyż sam jeden gubernator nie może wiedzieć o wszystkim, a przeto sprawy ziemskie zależą od urzędników podrzędnych.

„Nie dziw więc—pisze gazeta—że sprawy ziemskie w guberniach zachodnich rozwijały się niepomyślnie we wszystkich kierunkach. Nawet zewnętrzna, formalna ich strona nie mogła być doprowadzoną do ładu. Instytucje obrachunkowe nie mogły się dowołać sprawozdań i wiadomości o kapitałach, nierzadko popełniano roztrwonienia, budynki nowowzniesione po upływie pewnego czasu okazywały się niemożliwymi do użytku i t. d.“

W końcu «Kijewl.», porównyując stan guberni «ziemskich» i «nieziemskich» pod względem oświaty ludowej, stwierdza, że w drugich jest szkółek i uczniów o połowę mniej, niż w pierwszych, oraz, że gubernie z ziemstwami i z innych niektórych względów stoją znacznie wyżej nad temi, które samorządu ziemskiego nie posiadają.

W tymże przedmiocie wprowadzenia samorządu ziemskiego do guberni zachodnich zabierają głos «Russkija Wiedomosti», wyrażając myśl, ażeby projekt przyszłej organizacji ziemstwa w tych guberniach poddać szczegółowej dyskusji w prasie. Tymczasem obecnie niewiadomo, czy ziemstwa gubernialne będą miały te same kompetencje, co i w guberniach środkowych, i jakie zmiany zajdą wobec zamierzonego niewprowadzania ziemstw powiatowych do Kraju zachodniego.

„Tym sposobem—konkluduje gazeta—o zamierzonej organizacji instytucji ziemskich można sądzić tylko na zasadzie niedokładnych informacji. Niepodobna też nie żałować tego, że względu na doniosłość reformy, która może jedynie wygrać na tem, gdy uprzednio zostanie przedyskutowana w prasie“.

— Niejaki p. Bodisko spowiada się w «Mosk. Wied.» z wrażeń ze swej niedawnej przejażdżki do Królestwa, którego nie zwiedzał od roku 1893. Pragnął się p. B. przekonać, o ile na stan rzeczy w tym kraju wpłynęły dyskusje dziennikarskie «o konieczności jakichś reform, jakiejs wolności dla kogoś, jakiejs z kimś ugody».

„Ugoda? — mówi p. B. — kto z kim ma się godzić? Jak dziwnie i nagle zabrzmiał ten wyraz, gdy chodzi o Rosjan i Polaków. Czyżby była jaka niechęć, albo choćby powody do niechęci. Rosjanie przeprowadzili w przywiślańskim kraju ogólnorosyjską ideę polityczną, jak zawsze, spokojnie, stopniowo, nikogo nie obrażając i nikogo nie prowokując. Polacy zachowywali się spokojnie przeświadczeni, że prędzej, czy później Rosja dojdzie do zespolenia państwowego pod każdym względem, taksamo jak Niemcy uznali za właściwe zespolić Germanję, włączając do programu swej działalności politycznej ziemczenie swych polskich prowincyj“.

Aż oto w Rosji niektóre dzienniki zaczęły wołać,

„żeśmy nie Niemcy, że nie powinniśmy być gnębielami, że wolność jest dla wszystkich i że przedewszystkiem winniśmy okazać wspaniałomyślność względem niezadowolonej z nas Polski. Oto jak mądrzy są młodziankowie nasi, ponieważ tylko młodziankowie mówić mogli i mówili w tym tonie“...

Rozumie się, dyskusje dziennikarskie wywołały, zdaniem p. B., tylko zamęt w umysłach:

„zaczęły się gadaniny, powstały nowe pragnienia wśród Polaków, zauważyć się dało niejaki wzburzenie umysłów, zaszyły zaburzenia (?) w oczekiwaniu jakichś, przez nikogo nie

przyobiecanych reform; w końcu, zamiast ugody, nastąpiło jeżeli nie obostrzenie, to oziębienie się stosunków: niezadowoleni są polacy i niezadowoleni rosjanie. Wszyscy odczuli, że mechanizm państwowy jak gdyby zaprzestano nakręcać, że szruby osłabły i ruch staje się nieprawidłowym“...

Uderzyło szczególnie p. B., gdy siadł do wagonu drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, że urzędnicy kolejowi mówią po polsku. Do wagonu tego, w którym podróżni rozmawiali po polsku, wszedł konduktor, który

„zaczął z kolei zwracać się do każdego z podróżnych—mówi p. B.—po polsku, i do mnie także. *Udaję, że nie rozumiem.* Konduktor powtarza zapytanie, więc odpowiadam mu, że jestem rojaninem i języka polskiego nie rozumiem. Wtedy konduktor, *jak gdyby niechętnie*, zaczął mówić po rosyjsku. W ogólności na drodze Dąbrowskiej wszyscy urzędnicy i większość zawiadowców stacji, spełniając swe obowiązki, mówią, nie krępując się, po polsku, zakłócając w ten sposób porządek, zaprowadzony przez dawny system rządzenia“.

W ogólności p. B. jest zgorzony. Pozwala wprawdzie podróżnym rozmawiać między sobą o sprawach prywatnych po polsku, ale znajduje, że „i urzędnik rosyjski, i polski mieszkaniec kraju zapomnieli swych praw i obowiązków: urzędnicy, nie mając do tego prawa, mówią z publicznością po polsku, publiczność zaczyna zapominać o obowiązku mówienia po rosyjsku w instytucjach państwowych i publicznych“...

Zato w Prusach p. B. znalazł wszystko w porządku. Tam żaden urzędnik niemiecki nie wykszusi polskiego wyrazu, i żaden polak nie myśli o «ugodzie» z Niemcami.

— Na temat starcia między żydami mińskimi a *patrolami wojskowymi* pewien oficer wypowiada uwagi w «Razw.». Na procesie sądowym wyjaśniło się, że żołnierzom wzbroniono użyć bagnatów. Oficer pyta, na jakiej zasadzie wydano ten rozkaz, gdyż według § 319 ustawy o służbie garnizonowej, żołnierze w obronie własnej powinni byli użyć broni białej lub palnej, stosownie do okoliczności.

„Nadto—pisze oficer—czy ten wypadek nie podkopuje powagi siły wojskowej wogóle i patrolów zbrojnych w szczególności? To mogłoby mieć na przyszłość smutne następstwa. Gdybym np. był dowódcą patrolu w tych samych okolicznościach, nie wahałbym się na zarządzie wspomnianego § ustawy rozkazać patrolowi, aby użył bagnatów, a potem byłbym pociągnięty do ciężkiej odpowiedzialności za to, co uważałem i uważam za swój obowiązek, i czego uczył żołnierzy“.

Wyrażenie «we własnej obronie» może być rozmaicie tłumaczone: w obronie życia, czy całości członków, czy honoru i t. d., i dlatego też oficer, mający krew gorętszą, może się czuć uprawomocnionym do użycia broni tam, gdzie zimniejszy i doświadczeńszy od niego dowódca z zupełną słusznością od zastosowania tak radykalnego środka się powstrzyma.

— «Mosk. Wied.» podnoszą znaczenie zasadnicze odrzucenia orędownictwa szlachty kurlandzkiej co do założenia jej kosztem gimnazjum,

w którym część *wykładów* mogłaby odbywać się w *języku niemieckim*, na wzór gimnazjów przy kościołach reformowanych św. Piotra i św. Anny w Petersburgu, oraz pozostawienia bez skutku starań szlachty inflanckiej o udział organów samorządu miejscowego w sprawach, dotyczących szkolnictwa ludowego. Decyzje te Władzy Najwyższej,

„stanowiące—mówią „Mosk. Wied.“—dowód niezbity tego, że, ku zadowoleniu wszystkich rosjan, żadne zmiany w polityce rządu co do prowincyj nadbałtyckich nie zajdą, są zarazem dowodem, że nie nastąpią zmiany w kierunku tej polityki i na innych kresach“...

Ludzie ci, pokrzepieni na duchu, zrozumieją,

„że droga, po której chcą ich prowadzić politykomani miejscowi, jest drogą błędną, i że droga prawdziwa winna prowadzić wszystkie nasze kresy do zupełnego zlania się z rdzeniem państwowości rosyjskiej“.

O takiej «prawdziwej drodze» marzą i piszą tylko «Moskowskija Wiedomosti» i «Swiet». Ogół prasy rosyjskiej nie solidaryzuje się z programem «rusyfikacji».

— «Deutsche Ztg», mająca oczy zwrócone bacznie na Wschód, z pewnym przerażeniem donosi, że się psują *stosunki między Niemcami a Rosją*. Prasa rosyjska każdej chwili gotowa wybuchnąć walką przeciwko interesom niemieckim, a jeżeli milczy, to tylko na rozkaz z góry. Pewien berliński dziennikarz miał mieć w tych dniach interview z ks. Uchtomskim, a z rozmowy tej wyniósł wrażenie, że Kiao-Czau i kandydatura ks. Jerzego mocno nadwyrężyły przyjazny dotąd stosunek między Niemcami a Rosją. Cała rzecz trąci wpływem bismarkowym! W lipskim organie ekskanclerza, wedle zwyczaju, oziębienie to przypisują zręcznym intrygom polskim. Nowy to naturalnie powód do szczucia na polaków. W «Deutsche Warte» (z 28 b. m.) tak na politykę antypolską patrzą, jak z punktu widzenia na Wschód:

„Cały naród polski odepchnęliśmy od siebie. Co prawda, od Rosji nie mogą się polacy wiele spodziewać, sami to widzą. Ale Rosja też widzi, ile zyskuje na sile, że względniejszą politykę podejmuje wobec polaków i zjednuje sobie ich umysły. Pojednania polaków z rosjanami nie trzeba uważać jako utopję. W każdym razie fałszywym jest, pracować nad połączeniem braci słowiańskich, chociażbyśmy byli zdania, że słowianie nigdy Niemców nie zwyciężą“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Komunikat.** Ze względu na rozposzechnione przez prasę wiadomości o nędzy, panującej w niektórych miejscowościach wskutek nieurodzaju przeszłorocznego, „Praw. Wiestn.“ komunikuje, że wieści te po większej części przesadnie mają rozmiary klęski i nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Przedstawia następnie właściwe dane, „Praw. Wiestn.“ zaznacza, że ministerstwo spraw wewnętrznych z uznaniem przyjęło propozycję Towarzystwa „Czerwonego Krzy-

ża“, które oświadczyło chęć przyjścia z pomocą głodnym, oraz, że pożądanymi są ofiary prywatne, składane na rzecz oddzielnych rodzin, najbardziej potrzebujących pomocy. Ze względu na pogłoski o głodzie i tyfusie w guberni tulskiej, „Praw. Wiestn.“ ogłasza, że gubernator tulski w raporcie do ministra spraw wewnętrznych pogłoski te zbija, jako fałszywe.

× **Kary prasowe.** Na zasadzie § 144 Ustawy prasowej Zb. pr. t. XIV, wydania z r. 1890, minister spraw wewnętrznych postanowił: za zbieranie składek na duchoborców i ogłoszenie o tem w numerze 93 „Russkich Wiedomosti“ z r. b., oraz za uchylenie się od spełnienia rozkazu moskiewskiego generał-gubernatora, udzielić gazecie „Russkija Wiedomosti“ trzeciego ostrzeżenia w osobie redaktora i wydawcy, kandydata praw Bazylego Sobolewskiego i zawiesić wydawanie dalsze gazety na dwa miesiące. Minister spraw wewnętrznych postanowił, że względu na szkodliwy kierunek miesięcznika „Siewiernyj Wiestnik“, który uwidocznił się w pomieszczonych w zeszytach za luty i marzec artykułach — udzielić pierwszej nagany wydawczyni, córce rz. r. st. L. Gurwiczowej.

× **Badania archeologiczne.** Ograniczone zostało prawo dokonywania badań archeologicznych przez rozporządzenie, by na kopanie w celach archeologicznych na gruntach rządowych i publicznych, bez pozwolenia Cesarskiej komisji archeologicznej, nie pozwalać ani osobom prywatnym, zwłaszcza uczonym zagranicznym, ani członkom i współpracownikom towarzystw archeologicznych, chociażby te ostatnie nawet otrzymywały od rządu zapomogi na badania archeologiczne.

× **Posyłki pod opaską.** Główny zarząd poczt i telegrafów ogłasza, że rękopisy, nie mające charakteru korespondencji osobistej, mogą być przesyłane pocztą pod opaską. Jeżeli zaś w takiej posyłce pod opaską znajdzie się list osobisty, w takim razie właściciel posyłki opłaca karę w ilości rubla od lita wagi.

× **Przywilej apteczny.** Ministerstwo spraw wewnętrznych—jak podaje w formie pogłoski „Piet. List.“—niedługo zajmie się sprawą zniesienia przywileju na prawo zakładania aptek w miastach i we wsiach.

× **Rabini gminni.** Na urząd rabina gminnego (*obszczestwiennago*) wybierać wolno osoby, posiadające świadectwa z ukończenia sześciu klas w gimnazjach bądź szkołach realnych.

× **Zakaz.** Synod rządzący zakazał podczas widowisk publicznych ukazywać na ruchomych ekranach rysunki, przedstawiające Chrystusa, Matkę Boską i świętych.

× **Domy wychowawcze.** Istniejący dotąd przepis, który wzbraniał zakładania w guberniach domów wychowawczych, został obecnie zniesiony.

× **Nominacja.** Gubernator wołyński *Trepow* mianowany został gubernatorem kijowskim.

× **Podatek od mieszkań.** Rada państwa ma niebawem rozstrzygnąć kwestję przelania podatków od mieszkań na rzecz miast.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Z Towarzystwa dobroczynności. W sobotę, d. 8 maja o godz. 8 wiecz., w sali

bibliotecznej gmachu kościelnego (Newski 34) odbędzie się ogólne zgromadzenie członków rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Program zajęć wypełnią: sprawozdanie zarządu za r. 1897, z wnioskami komisji rewizyjnej; wybór członków komisji rewizyjnej; wybór członków honorowych; przedstawienie zarządu w sprawie proponowanego przez o. Schumpfa wyłączenia przytułku św. Józefa z pod zarządu Towarzystwa, i projekt niektórych zmian w ustawie Towarzystwa.

= **O belgijczyków.** Na wieść, że towarzystwo belgijskie stara się o pozwolenie zbudowania tramwaju elektrycznego między Petersburgiem a Oranienbaumem, „Piet. Gaz.“ skarży się na najście belgów i woła, że przemysł rosyjski nie ma, bo gdzieś istnieje w Belgii jakie przedsiębiorstwo kolejowe rosyjskie! Tymczasem do Rosji przybywa robotników belgijskich około 1 1/2 tys. osób rocznie, a tramwaje i oświetlenie elektryczne w miastach i to nie w jakichś kątach zapadłych, ale w takich ogniskach, jak Odesa, znajdują się w rękach belgów. Przemysł rosyjski, według gazety, umie tylko skarżyć się i narzekać, a publiczność rosyjska zaczyna dopiero płakać, gdy wszystko belgowie zagarną. „Zresztą—pociesza się gazeta—komu głowę uciąli, ten nie oplakuje włosów“.

= **Nowe stowarzyszenie.** Dnia 12 b. m. otwarte zostało stowarzyszenie pracowników instytucji kredytowych w Petersburgu (Jekateryński kanał № 14). W uroczystości tej uczestniczyli liczni przedstawiciele świata finansowego, w ich liczbie: jen.-lejt. Orłow, członek rady Banku prywatnego; p. Muranij, dyrektor tegoż Banku; p. Sawin, prezes Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemstwa powiatowego; p. Richon, wice-dyrektor Banku „Credit Lyonnais“; kamer-junkier Jewreimow, członek rady Banku handlowego w Warszawie; profesorowie Chodzkij i Ilcewicz.—na koniec owacyjnie witany przez obecnych b. prezes Banku państwa E. J. Łamanskij. Wedle statutu, opracowanego przez przedstawicieli 18 instytucji kredytowych, celem stowarzyszenia jest: wzajemne zbliżenie współpracowników tych instytucji na wieczorach familijnych i muzycznych, wykłady i konferencje w kwestjach specjalnych, dostarczenie pracy członkom stowarzyszenia, informacja w kwestjach bankowych i t. p. Stowarzyszenie liczy w swoim gronie wielu polaków.

= **Wieczór Mickiewiczowski,** zgodnie z zapowiedzią, odbył się w zeszłą sobotę. P. Maurycy Kisielnicki wygłosił z pamięci, przed liczną zgromadzoną publicznością, kilka utworów wielkiego wieszczka, jako to: „Grażynę“, utępy z „Dziadów“, „Pana Tadeusza“, oraz kilka rzeczy pomniejszych. Deklamacja udała się wybornie, słuchacze przepędzili wieczór nader przyjemnie, oddając się całorazem genialnej poezji. Zdaniem naszym, należy nie tylko podziwiać znakomitą pamięć p. Kisielnickiego, lecz wyrazić mu wdzięczność za wzniesienie w pamięci naszej nieśmiertelnych utworów. Być może w wędrownkach swoich po rozmaitych miastach Cesarstwa p. Kisielnicki będzie miał sposobność zaznajomić niektórych słuchaczy z poezją znaną im tylko ze słyszenia...

= **Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności** na zebraniu d. 19 kwietnia na członków rady powołało towarzysza ministra rolnictwa i dóbr państwowych p. A. Naryszki i wice-dyrektora departamentu w ministerstwie spraw zagran. p. N. Harwiga. Słow. Tow. dobr. ogłasza konkurs imienia A. Hilferdinga. Wyznacza się: premjum 3 tys. rubli za historję słowian południowych i zachodnich, albo sześć nagród po 500 rubli za historję oddzielnych narodów słowiańskich; wreszcie 1,000 rub. za historję i pogląd na stan obecny Rusi zagranicznej.

= **Przyjazd.** Prof. Ks. Gałęzowski, głośny okulista, który wzywany był przed paroma laty przez szacha perskiego do Teheranu, bawi obecnie w Petersburgu. Znany paryzki specjalista i niezrównany operator, przyjechałszy tutaj dla dania porady lekarskiej żonie pewnego tutejszego przemysłowca, zamiesz-

kał w hotelu Europejskim, gdzie jeszcze przez tydzień przyjmować będzie pacjentów.

= **Nansen w Petersburgu** był podejmowany przez Towarzystwo geograficzne, które na obiad wydany dla podróżnika nie wpuściła korespondentów prasy miejscowej. „Now. Wr.“ z tej przyczyny wypowiada gorzką uwagę, że kiedy potrzeba prasy, to się jej nadskakuje, a kiedy prasa co potrzeba, wówczas poczytuje się za zasługę stanąć jej na przeszkodzie.

= **Wyprawa szwedzka.** Bawią obecnie w Petersburgu członkowie wyprawy szwedzkiej, która udaje się przez Syberję na północ oceanu Lodowatego poszukiwać śladów André'go. Wiezie ona z sobą kolekcję owadów, dar Nordenskiöld dla uniwersytetu w Tomsku. Członkami wyprawy są pp. Stadling, Nilson i inżynier Frenkel.

= **Antoni Kątski** w dniu 23 b. m. przyjeżdża do Moskwy, i dawszy tam koncert w dniu 27 kwietnia, przybędzie 30 b. m. do Petersburga. W początku maja uda się z koncertami do Warszawy, Grodna, Mińska, Wilna i Kowna.

= **Zjazd astronomów rosyjskich,** zapowiedziany na maj, został odłożony bez określenia terminu.

= **Z opery.** Według pogłosek, bracia Reszkowie na przyszły sezon zaproszeni będą na występy gościnne w operze tutejszej.

= **Hojna ofiara.** Nieznany ofiarodawca z prowincji nadesłał Towarzystwu opieki nad nieletnimi kalekami i idiotami 50 tys. rub.

= **Zjazd dentystów rosyjskich** ma być zwołany w lecie w Petersburgu.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 18 kwietnia.

[Szpitale, teatr, gimnazjum żeńskie. „Mobilizacja“ ziem. Kieszennicy na wsi].

□ Kilku starym naszym szpitalom kazano emigrować z miasta. Gmachy szpitala „Sawicz“, żydowskiego i bonifraterskiego sprzedane zostaną przez licytację. Za otrzymane ze sprzedaży dwóch pierwszych gmachów kapitały, po dołączeniu do nich zapomogi z sum ziemskich, zbudowane będą nowe szpitale: jeden (żydowski) za Saską kępą, drugi—w miejscu jeszcze nie wyznaczonym. Zająć się tem, jak również i techniczną stroną budowy, ma osobna komisja, przez gubernatora zorganizowana, do której, jako delegat od miasta, wszedł prezes komisji sanitarnej, p. H. Raduszkiewicz. Otrzymane zaś za mury bonifraterskie pieniądze pójdą zapewne na centralny szpital obłąkanych w Wilejce, dokąd się też przeniosą pacjenci szpitala, przeznaczonego na sprzedaż. Teraz na czasie byłoby rozważyć, czy nie zdałby się plac po tym szpitalu od strony placu Katedralnego i Siemianowskiej ul. (po wcieleniu do jego przestrzeni narożnej posesji prywatnej) pod nowy teatr? Obecnie nie mamy na ten cel placu, bo jeśliby wybrać rynek drzewny, w takim razie handel drzewem należałoby przenieść gdzieindziej, a i na to miejsca niema. Plac zaś szpitala bonifraterskiego, zabudowany lichymi oficynami, bez szkody dla miasta stałby się wyborną siedzibą teatru i przyczyniłby się do ozdobienia Wilna. Bodaj już czwarty raz poruszono sprawę wzniesienia teatru, tym razem z większą nadzieją powodzenia, gdyż inicjatywę podjął p. generał-gubernator. Do komisji teatralnej miasto wybrało byłego wice-prezesa p. Pietraszkiewicza. Teraz, miasto gorzko żałuje, że dawniej trwonilo swe grunta. Tak np. w okolicach rynku 5-to-Stefańskiego sprzedano dużą przestrzeń po kilkadziesiąt ko-

piejek za sążeń kwadr., którą w parę lat potem nowonabywca rozprzedawał po 10 rub. za sążeń. Gdzieindziej znów monopolista koszarowy zagarnął bez niczyjego pozwolenia duży kawał ziemi miejskiej. Obecnie ze wszech stron posypały się domagania o darowiznę placów: pod szpitale, pod teatr, pod gimnazjum żeńskie, pod cerkwie-szkoły, pod zakłady wstrzeźliwości, i t. p. Niegdyś miasto przeznaczyło mury poklasztorne pańien Bernardynek na lokal dla gimnazjum żeńskiego, oddając je czasowo Towarzystwu „Dobrochotnej kopiejki“, które urządziło tam tanie mieszkania dla ubogich. Obecnie zarząd Towarzystwa prosi miasto, aby klasztor Bernardynek pozostawić dla ubogich, a dla gimnazjum przeznaczyć inne miejsce. Trudność polega na tem, że w ciasnym śródmieściu wolnych placów niema, a na odległych przedmieściach niedogodnie stawiać szkołę, do której dzieci muszą chodzić ze wszystkich stron miasta.

Wileńskie Towarzystwo lekarskie ustanawia dla jednego studenta uniwersytetu stypendjum imienia d-ra Titusa, celem zaś uczczenia pamięci prezesa swego, ś. p. Hipolita Jundzilla, uchwalilo fotel przydzielny pokryć żalobną zasłoną z krzyżem i do końca roku nie obierać nowego prezesa. Miasto, ze swej strony składając hold zasługom, oddanym przez ś. p. H. Jundzillę podczas ostatniej epidemji cholerycznej, gdy obarczony już pracą w szpitalu „Sawicz“, zaopiekował się czasowym szpitalem cholerycznym i w ciągu kilku miesięcy zatamował rozwój epidemji, złożyło na grobie jego wieniec z napisem: „Uzdrowicielowi cierpiących“.

„Wilenski Wiestnik“ zastanawia się nad uporem, z jakim właściciele ziemscy trzymają się swej ojcowizny i szuka sposobów, ażeby zwiększyć „mobilizację“ własności ziemskiej. Upatruje wielką niedogodność w ustanowieniu przez b. jen.-gub. Orzewskiego świadectw na kupno tylko jednego, wskazanego w świadectwie majątku. Miało to zapobiegać szalbierskim transakcjom na ziemię przy pośrednictwie podstawionych osób, mających prawo kupowania ziemi w kraju. Tymczasem świadectwa te nie tu podobno nie pomogły, a w innym względzie przyniosły szkodę. Rosjanin, udający się do banku na licytację z zamiarem nabycia upatrzonogo majątku, dowiaduje się, że w dniu licytacji właściciel ratę opłacił i majątek uratował... co niedoszły nabywca ma począć? Innego majątku kupić nie może, gdyż świadectwo do tego już nie służy; na wyrobienie sobie drugiego świadectwa trzeba czasu, a licytacja nie czeka. Nadmienić należy, że i dla strony drugiej, t. j. dla licytowanego obywatela, takie specjalne, na jeden majątek wydawane świadectwa, były środkiem niepożądanym, gdyż prowadziło to wprost do monopolu, oddającego losy majątku w ręce jedyngo nabywcy, uzbrojonego w specjalne na kupno tego majątku upoważnienie, bez konkurenta.

Wieś nasza robi ogromne postępy w kierunku, niestety, niepożądanym. Dotąd przynajmniej w kościołach kradzieży nie było; dziś i to się trafia. W kościele Holszańskim ukradziono ukryte w najgłębszej kieszeni pieniądze z ogromną zręcznością. I któż dokonał tej sztuki? Swój, miejscowy człowiek, który zapewne w mieście zaprawił się do kradzieży i wrócił do stron rodzinnych, aby swą specjalność

szerzyć wśród młodzieży wiejskiej. Jest to już nie pierwszy wypadek w tym kościele.

A. R. Z.

Grodno, 16 kwietnia.

[Ludność miasta, śmiertelność i stan sanitarny. Oczyszczanie miasta. Podatki miejskie. Budowa koszar].

□ Dotychczas liczyliśmy wedle urzędowej statystyki, że miasto nasze posiada przeszło 53 tys. ludności, tymczasem spis jednodniowy mocno nas rozczarował, bo wykazał wszystkiego 46,880 mieszkańców, gdy w Brześciu jest ich 47,757, a w Białymstoku 63,927 osób. W roku ubiegłym zmarło w Grodnie 761 osób, a więc śmierć nam zabiera 16,44 osób na 1,000, co stanowi o wiele mniejszy procent, niż w znacznej części miast innych. Przypisać to należy przedewszystkiem górzystemu położeniu miasta i dobrej wodzie z wodociągów, bo wogóle stan sanitarny bardzo wiele pozostawia do życzenia, chociaż należy oddać sprawiedliwość komisji sanitarnej, z obywateli miasta złożonej, że nie szczędzi pracy i zabiegów, a jeśli nie osiąga pożądanych rezultatów, przypisać to należy niedbalstwu biedniejszej ludności żydowskiej, w której dzielnicach dom stoi przy domu, a w każdej izdebce mieszka po kilka rodzin. Wobec tego byłoby na czasie pomyśleć o zadrzewieniu i zamienieniu na skwer znajdującego się tam cmentarza żydowskiego, więcej niż przed pół wiekiem zamkniętego.

Administracja dóbr Stanisławowskich pod Grodnem pierwsza wpadła na myśl, aby podjąć się oczyszczania miasta, celem nawożenia ziemi; potem przyłączyły się do tego dobra Ostrowieckie, a w ostatnich czasach i Grandzickie, teraz zaś przygotowuje odpowiedni obóz jeszcze dzierżawca majątku Zabłoc. Stanisławowo zrobiło na tem świetny interes, Ostrówek już amortyzował włożony kapitał, lecz dwa ostatnie majątki mogą być narażone na znaczne straty, gdyż zarząd miasta otrzymał propozycję Towarzystwa otwockiego na urządzenie i utrzymywanie kosztem Towarzystwa ustępów i zlewów we wszystkich domach, z opłatą po 1 rub. 20 kop. na rok od osoby; pobudką ku temu było odkrycie w pow. sokólskim odpowiedniego dla dezynfekcji torfu. Pożądaniem więc byłoby, aby zarząd miasta co najrychlej wszedł w porozumienie z Towarzystwem, bo system otwocki jest podobno bardzo dobry i ze względów higienicznych, i jako sposób produkowania taniego nawozu. Nadto pozbylibyśmy się rozmaitych niedogodności, z systemem dzisiejszym związanych. Niewątpliwie drożej to będzie nas kosztowało, lecz gdzie chodzi o zdrowie, tam strata pieniężna zawsze się opłaca.

D. 15 kwietnia skończył się termin, wyznaczony przez zarząd miasta do przedstawiania szczegółowych danych o dochodzie z nieruchomości miejskich, w celu prawidłowszego rozłożenia podatków miejskich i skarbowych. Dotychczas obliczano je wedle wartości domów, określanej od czasu do czasu przez komisję, wybraną z radnych, i system taki pozostawiał bardzo dużo do życzenia. Teraz każdy obywatel winien złożyć szczegółowy wykaz obszaru placu, ilości i jakości domów, oraz wyliczyć wszystkich lokatorów z poszczególnym wymiennieniem liczby zajmowanych pokoi i opłaty komornego, a gdy te dane zostaną porównane następnie z wykazami, zbieranymi przy ściąganiu podatku od mieszkań, wtedy otrzyma się

możność rozłożenia podatków miejskich równomiernie do rzeczywistego dochodu, od czego dzisiaj byliśmy bardzo dalecy.

Zarząd miasta, po ulokowaniu się wraz z policją we własnym domu, krząta się obecnie około budowy pomniejszych koszar dla wojska, znajdując, że będzie to o wiele korzystniejszym, niż lokowanie wojska za wysoką opłatą w domach prywatnych, budowanych nieraz wyłącznie na ten cel przez przedsiębiorców. Ponieważ jednak brak w kasie pieniędzy, więc na zastaw kilku domów, należących do miasta, będzie zaciągnięta w wileńskim Banku ziemskim pożyczka na sumę 25 tys. rubli i w bieżącym jeszcze roku staną najniezbędniejsze budowle; jednocześnie ulegną zburzeniu niektóre części pokarmelickiego kościoła i klasztoru, aby na przyszły rok przystąpić do odrestaurowania na koszary tego gmachu, przedstawiającego dzisiaj szpetną ruinę. Wogóle działalność obecnego zarządu miasta zapowiada się dodatnio.

Hel.

Poniewież, w kwietniu.

[Zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kred. Emigracja. Nienormalny stosunek liczebny obojga płci. Ludność wedle spisu jednodniowego].

□ W d. 22 lutego odbyło się dość liczne zebranie doroczne członków Towarzystwa wzajemnego kredytu. Na przewodniczącego powołano p. Szymona Myszowicza, poczem wedle zwyczaju przeczytano sprawozdanie roczne: zysk czysty wynosił 6,903 rub.; Towarzystwo posiada dom własny, za który zapłaciło z górą 20 tys. rub., lecz cięży na nim dług przeszło trzynastotysięczny. Pożyczek w roku 1897 udzielono na weksle 312,139 rub., na zastaw zaś papierów procentowych i kruszców—8,907 rubli. Wogóle sprawozdanie wykazuje pomyślny stan interesów, byłoby więc wszystko dobrze, gdyby rozprawy, wszczęte po przeczytaniu sprawozdania, nie przybrały charakteru burzliwego, co zniewoliło przewodniczącego do opuszczenia swojego krzesła. Przerwano tedy posiedzenie na pół godziny i wybrano potem na przewodniczącego p. Kierbedzia; obrady potoczyły się dalej, ale pozostało w nich nieco kwasów i goryczy. Słuszny wniosek zarządu, by odłożyć 405 rub. na fundusz emerytalny, oraz corocznie odkładać na ów cel 5 proc. zysku czystego dla oficjalistów Towarzystwa, został odrzucony. Dywidenda wynosi 10 proc., zarządowi udzielono 12 proc., oficjalistom zaś—6 proc. Prezesem zarządu Towarzystwa na rok jeden został p. Kozakowski, właściciel ziemski, dyrektorem zaś p. Walery Antonowicz, którego na tę godność wybrano już po raz czwarty.

Zapowiedziano przyjazd urzędnika do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze wileńskim, dla wyjaśnienia przyczyn emigracji zaoceanowej, która ogarnęła całą gubernię, a zwłaszcza powiat poniewiecki. Mogę przytoczyć dane, rzucające nader jaskrawe światło na stan tej kwestji. W urzędowym pamiętniku gub. kowieńskiej na r. b. umieszczono pracę p. t.: „Powiat poniewiecki“, w której powiedziano, że ludność wedle przyrostu naturalnego winna wynosić 239 tys. osób, czyli blisko 121 tys. m. i 118 tys. kob., w rzeczywistości zaś wedle spisu wynosiła 222,9 tys. osób p. o., a mianowicie 107,4 tys. m. i 115,5 tys. kob., czyli mniej o 13,3 tys. mężczyzn i o 2,9 tys. kobiet. Fakt ten autor tłumaczy wyłącz-

nie tylko wychodźstwem, w czem chyba ma zupełną słuszność, albowiem taka znaczna różnica nie da się wytłómaczyć w sposób inny. Posiadamy zresztą dostateczne wiadomości, czem u nas jest wychodźstwo i jaki jego zakres. Niedawno slyszalem opowiadanie miejscowego proboszcza, że z pewnej parafji, liczącej około 10 tys. wiernych, w ciągu ostatnich 10—12 lat wyemigrowało przeszło 900 osób, a w tej liczbie około 100 kobiet. Taki stosunek wogóle istnieje mniej więcej zawsze; jeżeli zaś stosunek liczebny emigrantów do emigrantek z pow. poniewieckiego wyraża się prawie jak 4:1, należy to tłumaczyć wielką ilością żydówek emigrujących, które dają podobno 3 emigrantek. Mówią też, że najliczniej wyemigrowała ludność malomiasteczkowa, — wymieniają nawet miasteczka, które posiadały dawniej licznych robotników, a dziś pozostały prawie bez mężczyzn dorosłych.

Podajemy kilka szczegółów o ludności gub. kowieńskiej, wedle spisu jednodniowego: Kowno posiada 73,543 mieszkańców, Wilkomierz—13,499, Nowo-Aleksandrowsk—6,370 m., Poniewież—12,048 m., Szawle — 16,151 m., Telsze — 6,121 m., Rossienie—7,455 m., Widze—5,202 m. i Szadow — 4,488 m., zaś razem 144,877 osób, w tej liczbie 79,247 mężczyzn. Powiaty liczyły wedle spisu: kowieński—156,521 m., wilkomierski — 215,477 m., nowo-aleksandrowski—197,172 m., poniewiecki—210,334 m., szawelski—223,434 mieszkańców telszewski — 177,167 m., rosieński—228,417 m., wogóle 678,663 męz. i 730,459 kop.—razem 1,409 tys. osób. Stosunek liczebny pomiędzy płciami wynosi wogóle na 100 mężczyzn 105 kobiet, ale w wypadkach poszczególnych wahają się ogromnie: w Kownie, Wilkomierzu i Poniewiezu dają cyfry 100:71, w innych zaś miastach—100:116, w powiatach—100:108. Dane te zaczerpnąłem z urzędowego pamiętnika gub. kowieńskiej na r. 1898.

J.

Moskwa, 20 kwietnia.

[Sprawozdania roczne «Damskiego Komitetu więziennodobroczynnego» i «Towarzystwa zachęty sztuk pięknych». Ze świata sztuki. Jubileusze. Dywidendy. Korszyn].

□ Utworzony przed rokiem t. zw. „Damski Komitet więziennodobroczynny“ w tych dniach zdawał sprawę publicznie z dotychczasowej działalności, wyjątkowo obfitej, wielostronnej i owocnej. Warto ją choćby skonstatować dla przykładu. Komitet miał w swej pieczy przeważnie kobiety i dzieci. Po zainstalowaniu każdej kobiety w celi więziennej, rozciągało natychmiast opiekę nad jej dziećmi, o ile je miała, a także nad rodzinami, o ile je utrzymywała z pracy rąk swoich. Wychodzących z więzienia obdarzano ubraniami i utrzymywano w przytulku do czasu znalezienia roboty. Dla dzieci do 14 lat wieku, aby je zupełnie izolować od atmosfery więziennej, w której znajdowały się ich matki, znany filantrop Soldatienkow utworzył osobny przytułek i darował go Komitetowi, zobowiązawszy się wypłacać na koszt utrzymania 5 tys. rub. rocznie. Komitet ma też prawo organizować naukę szkolną w więzieniach. Wywiązując się z tego zadania, założono już w pierwszym roku siedm szkolno-wychowawczych zakładów, w tej liczbie biblioteki i czytelnie w więzieniu i w szpitalu więziennym. Organizują się też pogawędki i odczyty, wyłącznie dla dorosłych.

Sezon sprawozdań rocznych jest w pełnym toku, a więc z kolei parę ciekawych cyfr, zaczerpniętych ze sprawozdania tutejszego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Liczy ono obecnie przeszło trzysta członków, w tej liczbie 106 malarzy. Szereg popularnych odczytów publicznych z dziedziny sztuki, rozpoczętych w r. 1895, odbywał się w dalszym ciągu i w roku sprawozdawczym. Prócz zakupna obrazów, urządzania konkursów i t. p. Towarzystwo, w razie potrzeby, udziela też pomocy materialnej swym członkom.

Zbyt na rynku malarskim jest tu wogóle bardziej ograniczony, niż w Petersburgu: prócz galerji Tretjakowskiej i kilku innych, nabywców brak zupełnie — i tylko modni portreciści pobierają od kupców bajeczne sumy. Z pewnem też uczuciem przykrości stonstatowano wyjątkowe powodzenie otwartej tu, przywiezionej z nad Newy, wystawy malarzy angielskich.

Wzmiankowany powyżej p. Soldatienkow nabył za jednym zamachem na tej wystawie obrazów na sumę 200 tys. rub.; za nim poszli inni — i posiadanie obrazu angielskiego stało się odrazu modnem.

A *propos* — tłumaczą tu odmowę nabywania przez galerję Tretjakowską „Dirce chrześcijanki“ Siemiradzkiego tem jedynie, iż galerja ta chce być wyłącznie rosyjską, Siemiradzki zaś ongi publicznie oświadczył, iż jest Polakiem.

Aby zakończyć ze sztuką, notuję, jako najświeższe *attraction* w tutejszym świecie artystycznym, nowy olbrzymich rozmiarów obraz p. Wasniecowa, o którego wybitnym talencie z takim uznaniem odezwali się i nasi malarze, w swych rozmowach ze sprawozdawcą „Kraju“. Obraz p. Wasniecowa ma za treść bohaterów ludowego eposu rosyjskiego: Ilję Muromca, Dobrynię Nikitycza i Aleszę Popowicza.

Krzatamy się my, Polacy, około jubileuszu Mickiewicza, zaczynają się i rosjanie przygotowywać do uczczenia setnej rocznicy urodzin Puszkina, w maju roku przyszłego. Na tę uroczystość otrzymują też zaproszenia wybitniejsi przedstawiciele literatury obcych.

Istnieje przysłowie rosyjskie: „*ot dobra dobra nie iszczut*“ (kto ma dobro, nie szuka dobra). Przeglądając sprawozdania tutejszych domów i kompanij przemysłowych, i natknawszy się na dywidendę od kapitału w stosunku 59 proc. (towarzystwo władające t. zw. „Tieplymi riadami“ i hotelem „Bazar słowiański“), trudno się dziwić, że tutejsi przemysłowcy za mało wykazują przedsiębiorczości i inicjatywy w wyszukiwaniu nowych dróg i rynków. Poco ryzykować, poco węszyć po świecie, kiedy u siebie w domu, dzięki ciom opiekuńczym, można co półtora roku podwajać kapitał, budząc się z uspienia po to tylko, by krzyknąć stereotypowe: „*caveant consules, Lódź się zbliża*“.

W okolicach Moskwy, w Sierpuchowie, zmarł właściciel olbrzymich fabryk wyrobów lnianych, milioner Konszyn, którego nazwisko dobrze jest znane również na torze sportu wyścigowego (klusaków). Testamentem kazał wypłacić wszystkim pracownikom swej fabryki, w ogólnej liczbie paru tysięcy osób, sumę rocznego zarobku każdego z nich, wynoszącego od kilkudziesięciu do 8 tys. rubli.

X.

± **Z Moskwy pisać do nas:** W niedzielę, d. 12 kwietnia, w sali klubu niemieckiego odbyło się przedstawienie amatorskie na korzyść katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Odegrano z powodzeniem 3 komedyjki polskie: „Gogo“, „Na przekór“ i „Promyk słońca“. Reżyserował, jak zwykle, artysta opery tutejszej, p. R. Wasilewski. Pomimo dni świątecznych, publiczności niewiele się zebrało, zysk więc wypadł bez porównania mniejszy, niż z poprzednich przedstawień, wyniósł bowiem zaledwie około 500 rubli. Winne są temu być może święta, które opróżniły nasze kieszenie. Nadto świeżo złożyliśmy ofiarę na rzecz tegoż Towarzystwa podczas kwesty w Wielkim tygodniu, a także na święcone dla biednych, oraz daliśmy składki, zamiast wizyt świątecznych. Dochód z tych trzech źródeł dał przeszło 850 rubli. W palmową niedzielę, d. 29 marca, odbyło się ciągnięcie loterii fantowej, której rezultatem był nadszpiewanie pomysłu; zysku czystego Towarzystwo miało prawie 1 tys. rubli. Zsumowawszy razem wszystkie powyższe dochody, które wyniosły przeszło 2,300 rubli, przekonamy się, że kasa Towarzystwa została zabezpieczoną przynajmniej na kilka miesięcy. Niedawno rodak nasz, p. Artur Zawadzki, dawał wieczorek humorystyczny. Zebrana dość licznie publiczność przyjmowała artystę sympatycznie. *H. Z—ba.*

± **Aschabad.** Podczas zarządu jen. Kuropatkina (obecnego ministra wojny) okręgiem Zakaspijskim, główna uwaga — jak pisze korespondent „Now. Wr.“ — skierowaną była na rozwój handlu, a przede wszystkim na stosunki handlowe z Persją. To też, podobno, na najgłośniejszym rynku Persji, w Chorasanie, wyroby rosyjskie prawie zupełnie wyparły dawne, angielskie. Cyfry statystyczne wykazują, iż z Rosji koleją do kraju Zakaspijskiego dostawiono towarów w r. 1890 około 2,300 tys. pudów, w r. 1894 około 4,300 tys. pud. i w r. 1895 około 3,800 tys. pud. Wywieziono zaś do Rosji: w r. 1890 — 4,000 tys. pud., w r. 1894 — 4,650 tys. pud. i w r. 1895 — 5,782 tys. pud. W ciągu więc pięciolecia wóz do Azji środkowej zwiększył się o 75 proc., a wywóz do Rosji tylko o 43 proc. Rozpoczęta budowa odnogi kolejowej Murgabskiej, prócz strategicznego, będzie też niewątpliwie miała i handlowe znaczenie. Wreszcie jen. Kuropatkin, zaraz po swoim przyjeździe tutaj, zapoczątkował wydawnictwo roczników statystyczno-ekonomicznych, a w r. 1895 umożliwił powstanie jedynej tu gazety „Zakaspijskoje Obozrenie“.

± **Helsingfors.** Niebawem ma tu być uroczyste obchodzony pięćdziesięcioletni jubileusz „hymnu narodowego“. Program uroczystości ogłaszają pisma miejscowe. Składa się on z uczczenia pamięci twórcy hymnu, mów i śpiewów okolicznościowych. „W części muzycznej — jak donosi korespondent „Now. Wr.“ — nie zapomniano o marszach „wojennym“ i „björnoborskim“. W marszach tych mówi się, iż Finlandja może jeszcze ustąpić ziemię trupami wrogów, może ją zrosić krwią. „Naprzód mężo! naprzód bohaterowie! Towarzystwo wam sztandar zwycięzki, poszarpany w bojach. Naprzód Finlandczycy! Patrzcie, jak powiewa sztandar wojenny w stronę Wschodu“. „Czytając o tem, z trudnością wierzyć przychodzi — pisze wzmiankowany korespondent — że to wszystko odbywać się może w obrębie państwa rosyjskiego, nierozdzielonego i niewątpliwie posiadającego jeden hymn dla wszystkich wspólny“.

± **Z Jekaterynosławia** piszą do nas: Dnia 11 kwietnia zegnaliśmy odjeżdżających do Warszawy państwa Tadeuszostwa Hantke, którzy tutaj mieli szerokie pole działalności i z zadań natury ogólniejszej wywiązywali się należycie. Dnia 22 marca, staraniem pani Balcezan, odbyło się przedstawienie teatralne po rosyjsku, z którego dochód, około 200 rubli, przeznaczono na wykończenie budynku szkoły, zostającej pod opieką nowego Towarzystwa dobroczynności. Powstał projekt urządzenia polskiego przedstawienia amatorskiego również na korzyść Tow. dobroczynności. Podobno reżyser ma wiele kłopotu, ze względu na brak chętnych

amatorów, którzyby regularnie uczęszczali na próby. Szkodaby była, gdyby projekt tej przyjemnej i pożytecznej zabawy upadł. *Lu-bicz.*

± **Kroże.** Do „Birż. Wied.“ donoszą o fakcie znęcania się kilku ludzi nad starcem. Według tej relacji, w okolicy Kroż niejaki Kimbort, mieszkając w jednym domu z będącym już w podeszłym wieku Ugiąńskim, z powodu drobnej jakiejś urazy, napadł na swego towarzysza z kilku ludźmi, którzy zaczęli policzkować starca, kopali go nogami, strzelali do niego, a następnie nawpół przytomnego powieźli do Kroż. Po drodze smagali go trzciniami po twarzy, znęcali się nad nim w najokropniejszy sposób, — a jeden, nazwiskiem Żukow, wyrwał mu wąsy. W miasteczku w ciągu dni kilku, do wielkiej soboty, trzymano go w zamknięciu, nie dając mu wcale ani jeść, ani pić. Gazeta ogłasza tę wiadomość z niejakim powątpiewaniem o prawdziwości wszystkich szczegółów tego wypadku.

± **Chabarowsk.** Przybył tu inż. Kierbedź, wice-prezes zarządu Towarzystwa Chińsko-Wschodniej kolei żel., aby przedstawić się generał-gubernatorowi i osobiście wyjaśnić niektóre kwestje, dotyczące się budowy linii mandżurskiej. „Przyjazd p. Kierbedzia — jak donosi telegram „Ag. telegr. ros.“ — powitany został przez wszystkich z radością, gdyż imię jego, jako utalentowanego organizatora i energicznego budowniczego kolei żelaznych, cieszy się ogólnem zaszczytnem uznaniem“.

± **Jekaterynosław.** Dnia 15 kwietnia — według doniesienia „Jużn. Kr.“ — ogólne zgromadzenie akcjonariuszów gołubowskiego berestowsko-bogoduchowskiego Towarzystwa górniczego postanowiło przyjść z pomocą matce zabitego przez rozbójników inżyniera Witolda Ciemnołońskiego. Uchwalono wydać jednorazowe wsparcie w sumie 3 tys. rubli i wypłacać rocznie 450 rubli dożywocia.

± **Grodno.** Według „Pamiętn. książki Grodn. gubern.“, ludności prawosławnej w roku 1896 było w guberni 846 tys., katolickiej 404 tys., żydów 286 tys.; duchowieństwa prawosławnego z rodzinami 2,350 i klasztorne-go 67 osób; księży katolickich 105 i zakonników 18. Ze „sprawników“ powiatowych jeden jest seminarzysta, dwaj nie ukończyli gimnazjum, jeden był w szkole podchorążych gwardji, dwaj w szkole junkrów i trzech otrzymali wychowanie w szkole powiatowej. Korespondent „Piet. Wied.“ z tych ostatnich cyfr wysnuwa pesymistyczne wnioski.

± **Okręg kubański.** Donoszą prywatnie do „Birż. Wied.“ o okropnej klęsce głodowej wśród ludu tutejszego. Matki nie są w stanie karmić piersią niemowląt, a jednocześnie brak mleka krowiego, gdyż cały inwentarz żywy oddawna już rozprzedano. Dzieci więc mrą z głodu.

± **Jurjew.** W pobliżu miasta zakłada się tu przytułek dla trędowatych, obliczony na 100 osób. Wobec tego, iż środki miejscowe nie wystarczały, rząd wyznaczył zasiłek w kwocie 20 tys. rub. i ustąpił bezpłatnie grunta na ten cel potrzebne.

± **Żytomierz.** Na rozchody tyczące się urządzenia bytu t. zw. ludzi wolnych drugiego rzędu w powiatach żytomierskim i owruckim wyasygnowano na rok przyszły 3,200 rubli; z tej sumy 2,400 rubli dla czterech geometrów.

± **Połtawa.** Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolił raczył — jak donoszą „Połt. Gub. Wied.“ — wzniesić w Połtawie za pieniądze składkowe pomnik pisarza I. Kotlarewskiego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 2 maja.

[S. p. Musiołek. Oświata i czytelnictwo. Dobroczynność na prowincji. Wystawa historyczna sztuki].

+ Polemizowaliśmy z sobą, kiedy jadąc zabójczy wgrzyzał mu się już w płuca. Odpowiedź na moje uwagi o czytelnictwie ludowem była jednym z ostatnich

plodów jego pióra. Jak każdy, kto się zaciągnął w szeregi publicystów, musiał i on dzielić losy nasze. Gdy poruszano kwestję blisko go obchodzącą, gdy słyszał zdanie odmienne od swego, nie mógł pannać nad sobą i zstępował na arenę. Suchotnicza, kostniejąca ręka nie wypuszczała pióra do ostatka. Kiedy przyszło z nim się zetrzeć, czuleś, że masz przed sobą człowieka, który to, co mówi, wydobywa z głębi. Tacy, jak on, mogą nie mieć słuszności, ale nie zarzuci im nikt, że wszczynają spory dziennikarskie dla zabawienia widzów, dla zaczernienia papieru.

W Radomczyku straciliśmy pierwszego w Królestwie chłopca-literata. Miewaliśmy i przed nim literatów, pochodzących z ludu; nie mieliśmy takich, jak on, którzyby, obrawszy rzemiosło pisarskie, pozostali częścią włościństwa. Był on pierwszy. Przed dziesięciu laty nie chciałoby wierzyć, gdyby ktoś zapowiadał, że wkrótce zaczną się ukazywać w pismach warszawskich artykuły, pisywane w chalupe przez samouka. Dzisiaj nie wątpi nikt, że ś. p. Musiołek będzie miał następców. Ogromna jest siła rozpędu w masach. Ruch ku oświacie, ku nauce, ku rozrywkom umysłowym począł się wśród głębin i garnie je ku górze. Zapanowała w tłumach chęć czytania. Kto i na jakim elementarzu uczył je poznawać litery? Zaden statystyk nigdy nie powie nam tego. Stoją przed nami zaciekawieni i żądają książek.

Wraz z potrzebą lektury budzi się potrzeba rozrywek artystycznych. Po fabrykach formują się kapele. Kraj nasz, dotąd tak niemuzyczny, przybierze z czasem może postać, przypominającą te ościenne krainy, w których muzyka i śpiew chóralny objają się co chwila o ucho wędrowca. Wszystko to, wzięte razem, wskazuje nam, żeśmy ruszyli się z miejsca. Czują to redaktorowie pism ludowych, czują księgarze i wydawcy. A tak niedawno jeszcze słyszało się z ust ludzi najpoważniejszych pytanie: czy też lud czytuje wogóle czasem to, co się drukuje dla niego?

Gdybyż tak postępować nieustannym krokiem w każdym kierunku! Niestety — nawet przykład niezawsze działa skutecznie. Oto w Warszawie przybyło nam nowe Towarzystwo filantropijne. Zapelni ono lukę dotkliwą. Zajmie się opieką nad nieuleczalnymi. Znajac Warszawę, wiemy z góry, że nie jest to ostatnia z instytucyj, które już się rodzą. Miasto dawało zawsze dużo na cele publiczne i dawać nie przestanie. Ktoś, nie znający naszych stosunków zblizka, zdumiałby się, zobaczywszy, jak wielki procent pieniędzy, zebranych na politechnikę, na pomnik Mickiewicza, na inne cele, wpłynął z Warszawy, a jak niewiele zebrano stosunkowo po wsiach i miastach mniejszych. Póki idzie o rzeczy wspólne całemu krajowi, nierównomierność ta nie wadzi nam zbyt. Warszawa nie zubożeje, choć będzie płaciła za tych, co się ociągają. Stał Geldhaba na to! Ale każdy powiat, każde miasto ma przecież własne, lokalne potrzeby, na które stolica dawać pieniędzy nie może. Wszędzie są chorzy, wszędzie są sieroty, wszędzie są kalecy, podrzutki, idjoci, paralitycy. Pojmujemy, że nie wszędzie można dla nich zrobić to, co się robi w największym zbiorowisku zamożności i inteligencji, ale bez niczyjej urazy niech nam będzie wolno powiedzieć, że na pro-

wincji robi się stanowczo dla nich za mało. Czasy są dla ziemian ciężkie, trudność zorganizowania się bezporównania większa, niż w mieście wielkiem, liczba jednostek przedsiębiorczych i wytrwałych po małych miastach szczupła, a jednak mimo to wszystko trudno pogodzić się z myślą, że tak, jak jest dzisiaj, ma być zawsze. Ludzi trzeba nam, ludzi, którzyby ożywiłi jedne instytucje, stworzyli drugie, tchnęli świeżego ducha w otoczenie.

Jedno z takich właśnie stowarzyszeń, Towarzystwo przeciwzebracze obdarzy niebawem Warszawę historyczną wystawą sztuki. W salach reutowych ujrzymy kilkakaset płócien pendzla nieżyjących malarzy polskich, lub cudzoziemców, którzy w Polsce żyli i pracowali. Książd Chelmiński i p. Chamiec zakrzętałi się żywo około gromadzenia obrazów. Różni szczęśliwi właściciele dzieł sztuki przyobiecali nadesłać im około pięciuset cennych zabytków. Ale od przybytku głowa nie boli. Orłowski, Simler, Grottger, Matejko, Rodakowski, zawsze witani będą radośnie. Z mniej znanych brakuje jeszcze organizatorom wystawy Konicza, Henryka Marcconiego, Andrzeja Grabowskiego. Sądzymy, że znajdą się niewątpliwie.

W mieście, któremu los tak skąpo strawę artystyczną wymierza, wystawa taka powinna mieć znaczenie większe, niż tam, gdzie muzeum sztuki stale mówi każdemu, jakie koleje malarstwo czyste przechodziło. U nas od czasu do czasu jakiś reporter z kurjera, jak drugi Kolumb, odkrywa... nie Amerykę wprawdzie, ale galerję, rzeczywistą galerję obrazów, niedostępną dla oka ludzkiego, bo złożoną od lat wielu w pakach. Tak jest: złożoną w pakach, bo nie ma jej gdzie rozwiesić. To nie koncept z „Kurjera świątecznego“, to realna prawda. Potomni nie zechcą temu wierzyć. Niechże więc usłyszą od żyjących dzisiaj, że na dwa lata przed końcem wieku XIX znajdowało się nad Wisłą miasto sześćkroćstotysięczne, miasto, umięjące się cenić, a na inne spoglądać protekcyjnalnie, w którym jedyną publiczną galerję sztuki trzymano... w pakach!

Na szczęście mamy przecież naszą zachęte. Jakże tam mogłoby być teraz ładnie. Przyozdabiają ją: Austen, Fałat, Kędziński, Kotarbiński. Jest się czem przed cudzoziemcami pochwalić. Cóż, kiedy mimo wszelkich prośb i zaklęć zarząd nie chce zrozumieć, że lepiej zawiesić mniej obrazów, ale też zato między niemi mniej takich, za które się przed obcymi żenować trzeba. Na nic się nie zdały wszystkie interpelacje na zgromadzeniu ogólnem. Ach, te papierowe kontusze i karabele, z gontów ciosane.

Ale co tam. Jeżeli nie wszystko idzie dobrze, niech nas cieszy myśl, że od jutra będzie lepiej. Ot zboże w susach podnosi się w cenie. Szlachta zjedzie tłumnie na wystawę inwentarza. Miasto potaćczy trochę przy tej sposobności i zapomni na chwilę o niejednym, co boli.

Wierny.

Warszawa, w kwietniu.

[Dokąd pojedziemy na lato?]

+ Zaledwie Warszawa odetchnęła po trudach wielkanocnych, a już czekają na nią nowe. Każda rodzina zadaje sobie pytanie: dokąd w tym roku pojedziemy na lato? I oto zaczyna się coroczna jeremia da nad brakiem odpowiednich miejscowości w kraju, nad niedostatkiem mieszkań letnich pod Warszawą.

Całe pokolenie warszawiaków przeszło

przez życie pod hasłem: wyjeżdżajcie z miasta, ale nie wywólcie pieniędzy zagranicę. O potrzebie zdrowych, schludnych, wygodnych mieszkań letnich opisano tomy, a postępując tą drogą z właściwą nam konsekwencją, doszliśmy nareszcie do tego rezultatu, iż kto może, myśli o wyjeździe nad morze, w góry szlaskie, lub do innego jakiegoś zakątka, zamieszkanego przez hakatystów. I dzieje się coś prawdziwie upokarzającego. Rok temu deklamowano więcej, niż kiedykolwiek o nieodwiedzaniu uzdrowisk niemieckich. Ktoby sądził o życiu Warszawy z tego, co wówczas pisały gazety, nabrałby przekonania, że w społeczeństwie warszawkiem zapanował jakiś niewykorzeniony wstręt do wód, gór i lasów niemieckich. Agitacja odbywała się żwawo. a rezonowania przeplatano barwnymi opisami awantur, na jakie podróży polski narażony jest po przejechaniu linii granicznej. Tak można było sądzić z pozorów.

W rzeczywistości już w przeszłym roku faktyczny rezultat nie odpowiadał oczekiwaniom. W kwietniu odgrazano się buńczucznie, w maju mówiono o wielkości ofiary, której sprawa od nas wymaga, w czerwcu spostrzeżono z radością, że inni wahają się także, a w lipcu pakowano manatki i ruszano w świat, przez Nieszawę do Torunia. Od owego czasu zaawansowaliśmy w pojęciach. Ewolucja odbywa się rzeczywiście, ale w kierunku wprost przeciwnym, niż wskazywały pozory. Każdy chce mieć mieszkanie czyste, zdrowe, z komunikacją wyborną, z łatwym dowozem żywności. Coraz głośniejszy jest na każdym kroku, że w Niemczech jest i taniej i wygodniej.

Staliśmy się wymagającymi pod względem higieny, estetyki, komfortu. Nie lubimy woni amoniaku, a niektórym z pomiędzy nas zachciwa się nawet kontroli weterynarskiej nad mięsem. Chcemy widzieć w praktyce to wszystko, o czem teoretycznie wykładano nam tyle razy w czasopismach, rozprawach, feljetonach. I znowu, jak w tylu innych kwestjach, utykamy, jak tu na fatalnem przeciwieństwie. Jak pogodzić požądania wyrafinowanych Europejczyków ze środkami biedaków, zmuszonych do odmawiania sobie wszystkiego.

Rzecz prosta, że mieszkania letnie pod Warszawą nie wyludnią się ani w latach najbliższych, ani w dalszej przyszłości. Myliłby się atoli, ktoby mniemał, że deklamacje zeszłoroczne spopularyzowały myśl pozostawiania w kraju. Nigdy Warszawianie nie patrzyli na pobyt w chalupe chłopskiej na Mazowszu tak krytycznie, jak właśnie teraz. Czyż to usposobienie nie jest wskazówką, że dla przedsiębiorcy, posiadającego odpowiednią ilość obrotności i kapitału, otwiera się pole zarobku?

Prędzej, niż osad letnich, mogących się mierzyć z zagranicznymi, doczekamy się pono w Warszawie muzeum miejskiego. Oglądać w niem mamy, oprócz innych zbiorów także i to muzeum sztuki, które, złożone dziś w pakach, niedostępne jest dla oka ludzkiego. Gdy nareszcie projekt się urzeczywistni, będzie Warszawa posiadała przybytek, zasługujący na zwiedzanie. Dziś przyjezdny, gdy obejrzał Zamek królewski i Łazienki, napróżno pyta miejscowych, co jeszcze zwiedzać mu wypada. Może też zbiór starożytności miejskich, które również znajdują pomiesz-

czenie w muzeum, rozbudzi w nas większą znajomość przeszłości własnego miasta, większe zainteresowanie się jego pamiątkami. Trudno sobie wyobrazić, jak niewielu jest warszawian, znających Warszawę z tego punktu widzenia, jak niewielu jest takich, którzy bez puszczania się na błagę, są w stanie powiedzieć, co się gdzie działo. W porównaniu z przeszłością, pełną treści—pamiętek jest w mieście mało. Nie ma ich nawet w kształtach dawnych budowli, przebudowywanych bez wszelkiej myśli głębszej. Te jednak, które są, poznać, opisać i przechować trzeba. Założenie muzeum może stać się początkiem nowej ery.

Tad.

+ Korespondent lubelski „Now. Wr.“ pisze, że na zasadzie obliczeń statystycznych, zebranych dla guberni: lubelskiej, radomskiej i kieleckiej, można wyprowadzić wniosek o stopniowym i stałym zmniejszaniu się konsumpcji spirytusu w całym Królestwie polskim. W wyżej wymienionych trzech guberniach, w r. 1870 wypito 98 milj. stopni, a w 1897 tylko 39 milionów. To zmniejszenie konsumpcji wódki autor przypisuje między innymi, ogromnemu wzrostowi dobrobytu (?) wśród ludności wiejskiej i silnemu wpływowi duchowieństwa. Wobec tego, korespondent dochodzi do przekonania, że w Królestwie niema przyczyn do przedsięwzięcia specjalnych środków walki z pijaństwem, a przeto kuratorja trzeźwości byłaby tu zbyteczna. Publicyści polscy, pragnący wprowadzenia kuratorów—zdaniem korespondenta—marzą tylko o pieniądzach skarbowych, aby towarzystwa miejscowe mogły za nie oświecać lud w kierunku dla siebie pożądanym, co nie ma nic wspólnego z trzeźwością.

+ Znany przemysłowiec warszawski, p. Karol Szlenkier, poruszył niedawno projekt założenia „Towarzystwa przyjaciół rzemieślników i robotników fabrycznych“. Dla opracowania ustawy Towarzystwa utworzyła się delegacja, złożona z pp. ks. Zygmunta Chełmińskiego, Aleksandra Feista, Aleksandra Makowieckiego, Henryka Marconiego, Karola Szlenkiera i Stanisława Wydźgi. Dotychczas zastanawiano się głównie nad tem, czy to ma być instytucja, dostarczająca jedynie uszlachetniających rozrywek (na wzór „Newskiego Tow. rozrywek ludowych“ w Petersburgu), czy też należy mieć także na względzie pomoc ekonomiczną przez założenie stowarzyszenia spożywczego. Z bliższymi szczegółami tego projektu, oraz głównymi punktami ustawy nie omieszkamy w czasie właściwym zapoznać czytelników, poprzestając dziś na zaznaczeniu, że potrzeba takiej instytucji oddawna uczuwać się dawała.

+ W korespondencji z Warszawy do „Now. Wr.“ czytamy: „Komunikujemy, jako fakt, iż w Warszawie obecnie często spotkać można włościan i włościanki przybyłych z guberni wewnętrznych. Zebrzą po ulicach, zachodzą do mieszkań. Na pytanie, jakim sposobem i pociem przybyli do Warszawy—ludzie ci zwykle odpowiadają, iż jadą szukać roboty do Łodzi, i że zabrakło im grosza na drogę. Niedawno kancelarja generał-gubernatora wysłała na koszt skarbu napowrót wielką partję włościan permskich, którzy przybyli tu na roboty—i znaleźli się i bez grosza i bez roboty“.

+ Referentem Najwyższej zatwierdzonego komitetu do budowy gmachów, urządzenia czasowego pomieszczenia i zbierania składek na rzecz warszawskiego Instytutu politechnicznego Cesarza Mikołaja II, mianowany został—jak donosi „Warsz. Dn.“,—pozostający do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, radca Dworu, Leontjew. Jemu również powierzone zostało zawiadywanie czynnościami biurowymi trzech komisji do spraw politechniki.

+ Inspektor szkół m. Warszawy, złożył zarządowi miejskiemu projekt otwarcia 10

nowych szkół rzemieślniczo-niedzielnich, dotychczasowa bowiem liczba tych zakładów naukowych jest niewystarczająca. W r. z. z powodu wypełnienia szkół niedzielnych musiano odmówić przyjęcia 1,278 kandydatom. Na utrzymanie projektowanych szkół potrzeba będzie 4,904 ruble rocznie.

+ Sprzedaż uliczna dziennika „Kurjer Polski“ wypuścił numer ilustrowany, mianowicie do sprawozdania ze szkicu historycznego jen. Puzyrowskiego p. t. „Samo Sierra“, dodano ilustrację, przedstawiającą szarżę pułku polskiego, oraz portret Jana Kozielnickiego. Numer ten w ciągu kilku godzin w sprzedaży ulicznej rozszedł się w kilkunastu tysiącach egzemplarzy.

+ Rosyjskie Towarzystwo hodowli ryb i rybołówstwa—według doniesienia „Piet. Wied.“—otrzymało zawiadomienie, że 48 osób z Warszawy pragnie otworzyć tam oddział tego Towarzystwa.

++ Gub. lubelska—według informacji „Prawit. Wiestn.“—w dniu 1 stycznia r. 1897 liczyła 1,201 tys. ludności, a w tej liczbie 596 tys. mężczyzn i blisko 605 tys. kobiet. W ciągu roku urodziło się 44 tys., a zmarło 25 tys., przyrost więc naturalny wyniósł 19 tys. Nadto osiedliło się w guberni o 2 tys. osób więcej, niż wynosiła liczba emigrantów, ludność więc zwiększyła się ogółem o 21 tys. osób. Według wyznań było: prawosławnych 241 tys., katolików 754 tys., protestantów 33 tys., żydów 170 tys.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ Obraz Siemiradzkiego „Dirce chrześcijańska“ znajduje się obecnie w Moskwie. Sprawozdawca „Rus. Wiedom.“ p. W. Si—w, mówi o nim, że choć grupa osób z Neronem wywiera wrażenie chłodne, ale artysta bardzo prawdziwie pod względem historycznym wyraził w niej obojętne traktowanie cudzej śmierci, do której widoku ludzie ówczesni mieli sposobność przywyknąć. Opisawszy obszernie zalety obrazu, sprawozdawca w końcu zaznacza, że drobne usterki nie osłabiają wielkich zalet artystycznych tego obrazu, wyrażonych w samej jego idei, kompozycji, ugrupowaniu figur, oddaniu szczegółów i przepysznej technice.

↓ Oby tak było! Popularność Sienkiewicza w Ameryce sprawia, że pisarzem naszym często zajmują się tamtejsze pisma. Za dowód, że zapatrują się one na dochody pisarza z amerykańskiego stanowiska, niech posłuży następujący ustęp, który wyjmujemy z „Cleveland Leader“:

— Właśnie czytałem życiorys autora „Quo vadis“. Podobno chciał on wziąć udział w założeniu socjalistycznej kolonji w Kalifornji.

— Tak; ale teraz nie jest on socjalistą.

— Zkąd pan wie? Czy występował publicznie przeciw tym doktrynom?

— Nigdy o tem nie słyszałem. Ale Sienkiewicz ma teraz 50 tys. dolarów rocznego dochodu.

↓ Kierownik warszawskiego zakładu dla zbrozeń mowy, oraz cierpień jamy nosogardzielowej, dr. Ołtuszewski, wydał obecnie: „Pięty przyręcznik do nauki o zbroczeniach mowy“, stanowiący sprawozdanie rozmówane z działalności zakładu za rok 1896—97, oraz: „Ogólne uwagi o zbroczeniach mowy“, streszczające naukową i praktyczną działalność zakładu w ciągu pięcioletniego jego istnienia. Okazuje się, że od lipca 1892 roku do lipca 1897 r., na 173 przypadków niemoty leczyło się 9 osób i wszystkie odzyskały mowę (3 dorosłych, 6 dzieci). Na 191 przypadków bełkotania, łącznie z wadliwą wymową, leczyło się 44 osób z zupełnie dobrym skutkiem. Z 48 przypadków mowy nosowej poddało się leczeniu 8 osób i wszystkie osiągnęły pomyślny rezultat. Na koniec z 460 osób, podlegających jakananiu, przebyło cały kurs leczniczy 95 osób, z których 87 zupełnie się wyleczyło, a 8 doznało znacznej poprawy.

↓ Z powodu ciągłych napaści różnych Wolffów, na jakie b. pr. prezes ministrów

austrjackich, hr. Kazimierz Badeni jest narażony, lwowskie „Słowo Polskie“ zamieszcza następujący czterowersz znakomitego satyryka-poety M. Rodocia „Oszczercem Badenię“:

Znaną jest bajka o chorym lwie,
Którego osły kopały...
Badeni—mniejsza lwem był czy nie,
Osły... osłami zostały!

↓ Wojciech Kossak skończył obecnie wielki obraz historyczny, zamówiony przez cesarza Wilhelma, a przedstawiający epizod z bitwy pod Champ-Auber w roku 1814. Obraz ten będzie wystawiony na wielkiej wystawie międzynarodowej, którą cesarz uroczysto otworzył 23 b. m. Drugi obraz zamówił cesarz Wilhelm za ostatnią swą bytnością w pracowni naszego artysty. Będzie to olbrzymie płótno 10 m. długości, przedstawiające wielką szarżę kawalerji pruskiej, na piechotę gwardji rosyjskiej pod Zorndorf z siedmioletniej wojny.

↓ Na okręcie amerykańskim „Maine“, który skutkiem wybuchu wyleciał w powietrze, stracił życie także polak Truczyński, syn obywatela z pod Tczewa w Prusach zachodnich.

KRONIKA KOSCIELNA.

KATOLICYZM NA KAUKAZIE.

Gdy polak lub inny jaki europejczyk po raz pierwszy przyjedzie do Tyflisu i zajrzy do kościoła, na samym wstępie niemało zostaje zdziwionym, że przy jednym ołtarzu odprawiają nabożeństwa księża łacińscy, a następnie po kolei ormianie i chaldejczycy, którzy w liturgji czyli mszy używają własnego języka narodowego, niezrozumiałego dla katolików łacińskich. Gdy nowoprzybyły usłyszy tłumaczenie, że to są unicy, ormianie i chaldejczycy, w pierwszej chwili nie zrozumie tego, bo ma pojęcie tylko o unji rusińskiej w Galicji, i trzeba mu dopiero tłumaczyć wszystko *ab ovo*, aby stan rzeczy w dostatecznej mierze wyjaśnić.

W pierwszych wiekach apostołowie i ich następcy, opowiadając wiarę Chrystusową rozmaitym narodom, pisali księgi liturgiczne w języku tej narodowości, wśród której apostołowali. Ztąd powstały pewne niedogodności: skoro bowiem żywy język narodu ulegał wielu zmianom naturalnym, więc język liturgiczny stawał się powoli niezrozumiałym dla późniejszych pokoleń. Powtóre, co ważniejsza, kwestje liturgiczne w tym wypadku mieszały się z narodowymi, wskutek czego np. ościenne państwo, podbiwszy naród mający liturgję narodową, wypierało jego obrzęd, narzucając natomiast własny język kościelny.

Otóż w następnych wiekach, gdy łacina, jako język nauki i dyplomacji, stał się powszechnie zrozumiałą w całym ucywilizowanym świecie, zaczęto propagować liturgję łacińską, a to w celu, aby religję i jej obrzędowość wyodrębnić z zakresu miejscowych spraw narodowych, uczynić ją niezależną od wszelkich przetworów politycznych i językowych. Wówczas też narody katolickie, które zachowały liturgję narodową, mało już rozumiały dla mas ludowych, wskutek przeobrażenia się języków miejscowych, zaczęły się nazywać unickimi, względnie do Papieża i rzymskiej liturgji łacińskiej.

Takich liturgji narodowych z pierwszych wieków chrystjanizmu pozostało kilka, mianowicie: chaldejska w Persji, ormiańska i gruzińska w Azji Mniejszej, wreszcie grecka i słowiańska w Europie.

Gruzini już w VIII wieku mieli Pismo święte i księgi liturgiczne przetłumaczone na język narodowy. W wiekach średnich łaciniizm był tutaj bardzo rozpowszechniony: do dzisiaj zachowały się ruiny katolickiego kościoła w Kutaisie, zbudowanego przez genuefczyków. Największy rozkwit łacińskiego katolicyzmu w Gruzji był w XIV i XV wieku, kiedy to gruzini, parci przez persów i turków, szukali pomocy na Zachodzie. Wów-

czas w samym Tyflisie było z kolei 7 djecejalnych biskupów łacińskich. Kursuje tutaj jeszcze jedna bulla papieżka z Avignonu, utwierdzająca biskupa na katedrę tyfliską. Nastąpiły ciężkie czasy dla Gruzji—wojny z persami i Turkami; katolicyzm upadał, i przed 200 laty już pozostało tylko kilka klasztorów łacińskich na Kaukazie: Jezuitów byli w Szusze, Elisawetpolu, Aleksandropolu i Cchinwale, Dominikanie wraz z biskupem w Nachiczewanu, a Kapucyni w Tyflisie, Gori, Kutaisie i Achalcyku. Gdy wojska rosyjskie wstąpiły do Kaukazu, już były tu tylko trzy klasztory łacińskie Kapucynów: w Tyflisie, w Gori i w Kutaisie. Wówczas następuje innego rodzaju zmiany. Kapucyni zostali wydaleny z kraju, gdyż nie chcieli przyjąć poddaństwa rosyjskiego, a ich miejsca zajmują księża polscy, którzy się nie nauczyli po gruzińsku; przez pewien czas w całej Gruzji był tylko jeden ksiądz gruzin łaciński w Kutaisie. Wreszcie unja gruzińska została ostatecznie skasowana, a natomiast pozwolono ormianom-unitom z Erzerumu i innych posiadłości tureckich przesiedlać się na Kaukaz. Osiedliwszy się całemi kolonjami głównie w gub. tyfliskiej, wraz ze swoim duchowieństwem, ormianie zamieszkali obok gruzinów łacinników, a ponieważ wśród tych zabrakło duchowieństwa łacińskiego, więc do łacińskich parafii wprowadzeni byli księża ormianie-unici. Można wyobrazić sobie, jakie to wywołało rozdrażnienie między gruzinami, a taki stan nienormalny już kilkadziesiąt lat trwa w Achalcyku i w parafjach okolicznych Wale, Ude, Syffis i t. d. Oczywiście rzecz, że po tylu latach gruzini nauczyli się po ormiańsku, a ormianie po gruzińsku, i to właśnie daje powód księżom-unitom, dbającym o swoje posady, do twierdzenia, że tutaj niema gruzinów katolików, i że cały tutejszy lud katolicki jest pochodzenia ormiańskiego.

Przypatrzmy się teraz nieco bliżej tym stosunkom ormian-unitów do gruzinów-łacinników. Taki ormianin gdy zamieszka w Tyflisie lub Kutaisie, gdzie są księża łacińscy, prędko uczy się po gruzińsku, z ochotą przyjmuje obrzęd łaciński, a jego dzieci już stają się gruzinami, używającymi w domowym pożyciu języka gruzińskiego. Uważa sobie za największą obelgę, gdy kto nazwie go ormianinem-unitą; wyrzekł się własnej narodowości, własnego języka jedynie dlatego, by się nazywać katolikiem łacińskim.

Gdy Rojja, po ostatniej wojnie tureckiej, zabrała Batum i przylegające do niego miasta Artwin, Ardagan, Ardanez, to znalazła tutaj całą djecezję ormiańsko-unicką, wraz z biskupem, uznającym zwierzchność patriarchatu katolickiego w Konstantynopolu. Ormianie tutejsi mówią jakimś dziwnym ormiańskim językiem, pomieszanym z gruzińskim, a co dziwniejsza, podzieleni są na dwa obozy, wzajemnie sobie niechętni, chociaż znajdują się pod pieczęią wspólnych duchownych unickich. I cóż się okazuje? Oto w XI stuleciu księstwo Ani, nieopodal od dzisiejszego Aleksandropola leżące, zostało spustoszone przez Turków; jedna część ormian-unitów uciekła stąd do Kamiënca-Podolskiego i z czasem się spolonizowała, inna część udała się do Artwinu i znalazła tutaj gruzinów-łacinników. Ponieważ przewaga liczebna była po stronie ormian, więc zmieszaly się te dwie narodowości, a dla braku łacińskich księży, duchowieństwo unickie zaplanowało w całej tej krainie. Mimo tego zła, dla pozostała dotychczas jakaś niechęć, odosobnienie się gruzinów od ormian, zormiańszczenie gruzini nie mogą zapomnieć, że byli niegdyś łacinnikami.

Jeszcze jeden rys charakterystyczny. Włóczęąc się po Kaukazie, zajechałem do jednej wioski już czysto ormiańskiej *Szachnazar*, dla przypatrzenia się życiu tutejszych katolików-unitów. Ksiądz unita umie nieco po rosyjsku, więc miałem w nim tłumacza. Gdy w swoim ornacie odprawiałem mszę łacińską, ludność, a zwłaszcza kobiety, były nieco zdziwione nowym dla siebie widokiem.

Gdy jednak ksiądz miejscowy wytłómaczył im, iż, oprócz ormiańskiego obrządku, jest jeszcze łaciński, którego Papież i prawie wszyscy katolicy na świecie się trzymają, dla jedności i niezmienności obrzędów religijnych, wówczas lud już z największą uwagą słuchał mojej Mszy św. Nareszcie jeden z parafjan rzekł do mnie przez proboszcza: „czemu to i u nas nie odprawia się nabożeństwo po łacinie, jak u Papieża?“. Prostym swoim rozumem odczuł, że łacinizm ściślej wiąże katolików z oświatą europejską.

Powiedzieliśmy wyżej, że dla proboszcza ormiano-unickiego korzystniej jest dowodzić, że niema gruzinów-katolików, a są tylko ormianie. Ten pogląd stał się dla nich jeszcze wygodniejszy, gdy Polacy zaczęli przybywać na Kaukaz. Dzisiaj inteligencja polska w Aleksandropolu, Karsie, Achalcyku, a do niedawna i w Batumie, przy pełnieniu obowiązków religijnych, musi udawać się do ormian-unitów, z którymi zaledwie może się rozmówić po rosyjsku; taki ksiądz ormian-unita chrzci po swojemu dzieci polskie, spowiada i śluby daje. Nie jest to dogodnym dla Polaków, ale proboszcz dużo na tem wygrywa, bo ma parafjan inteligentnych, i dochód od nich daleko większy, aniżeli od tubylców. Gdy w Batumie dla konsulatów zagranicznych i dla Polaków przysłano księdza gruzina łacinnika, miejscowy proboszcz unita wszelkimi sposobami opierał się tej inowacji. Dzisiaj tamtejsi katolicy europejscy mają własną szopę-kaplicę i księdza łacińskiego. To samo nieukontentowanie proboszczów-unitów powtórzyłoby się w Aleksandropolu i Karsie, gdyby tam sprowadzono księdza łacińskiego. Dla takich księży-unitów stary kościół gruziński w Tyflisie, jako w centrum inteligencji kaukaskiej, zawsze był przynętą; marzyli oni już nie tylko o zabranie tej bogatej parafji, ale nawet o katedrze ormiańsko-biskupiej w Tyflisie, i przed sferami wyższymi, tak duchownymi jak i świeckimi, fałszując fakty i historję, z największą usilnością dowodzili, że niema gruzinów-katolików. Wreszcie po długich staraniach cel swój prawie osiągnęli. Przed czterema laty przyszedł rozkaz kolegium petersburskiego przez konsystorz saratowski, wzbraniający dodatkowego nabożeństwa w języku gruzińskim w gruzińskich kościołach katolickich, z perspektywą oddania łacińsko-gruzińskiego kościoła w Tyflisie w ręce księży ormiano-unickich. Powstał wtedy między gruzinami-katolikami płacz i zgrzytanie zębów. Ustały kazania i dodatkowe nabożeństwa w kościołach gruzińskich. W tyfliskim starym kościele suplikacje gruzini śpiewają po polsku (z książek drukowanych literami rosyjskimi); a po wsiach gruzińskich, po liturgii ormiańskiej, ciż sami księża-unici zmuszeni są odmawiać z ludem np. stacje krzyżowe po turecku, byleby tylko nie po ormiańsku. Taką jest niechęć narodu do tej unji ormiańskiej.

Zachodzi teraz pytanie: dlaczego ormianie-unici łatwo przechodzą na łacinizm, dlaczego nawet wyrzekają się swojego języka, a przyjmują gruziński, by nazywać się rzymsko-katolikami? I odwrotnie, dlaczego gruzini-łacinnicy, zmuszeni okolicznościami do przyjęcia księdza ormianina-unity, nigdy tego nie mogą darować i zapomnieć? Oto dlatego głównie, że, wobec antagonizmu narodowego, duchowieństwo unickie jest strasznie ciemne. Tutaj na Kaukazie niema seminarjum duchownego, lub choćby szkółki małej. Proboszcz-unita, często sam z pochodzenia gruzin, bierze chłopca za postugacza, uczy go nieco po ormiańsku czytać i pisać, obrządku i liturgii ormiańskiej, a gdy ten wyrośnie na parobezaka, nazywa go już klerykiem „*tiuraco*“, następnie żeni go i wiezie do biskupa saratowskiego z prośbą, by go wyświęcił na księdza. Biskup nie może go egzaminować, bo ów kleryk, oprócz ormiańskiego lub gruzińskiego języka, innego nie rozumie, więc wyświęca go na odpowiedzialność proboszcza, który zapewnia biskupa, że jego aspirant doskonale zna teologję, choć często nietylko uczeń, ale i sam nauczyciel nie ma o niej żadnego pojęcia. Powtóre,

tych księży-unitów, względnie do liczby parafjan, jest bardzo dużo. Często w wiosce, składającej się z 20 dymów, jest aż dwóch księży: proboszcz i wikariusz. Oczywiście rzecz, że muszą tak samo ciężko pracować z żonami i dziećmi w polu i w domu, jak i inni włościanie, i tem się tylko różnią od reszty chłopów, że co rano odprawiają liturgję, najczęściej w nędznych klitkach, bo taka wioszczyna nie może zdobyć się ani na utrzymanie proboszcza, ani na wzniesienie przyzwoitej kaplicy. Są tutaj i chaldejsko-unickie parafje, a w nich powtarza się taż sama historia.

Na kogóż więc spada główna odpowiedzialność za te niepokoje wśród katolików tubylców? Oczywiście rzecz, że na biskupów saratowskich. Żaden z nich dotychczas nie chciał przyjechać na Kaukaz, by zbadać osobliście warunki tutejsze, wręcz niepodobne do europejskich. Każdy wierzył naciągany lub fałszywym doniesieniom różnych warcholów, jacy znajdowali się między księżmi-unjatami.

Wzmacniać unję czysto ormiańską bądź chaldejską jest to samo, co okazywać niedźwiedzią usługę tym narodowościom. Każdy z tych katolików doskonale rozumie, że póki duchowieństwo ich pozostanie takim, jakim jest obecnie, lud będzie tonął w ciemności.

Ks. Julian Dobkiewicz.

Z WATYKANU.

** Przebywający obecnie w Rzymie współpracownicy Komisji historycznej, wysłani pod przewodnictwem prof. Smolki, celem badania archiwów watykańskich—jak donoszą do „Kur. Warsz.“—przedstawiali się w połowie kwietnia Papieżowi. Audjencja odbyła się w prywatnym apartamencie Leona XIII. Prof. Smolka przedstawił Ojcu św. członków komisji: d-ra Kallenbacha, profesora uniwersytetu we Fryburgu, d-ra Miodońskiego, profesora uniwersytetu w Krakowie, oraz pp. Darowskiego i d-ra Kadena. Gdy zgromadzeni stosownie do ceremonjału przyklekli, Papież, siedzący w fotelu, w białej piusce i białej sutannie, z płaszczem czerwonym na ramionach, odezwał się po francuzku: „Wstańcie, gdyż chcę z wami pomówić. Siadajcie“. Profesor Smolka wyjaśnił cel przybycia komisji do Rzymu, oraz oświadczył, że w darze dla biblioteki watykańskiej przywiózł trzysta historycznych wydawnictw polskich. Ojciec św. przyjął nadzwyczaj życzliwie dar i rozpytywał o Akademię krakowską, oraz o strony rodzinne każdego z obecnych. Na wiadomość, że dr. Kallenbach jest profesorem we Fryburgu szwajcarskim, Leon XIII rzekł: „A tak, mieliśmy kłopot z uniwersytetem katolickim we Fryburgu, ale niebezpieczeństwo już usunięto. Właśnie przed kilku dniami był u mnie delegat uniwersytetu, aby mnie o wszystkimawiadomić“. Słowa te dotyczą wystąpienia 7 profesorów-niemców, niezadowolonych z tego, że większość profesorów składa się z francuzów i Polaków. Sprawę załatwiono w ten sposób, że opornych Niemców usunięto, a zamianowano innych. Następnie Papież mówił o archiwum watykańskim, w którym dla badaczy nakazał uczynić wszelkie ułatwienia, „aby świat się przekonał, że Kościół nie ma nic do ukrywania“. W końcu, na prośbę prof. Smolki, Ojciec św. udzielił błogosławieństwa dla Akademii i dla rodzin członków Komisji. Audjencja trwała pół godziny; rozmowa toczyła się po francuzku.

** Z Rzymu donoszą do „Czasu“, że około 300 Polaków zebrało się dnia 14 bieżącego miesiąca w kaplicy Sykstynskiej. Oprócz tego, brała udział w uroczystości garstka francuzów i bawiących w Rzymie gości. Po wysłuchaniu, jak zwykle, mszy świętej dziękczynnej przez Ojca św., odczytał ks. Gorazdowski ze Lwowa wyrazy holdu, czci i miłości, jakie uczestnicy pielgrzymki składają u stóp Namiestnika Chrystusowego w imieniu całego narodu, wznosząc przy końcu po polsku trzykrotny okrzyk: „Ojciec święty Leon XIII niech żyje!“ Na to odpowiedział Ojciec św.; słowa Jego znane są

czytelnikom „Kraju“ z poprzedniego numeru; poczem nastąpiło przedstawienie Ojcu św. uczestników pielgrzymki. Przedstawiono także Ojcu św. pewną pannę, podobno z Poznańskiego—która chora przed 18 laty—telegraficznie prosiła Ojca św. o modlitwę. W istocie wyzdrowiała. Tem wspomnieniem bardzo się Ojciec św. ucieszył i rzekł do otoczenia: „Patrzcie, ta pani miała być uzdrowiona przez moje modlitwy — co za dziwy“ i począł się śmiać. Nigdy nie widzieliśmy Ojca św. tak ożywionym, czerstwym i wesołym, jak wczoraj.

DJECEZJE.

** Z Brunowiszek, gub. kowieńskiej, donoszą nam: W przewodnią niedzielę w tułtejszym kościele parafjalnym odbył się uroczysty obrzęd przystąpienia do pierwszej komunji św. w sposób podniosły i wzruszający, praktykowany zaledwie w kilku kościołach djecezji żmudzkiej. Komunikanci przed nabożeństwem zebraли się w tak zwanym szpitalu, z kąd ich miejscowy proboszcz po krótkiej przemowie, przy odgłosie dzwonów, odprowadził procesjonalnie do kościoła. Tam po odśpiewaniu hymnu „Veni Creator“ rozpoczęła się uroczysta msza św. Dziewczynki, ubrane w białe, miały wianki z welonami, a chłopcy listki zieleni przy bokach. Wszyscy trzymali w ręku świece gorejące i przystępowali do ołtarza parami. Kościół był przystrojony w girlandy i wianki z zieleni i sztucznych kwiatów. Przed pierwszą spowiedzią, a potem komunją św. odbyły się egzamina, które wykazały, że dzieci nie marnowały czasu. Rodzice z rozrzewnieniem dziękowali plebanowi za poniesione trudy. Powyższy sposób przygotowania dziatwy do pierwszej komunji św. zasługuje na wprowadzenie w innych parafjach djecezji. *Brun.*

** W składzie osobistym duchowieństwa djecezji żmudzkiej zaszły zmiany następujące: Mianowani administratorami parafij: ks. Kaz. Wieliczko, prokurator seminarjum djecezjalnego—w Szawlach; ks. Józ. Gudziński, filjalista w Szawkotach—w Krozach; ks. Cez. Jaczynowski, filjalista w Szczodrobowie—w Retowie; ks. Ant. Janczewski, wik. par. w Widuklach—tamże; ks. Mat. Mieczyni, wik. par. w Jurborgu—w Zejmach; ks. Jan Zoris, wik. par. w Smolwach—tamże. Filjalistami: ks. Kaz. Sendrowski, wik. par. w Wieksznach—w Mieczajciach; ks. Ant. Czapas, wik. par. w Brasławiu—w Szawkotach; ks. Teof. Wasilewski, wik. par. w Uszpolu—w Szczodrobowie; ks. Meks. Garniewicz, wik. par. w Szweksznach—w Girdziach; ks. Kar. Perksztis, wik. par. w Poniemunku—w Suwejniskach. Wikarjuszami parafij—neopresbyterzy: ks. Ant. Kungis w Bawdzianach; ks. Józ. Lejkus, w Szatach; ks. Aleks. Kiemeszys w Brasławiu; ks. Ad. Bazmus w Uszpolu. Altarystami: neoprezbyter, ks. Ant. Pauper—w Lenkimach i ks. Aleks. Wollowicz, adm. par. w Zejmach—w Szadowie.

** „Cerkownyj Wiestn.“ poświęca obszernie uwagi artykulowi p. t.: „Postępy papizmu w Rosji“, wydrukowanemu w wydawanym w Moskwie przez Katkowa-syna miesięczniku „Russk. Wiestn.“. Autor tego artykułu, opierając się na cyfrach, ogłoszonych przez zarząd djecezji katolickiej tyraspolskiej, wykazuje, że w djecezji tej w r. 1857 liczono katolików 115 tys., obecnie zaś 302½ tys. „Oczywista więc rzecz (?)—pisze „C. W.“—że tego rodzaju przyrost połowy trzeba na karb prozelityzmu katolickiego, czyli poprostu uważać trzeba za rezultat nawracania na katolicyzm prawosławnych“. Z tego względu „C. W.“ uważa za konieczne przeniesienie zarząd djecezji z Saratowa do Tyraspola, co już w r. 1858 Najwyższej rozkazano uczynić. „To nie pierwszy wypadek—pisze „C. W.“—nieposłuszeństwa papistów względem władzy. Swego czasu rozkazano Najwyższej zwrócić prawosławnym obraz cudotwórczy w Wilnie (Matkę Boską Ostrobramską?), ongi należący do nich. Obraz ten i nak dotąd pozostaje w rękach katolików“.

ZAGRANICZNE.

** Z Rzymu donoszą, że ks. szambelan Skirmunt został mianowany konsultorem kongregacji *de propaganda Fide*.

PRAWO i SĄDY.

Z SĄDÓW.

** Z pow. drysieńskiego piszą do nas: Na posiedzeniu sądu okręgowego w Drysie, w lutym r. b. roztrząsano sprawę włościanina oskarżonego o lichwę. Proces ten rzucił dużo światła na położenie ludu i stwierdził nagłą potrzebę wprowadzenia w życie instytucyj, udzielających kredytu krótkoterminowego gospodarzom wiejskim. Przed sądem stanął włościanin, który przybył w te strony z niewielkim kapitałem przed laty dziesięciu i, osiadłszy na wsi, zajął się udzielaniem pożyczek sąsiadom, pobierając po 25 proc. rocznie. Przytem od niektórych, jako gwarancję zwrotu kapitału na oznaczony termin, oprócz weksłu, wymagał wydania kontraktu dzierżawnego na ziemię na lat kilka, z nadpisem, że czynsz dzierżawny został otrzymany za cały czas trwania kontraktu. Operacja pożyczkowa rozwijała się nader pomyślnie, tak, że w ostatnich czasach oskarżony stał się zamożnym bankierem, trzymającym w swych rękach prawie wszystkich włościan z okolicznych wsi i osad. Na sądzie stawało około 60 świadków, którzy zeznali, że prawie od lat dziesięciu są dłużnikami oskarżonego i przez cały ten czas, nie mogąc uiścić się z długu, opłacają procenty: 25 od sta. Niektórzy zeznali, że ostatecznie są zrujnowani, bo na mocy weksli i kontraktów na ziemię, wierzyciel ruguje ich z siedzib i zabiera cały dobytek. I co dziwne w tej sprawie, że ludzie ci po największej części uważali oskarżonego za dobroczyńcę. Zwracali się bowiem do niego z prośbą o pożyczkę tylko w razie koniecznej potrzeby lub nieszczęścia, więc gdy ich w takim położeniu wyzykiwał, im się zdaje, że ich ratował. Wielu też na zapytanie prezesa sądu oświadczyło, iż gdyby nie ten dobroczyńca, byłoby z nimi daleko gorzej, bo nikt nie mógł udzielić im nawet takiej pomocy. Czyż te zeznania, złożone przed sądem, nie malują w jaskrawych barwach położenie ludu, pozostawionego na wypadek nieszczęścia bez pomocy i opieki? Sprawa ta sądowa, wymowniej niż wszelkie argumenty logiczne, dowodzi, jak konieczną i nagłą jest potrzeba utworzenia kas pożyczkowych dla włościan. *A. B.*

** W I wydziale sądu okr. warszawskiego była rozpatrywana sprawa karna, wytoczona z urzędu Aleksandrowi hr. Wielopolskiemu, z powodu zadania w pojedynku Włodzimierzowi Wydzdze rany, skutkiem której nastąpiła śmierć. Komplet składali: wice-prezes Kapher i członkowie sądu Ostromow i Czestnoj; oskarżenie popierał podprokurator Kupfer, bronił adw. prz. J. M. Kamiński. Wyrok brzmi: „Uznając hr. Aleksandra Wielopolskiego, lat 23 mającego, winnym w części II art. 1503, 148, 771, 776, 976 i 999, skazać na zamknięcie w twierdzy przez lat dwa, lecz wobec szczególnych okoliczności, prosić Najjaśniejszego Pana, przez pośrednictwo ministra sprawiedliwości, o zamianę tej kary na zamknięcie w twierdzy przez sześć miesięcy. Koszta sądowe włożyć na skazanego hr. Wielopolskiego“.

** Kupiec ryżki Trifonow, za niechlujne utrzymywanie sklepu, został skazany na dwumiesięczny areszt. Pragnąc uniknąć tej kary, Tr.—jak donosi „Syn Ot.“—porozumiał się z komisarzem policyjnym Richterem i zamiast siebie, podstawił swego subjekta sklepowego do odsiedzenia kary. Rzeczą się wydała i zarówno Tr. jak i Richter stanęli przed ryżką Izbą sądową, która d. 17 kwietnia Richtera uznała za winnego sprzedajności i skazała go na zesłanie do guberni tomskiej, a Trifonowa uniewinniła.

** Pastor w Oberpahlen (kraj nadbałtycki) nie cieszył się sympatją parafjanek, które w liczbie czterech rzuciły się na niego, gdy

szedł do zboru, i rozerwały na nim ubranie. Wynikła z tego sprawa, rozegrana w sądzie pokoju. Okazało się—jak pisze „Prib List.“—że oskarżone chciały znieważać pastora, aby wywołać jego usunięcie z parafji. Sędzia skazał wszystkie cztery kobiety na areszt jednomiesięczny.

OŚWIATA i SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Mianowany dyrektorem politechniki warszawskiej rz. r. st. Aleksander Lagorio, urodził się d. 27 sierpnia 1852 r., jako syn b. naczelnika okręgowego symferopolskiego. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do uniwersytetu w Jurjewie i w r. 1875 ukończył go ze stopniem kandydata mineralogji. W rok później p. Lagorio mianowany został asystentem gabinetu mineralogicznego przy tymże uniwersytecie; w grudniu zaś 1878 r. otrzymał stopień magistra mineralogji i geognozji. Od r. 1880, po otrzymaniu stopnia doktora tychże nauk, p. Lagorio został profesorem nadzwyczajnym uniwersytetu warszawskiego na katedrze mineralogji, od roku zaś 1885 jest profesorem zwyczajnym tego przedmiotu. Od r. 1894—1896 sprawował obowiązki dziekana wydziału fizyczno-matematycznego, które od d. 6 marca r. b. piastuje ponownie. Przeszły dyrektor politechniki warszawskiej jest autorem wielu cennych prac naukowych w językach rosyjskim i niemieckim.

** Ministerstwo oświaty—według informacji „Piet. Wied.“—wyjaśniło, że tylko prawosławni kandydaci na posady nauczycieli elementarnych, obowiązani są zdawać egzamin z języka cerkiewno-słowiańskiego.

** Pogłoski o tem, że w roku przyszłym egzaminy państwowe dla kończących uniwersytet mają być zniesione—według informacji „Mosk. Wied.“—są błędne. Istnieje tylko zamiar wprowadzenia pewnych zmian w układzie tych egzaminów.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Ogłoszono sprawozdanie roczne szkoły prywatnej handlowej w Warszawie p. Edwarda Rontalera, otworzonej w r. 1896. W r. 1897 liczba uczniów wynosiła 362 (o 20 więcej niż w r. 1896). Katolików było 310, ewangelików 49 i prawosławnych 3. Ciało nauczycielskie liczyło 35 osób, administracja 4 osoby. Na urząd inspektora wyznaczony został inspektor odeskiej szkoły handlowej prywatnej r. st. Boborykin. Pełni też on czasowo obowiązki dyrektora szkoły. Szkoła posiada dwa oddziały przygotowawcze i trzy klasy. Na wykład języka polskiego w każdej klasie wyznaczono trzy godziny tygodniowo. Opłata od uczniów wynosi rs. 120 rocznie. Biblioteka szkolna liczy 1,346 tomów.

** Nadesłano nam sprawozdanie z działalności Towarzystwa pomocy dla uczniów męskiego i żeńskiego gimnazjum w Białej Cerkwi. Pozostałość w kasie w d. 1 stycznia 1897 r. była około 7 tys. rub., dochód w ciągu roku wyniósł około 2½ tys. Wydatkowano na wsparcia i opłatę wpisów 2,673 rub. Remanent kasowy d. 31 grudnia 1897 roku wykazuje 6,595 r. Honorowymi członkami Towarzystwa są: hr. M. Branicka, hr. S. Branicka, hr. K. K. Branicki, hr. W. Branicki, hr. F. Czacki, hr. S. Czacka, pp. Rudnicki i Sakowicz.

** W Instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowoaleksandrii (Puławach) w d. 13 stycznia r. b. było: dyrektor, inspektor, 10 profesorów, 11 profesorów-adjunktów, 2 wykładających i 19 asystentów. Pomiedzy nimi było: 41 prawosławnych, 3 katolików i jeden ewangelik. Studentów było 262, a mianowicie: 179 prawosławnych, 57 katolików, 1 ormianin gregorjański, 11 ewangelików, 13 żydów i jeden karaim.

** Dyrektor szkół ludowych zwrócił się

OGÓLNE.

do zarządu szkoły przy kościele ewangelicko-reformowanym w Pernowie z zapytaniem, na jakiej zasadzie wykładają się tam przedmioty ogólne, skoro szkołę otworzono wyłącznie dla nauki religii. Wedle pogłosek—pisze miejscowa „B. W.”—szkoła ta ma być zamknięta.

** Na zakupionym przez petersburskie wyższe Kursy żeńskie placu ma stanąć gmach, w którym pomieści się biblioteka, sala aktowa i cztery audytorja. Komitet, którego zadaniem jest dostarczenie kursom środków materialnych, wyraża nadzieję, że potrzebna na budowę gmachu suma 150 tys. rub. będzie zebrana w drodze ofiar dobrowolnych.

** Ministerstwo oświaty zezwoliło osobom, które ukończyły uniwersytecki wydział przyrodniczy, zapisywać się na zajęcia praktyczne w moskiewskim Instytucie rolniczym, zaraz w lecie, przed zaliczeniem się do grona studentów Instytutu. Dzięki temu jak pisał „Piet. Wied.”—kurs całkowity Instytutu osoby te mogą w ciągu dwóch lat ukończyć.

** W Mławie w roku przyszłym—według donies. „Kur. Por.”—ma być założone progimnazjum klasyczne. Zrobiono już odnośne podanie do władzy i uzyskano poparcie w tym względzie od p. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, r. t. Ligina.

** Ministerstwo oświaty zamierza otworzyć niższą szkołę przemysłową między innymi także w Bychowie (gub. mohylowska) w Kijowie (2 szkoły) i przy fabryce Ditiatkowskiej. Wszędzie na ten cel zebrano miejscowe fundusze specjalne.

ZAGRANICZNE.

** W Krakowie zawiązuje się „Towarzystwo imienia Adryana Baranieckiego”, mające na celu: a) czuwanie nad moralnym i materialnym rozwojem „Kursów wyższych dla kobiet imienia Adryana Baranieckiego”; b) związanie dawnych i nowych uczennic „Kursów wyższych imienia Adryana Baranieckiego” węzłem solidarności i wierności tradycjom na tychże kursach wytworzonym; c) stworzenie instytucji zwanej „Domem Adryana Baranieckiego” w którejby uczennice „Wyższych kursów dla kobiet imienia A. Baranieckiego”, oraz osoby im towarzyszące, znajdowały pomieszczenie i opiekę; d) zebranie funduszy na własny gmach „Wyższych kursów dla kobiet imienia A. Baranieckiego”. Do osiągnięcia tych celów dąży Towarzystwo: a) przez wspólne zebrania, narady, odczyty, udzielanie opinii i projektów w przedmiotach, do zakresu Towarzystwa należących; b) przez założenie czytelnicy i biblioteki. Towarzystwo składa się z członków: a) honorowych; b) protektorów; c) założycieli; d) wspierających. Członkami honorowymi mogą zostać osoby zasłużone około rozwoju Towarzystwa. Członkami protektorami są osoby, które na cele Towarzystwa złożyły najwięcej sumę 100 złr. w. a. Członkami założycielami są osoby, które w d. 12 marca r. 1898 objawiły zamiar przystąpienia do Towarzystwa i które złożyły bądź jednorazowy dar, bądź roczną składkę, do której stałego placenia się zobowiążą. Członkami wspierającymi mogą zostać osoby, opłacające cztery złr. w. a. rocznej składki i jeden złr. tytułem wpisowego. Uczennicom kursów służy prawo opłacania rocznej składki w sumie dwóch złr. w. a. Sprawami Towarzystwa zarządza wydział i walne zgromadzenie; stan funduszy i buchalterję kontroluje komisja kontrolująca; spory rozstrzyga sąd rozjemczy.

** Dnia 7 b. m. na posiedzeniu rady „Wielkiej Szkoły” w Belgradzie, prof. Milan Audonowicz, przedłożył projekt przekształcenia „Wielkiej Szkoły” na uniwersytet, co musiałaby uchwalić skupczyna. Profesorowie projekt aprobowali i oświadczyli, że nie będą się domagać podwyższenia plac w razie urzeczywistnienia idei Audonowicza, lecz pragną, aby narodowy uniwersytet serbski zaopatrzonej został zbiorami i środkami pomocniczymi, które posiadać muszą rzeczywiste współczesne uniwersytety.

* Dochód brutto, otrzymany w r. 1897 przez koleje w Rosji, równa się—wedle danych wydziału statystycznego ministerstwa komunikacyj—439 mil. rub. i wykazuje, w porównaniu z rokiem poprzednim, wzrost o 7,6 proc. Na wiorstę drogi wynosi to 12,4 tys. rub. Co się tyczy przewozu ładunków, to ogółem przewieziono w roku sprawozdawczym 5,556 milj. pud. więcej niż w roku poprzednim o 10,2 proc.—zaś ruch osobowy wzrósł z 58 milj. do 63 milj. osób. Powyżej wykazany dochód tak się dzieli pomiędzy koleje rządowe i prywatne: rządowe—przy ogólnej długości 24 tys. w.—dały dochodu 312 milj. rubli, co na wiorstę stanowi 18 tysięcy rub.; prywatne—przy długości 12 tys. wiorst—dały dochodu 127 milj. rubli., a na wiorstę—11 tys. rubli.

* Zarząd kolei skarbowych wyznaczył w r. b.: na zbudowanie drugich torów—7,847 tys. rubli, na zwiększenie linii stacyjnych i ulepszenie sygnalizacji—8,856 tys. r., na ulepszenie warunków ruchu osobowego—662 tys. rub., towarowego—701 tys. rub., na sporządzenie ulepszonych hamulców—89 tysięcy rubli, na zakup lokomotyw—20,392 tys. rub., wagonów towarowych—13,646 tysięcy rub., wagonów osobowych—6,850 tys. rubli, i na zaopatrzenie w hamulce automatyczne pociągów towarowych—2,533 tysięcy rubli.

* Od 15 marca pomiędzy Kijowem o Olesą kursuje wagon-sklep kolejowego Towarzystwa spożywczego. Jeżeli inowacja ta okaże się praktyczną, zastosowaną będzie i na innych kolejach.

* Dla ułatwienia rolnikom obrachunków z kolejami, zarząd kijowskiego syndykatu rolniczego utworzył specjalne biuro, gdzie sprawdzane będą nadsyłane przez członków listy frachtowe.

NOWE KOLEJE.

* Dnia 20 kwietnia w departamencie spraw kolejowych odbyło się pod przewodnictwem r. t. Maksimowa posiedzenie komisji rządowej w sprawie kolei żelaznej od Bełzca nad granicą austriacką na Tomaszów do Zamościa, a ztamtąd dwiema odnogami do Lublina i do Chełmu. Długość projektowanej linii wynosi 180 w., o koncesję zaś stara się hr. M. Zamoyski. Po rozpatrzeniu się w warunkach, departament spraw kolejowych wykazał, że kolej projektowana przecina miejscowość ogromnie zaludnioną—od 85 do 100 osób na wiorstę kwadratową, jak wykazał ostatni spis ludności—z rozwiniętym przemysłem rolnym i fabrycznym, i dlatego ilość przypuszczalnego ładunku może być bez przesady obliczoną na 15 milionów pudów. Ponieważ nadto droga ta, w razie połączenia z koleją austriacką, zmniejszy odległość do Gdańska i Królewca o 250 blisko wiorst, oczekiwać więc należy znacznych transportów tranzytowych, w ilości nie mniej nad 10 milj. pudów. Stosownie do tego, dochód nowej linii obliczony został na 680 tys. rubli, a wydatki—425 tys. rub. rocznie. Co się tyczy kosztów budowy, to sumę tę określono na 10 milj. rub., z których połowa ma być zebrana przez rozprzedaż akcji, a reszta drogą wyemitowania odpowiedniej ilości obligacji, bez wszelkiej gwarancji ze strony skarbu; termin władania drogą określono na 85 lat, ale już po upływie 20 skarb ma prawo kolej wykupić. Wszystkie powyższe warunki komisja uznała za bardzo dogodny dla skarbu i dlatego oświadczyła się przychylnie za udzieleniem hr. Zamoyskiemu żądanej koncesji.

* Z Tomsku pociąg pędzący pierwszy specjalny pociąg pędzący przybył do tego miasta z Moskwy dnia 26 marca o godzinie 3 popołudniu. Przed przybyciem pociągu na dworcu kolejowym zgromadzili się przedstawiciele tamtejszego duchowieństwa i administracji, członkowie zarządu kolejowe-

go i spora liczba mieszkańców z miasta, aby przekonać się osobiście, że od dnia dzisiejszego Syberja przestała być miejscem oddalonego pobytu, gdyż obecnie w ciągu dni 5 można odbyć z wielkim komfortem podróż z Moskwy do Tomsku, stosunkowo przytem niedrogo, gdyż cała droga w sypialnym wagonie kosztuje około 50 rubli. W tych dniach przyjeżdża do Tomsku z Petersburga inżynier Uliński, mianowany naczelnikiem ruchu drogi żelaznej Średnio-Syberyjskiej, obejmującej 1,800 wiorst długości od rzeki Ob do Irkucka. Choć ruch jeszcze otwarty nie na całej przestrzeni, jednak jest nadzieja, że w końcu r. b. droga będzie ukończona. Inż.

* Kolej Moskiewsko-Rybińsko-Windawska ma być przemianowaną na Towarzystwo północno-zachodnich dróg żelaznych. Towarzystwu temu ma być udzielona—jak wiadomo—koncesja na budowę kolei od Petersburga do Witebska, ale przyjęcie tej koncesji Towarzystwo stawia w zależności od tego, czy będzie uzyskane pozwolenie na przedłużenie linii przez Mohylów do Kijowa.

ZAŚLUBINY i ZARĘCZYNY.

W Olkienikach, guberni Wileńskiej, w kościele parafjalnym miejscowy proboszcz ks. Maciej Bugajanis, w asystencji wikarza ks. Piotra Czelkisa, pobożności dnia 16 kwietnia r. b. związek małżeński między STEFANIĄ ze Strumilów 1-voto STECKIEWICZ i TOMASZEM SOKOLNICKIM.

DONIESIENIA.

WEZWANIE.

W niedzielę, d. 26 b. m., o godz. 1 popołudniu, w sali bibliotecznej gmachu kościelnego odbędzie się ogólne zebranie parafjan kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, na którym:

1) Odczytane zostanie sprawozdanie Administracji z działalności za 1894, 1895, 1896 i 1897 rok.

2) Przedstawionym będzie projekt ustawy Kasy Oszczędności nauczycieli i nauczycielek szkół parafjalnych i pracowników Zarządu Kościelnego, w celu uchwalenia potrzebnego na ten cel wydatku.

3) Dokonanym zostanie wybór syndyków na następne trzechlecie. Kandydatami są: Rada stanu Jan Żarnowski, wice-dyrektor departamentu rachunkowości kolejowej w kontroli państwa; generał-lejtnant Józef Żyliński, naczelnik tryangulacji w ministerstwie dóbr państwa; p. Eugeniusz Zieliński, zarządzający petersburskim oddziałem Banku handlowego w Warszawie; p. Bolesław Jałowicki, prezes zarządu 1-go Towarzystwa rosyjskiego dróg podjazdowych.

Ogłoszenie o mających nastąpić wyborach z wymienieniem nazwisk kandydatów, zostało wywieszane na drzwiach kościelnych d. 21 marca i odczytane z kazalnicy 22 marca po kazaniu niemieckim, 25 marca po kazaniu francuzkiem i 12 kwietnia po kazaniu polskim.

Sprawozdanie, na żądanie każdego z parafjan, wydawane jest w kancelarji Administracji.

O jak najliczniejsze zebranie się parafjan na walne zgromadzenie najuprzejmiej upraszam.

Proboszcz ks. Er. Kluczewski.

Znane z dobrego kroju ubiory męskie gotowe i na obstalunek poleca tanio
KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

Dr. Władysław Stan,

b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu, ordynuje
 jak lat zeszytych u wód
 w Reinerz na Szlązku.

Rektor Seminarjum Duchownego Archidiecezji Mohylowskiej zawiadamia, iż

EGZAMINY WSTĘPNE

kandydatów do stanu duchownego odbędą się w roku bieżącym dnia 5 (17) maja i 2 (14) września. Jekaterynhofski prosp. № 49.

WILNO.

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

d-rów Balińskiego, Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i Bymy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 do 3 rs. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, dom Blocha. (5281)

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Towarzystwo wzajemnych informacji kredytowych. Pensja czy tantjema? W sprawie terminu zmiany służby].

W czasie właściwym (p. Nr. 47 «Kraju» z r. 1897) podaliśmy czytelnikom treść projektu, p. Peretza, w sprawie utworzenia w Warszawie «Towarzystwa wzajemnych informacji kredytowych». Założenie podobnej instytucji było ogromnie na czasie, gdyż kredyt, źródło ożywcze handlu nowoczesnego, może się rozwinać prawidłowo tylko tam, gdzie istnieje wszelka łatwość zasięgnięcia zupełnie pewnych informacji o zdolności płatniczej osób, chcących korzystać z kredytu. Tymczasem przy braku wiadomości potrzebnych — jak to właśnie było u nas — tracą obie strony: udzielający kredytu naraża się na zawody, co go czyni zbyt ostrożnym, a więc, naturalnie, poszukujący kredytu natrafia na ogromne przeszkody. Lukę tę próbowaly wypełnić prywatne biura, instytucje zarobkowe, które za pewną opłatą dostarczały informacji o zdolności płatniczej danych osób lub instytucyj, al' otrzymane tą drogą wiadomości nie odznaczały się ani dokładnością, ani przede wszystkim bezstronnością sądu. Otóż projekt p. Peretza pragnie oprzeć zbieranie informacji na wzajemności, z wykluczeniem celów zysku, celu uznając za pożądane, aby w stowarzyszeniu zogniskowały się jak najszerze i najliczniejsze koła kupców i przemysłowców, którzy, jako posiadający rozległe informacje o stosunkach kredytowych, stanowiliby dla biura źródła wywiadowcze, a z drugiej strony, sami czerpaćby mogli w tem biurze potrzebne wiadomości.

W uznaniu też praktycznych stron tego projektu, oddano go do ostatecznego opracowania osobnej delegacji, utworzonej przez sekcję handlową warszawskiego oddziału Tow.

pop. przem. i Landlu, i oto teraz, na kwietniowym zebraniu sekcji, poddano ten ostateczny projekt krytyce, której też oparł się zupełnie pomyślnie. Ale w toku obrad stwierdzono okoliczność, że właśnie, w chwili odesłania projektu do delegacji, powstało w Warszawie nowe «Centralne biuro wywiadowcze i windykacyjne», które, dopuszczając do udziału kilka firm, przyjęło poczęści również zasadę wzajemności. Po bliższem rozpatrzeniu ustaw obu tych instytucyj, znaleziono jednak znaczne różnice w zakresie ich działania, i w końcu powzięto przekonanie, że jedna drugiej przeszkadzać nie będzie, a dla publiczności takie istnienie dwu instytucyj, nawzajem się uzupełniających, może być tylko korzystne. Wobec tego, po zaakceptowaniu w zasadzie ustawy projektowanego Towarzystwa, i po wytknięciu kilku zasadniczych punktów, powierzono tę sprawę osobnej komisji, która ma zająć się wprowadzeniem projektu w życie.

Nie wszystkie jednak dobre idee znajdują tak prędko przystosowanie.

W «Roln. i Hod.» p. Wiśniewski zamieścił właśnie ciekawy artykuł p. t.: «Pensja czy tantjema», w którym powstaje przeciwko powszechnemu u nas sposobowi wynagradzania rządów gospodarczych i wogóle wyższych oficjalistów rolniczych, w postaci pewnej z góry oznaczonej pensji rocznej. Tą drogą pozbawiamy się własnowolnie najskuteczniejszego czynnika do podniesienia dochodu z majątku, bo usuwamy osobisty interes kierownika gospodarstwa, który może nawet spełniać swoje obowiązki zadawalniająco, ale z pewnością nie uważa za swe zadanie powiększania otrzymywanych dotąd dochodów. Prócz tego, opłacający pensje stałe, tracą jeden z nielicznych sposobów przekonania się z góry o uzdolnieniu przyszłego kierownika gospodarstwa, bo nie ulega wątpliwości, iż ludzie, nie zdolni do postępowej gospodarki obawiają się układu na tantjemę, która ich łatwo może zawieść, obawa ta zaś odrazu podaje w wątpliwość ich kwalifikacje.

Ale przed zdecydowaniem się na zaprowadzenie wynagrodzenia stosownie do tantjemy, należy pamiętać, że jest jej kilka odmian. Tantjema, jako pewien procent od dochodu brutto, jest nieracjonalną, gdyż wówczas zarządzający może zbyt skąpić rozchodów, byle wyśrubować jak najwyższy dochód. Daleko prawidłowszą jest tantjema od dochodu netto, która może być dwojaką, albo od ogólnego czystego dochodu, albo od sumy, przekraczającej pewną jego normę. Ponieważ jednak i tu zachodzić może obawa, iż zarządzający będzie się starał wycisnąć najwyższy czysty dochód z gospodarstwa, oszczędzając

dzając wydatków na naprawę budowli, na meljoracje i tym podobne urządzenia, które bezpośrednio nie dają dochodu, a z drugiej strony, ponieważ właścicielowi może przyjść fantazja wznoszenia luksusowych budowli gospodarczych, albo robienia innych nakładów, nie mających bezpośredniego związku z gospodarstwem, powinna więc być ściśle określona norma wydatków na te cele.

Nadto niedogodnym być może układ na samą tantjemę, gdy w razie jakichś wypadków nadzwyczajnych, np. nieurodzaju, pomoru na bydło i t. p., część przypadająca zarządzającemu, może okazać się niewystarczającą na jego utrzymanie. Najodpowiedniejszym więc byłby taki podział wynagrodzenia, przy którym pensja stała stanowiłaby sumę, którąby zarządzający mógł opędzić swoje potrzeby niezbędne, resztę zaś stanowić ma tantjema, obliczona jako przeciętna z poprzednich lat kilku.

Powyższy sposób wynagradzania oficjalistów rolnych jest nietylko najsprawiedliwszym w stosunku do pracowników, ale i najpraktyczniejszym dla pracodawców, bo stanowi jedyny sposób zainteresowania rządów w podniesieniu dochodu z gospodarki. Ale też, wprowadzając tę inowację względem wyższych urzędników rolniczych, nie należy zapominać o pomniejszych oficjalistach i wogóle służbie stałej: tutaj, ponieważ układ na tantjemę jest z natury rzeczy niemożliwy, skutecznym środkiem do zachęty i ekonomicznego wyzyskania pracy może być przeznaczenie, obok stałej pensji, pewnej rocznej gratyfikacji, która, o ile będzie wyższą, o tyle produkcyjniej zniewoli ich pracować na korzyść majątku.

Niemniej ważną kwestję porusza w «Gaz. Roln.» p. Bądryński. Jest nią sprawa terminu zmiany służby folwarcznej. W niektórych miejscowościach Królestwa i Litwy istnieje np. zwyczaj zmieniania służby na Wszystkich Świętych, t. j. w początku listopada, po ukończeniu wyteżonej robocizny i po zebraniu ziemniaków i lnu. Z jakimi niedogodnościami są połączone przenosiny o tej porze świadczyć mogą następujące fakty. Przedewszystkiem na przewiezienie całego zbioru ziemniaków, warzywa i lnu w snopkach, trzeba ordynarjuszowi dać przynajmniej parę wozów, następnie drogi o tej porze bywają zwykle złe, a dni krótkie, to też na miejsce przybywa się zazwyczaj w nocy, wyładowywanie odbywa się po ciemku, nieraz przy mrozie, wietrze lub deszczu, a przemarzłą działwę i dobytek wnosi się do izby zimnej i nieoświetlonej. W dodatku pora dołowania ziemniaków jest już zwykle zbyt późną i duża ich część ulega zepsuciu.

Też same racje stoją na przeszkodzie do przenosin w miesiącach zi-

mowych: grudniu, styczniu i lutym, a znowu od kwietnia do października włącznie roboty polne nie pozwalają myśleć o przenosinach. Pozostaje więc marzec. Otóż za przeniesieniem terminu zmiany służby folwarcznej na ten miesiąc, oświadcza się gorąco autor. Ordynariusz zdołał już spżyć większość kartofli i warzywa, lea już zwiędłony i zamieniony na przedzę, karmnik zabity i w części również spożyty; niema już obawy o zbyt silne mrozy, a dnie długie pozwalają przewózkę i wyładowanie dokonać przed nocą. Nadto często zdarza się, że ordynariusz przechodzi z wiosną na gospodarę rolną, a gospodarz rolny na ordynariusza; otóż i w tym wypadku termin marcowy jest najdogodniejszym, bo nie trzeba tracić czasu, czekając na opróżnienie mieszkania, ani znosić niewygód i biedy, połączonych z bezrobociem.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Ministerstwo skarbu ogłasza tymczasowe wyniki budżetu państwowego w roku 1897. Z wiadomości tych przytaczamy dane następujące: a) W budżecie *zwyczajnym*: dochodów państwowych wpłynęło 1,416,7 mil. rubli, wydatków—1,197,4 mil. rubli. W porównaniu z wpływami roku 1896 dochód wykazuje wyższość 48 mil. rubli, przyczem powiększyły się głównie pozycje dochodu: ze skarbowej sprzedaży trunków o 24,6 mil. rubli, od kapitałów państwowych o 20,7 mil. rubli, opłat celnych 13,1 mil. rubli, akcyzy od cukru—12,8 mil. rubli, podatek dochodowy od kapitałów—2 mil. rubli. Przeciwnie niższe uległy pozycje: drogi żelazne skarbowe—15,1 mil. rubli, dochód trunkowy—14,1 mil. rubli, opłaty wykupowe—8,4 mil. rubli, wypłaty towarzystw kolejowych—2,8 mil. rubli, opłaty paszportowe—2,1 mil. rubli. Jednocześnie wzrosły wydatki zwyczajne, przenosząc o 96 mil. rub. sumę wydatkowaną w r. 1896. b) W budżecie *nadzwyczajnym*: dochody nadzwyczajne wyniosły w r. 1897 42,4 mil. rubli, wydatki—141,4 mil. rubli. Na sumę wydatków nadzwyczajnych złożyły się: wypłata na budowę dróg żelaznych i na przedsięwzięcia pomocnicze, związane z budową kolei Syberyjskiej—80,4 mil. rubli, wykup biletów kasy państwowej emisji roku 1889—28,3 mil. rubli, wypłata 31,3 mil. rubli na amortyzację części długu skarbu, związanego z emisją biletów kredytowych i t. d. Ze jednak dla wykonania budżetu za rok 1897 należy jeszcze dokonać szeregu wydatków, jak np. w budżecie zwyczajnym 25 mil. rubli na budowę nowych okrętów i 3,1 mil. rubli na opłatę procentów od 4-proc. renty r. 1897, wydanej dla obliczeń z akcjonariuszami przechodzących na rzecz skarbu kolei, a w budżecie nadzwyczajnym 65,7 mil. rubli wydatków dodatkowych, ostatecznie więc wykonanie budżetu do r. 1897 sprowadza się do cyfr następujących:

	Wpływy do dochodów	Dokonań lub dokonac należy wydatków	Dochody (więcej+, mniej-)
Zwyczajnych	1,416,7	1,313,0	+103,7
Nadzwyczajn.	42,4	141,9	-152,4
	1,459,1	1,507,9	-48,7 m. r.

czyli zostało zakończone deficytem 48,7 mil. rubli.

— Z zamieszczonego w „Przegl. Techn.“ sprawozdania o stanie przemysłu górniczego w Królestwie polskim w 1897 roku wymieniamy następujące liczby: Dziewiętnaście kopalni węgla wydało 229,8 mil. pudów,

czyli o 6,2 mil. pud. więcej, niż w roku ubiegłym, zajmując 13 tys. robotników. Zakładów, wyrabiających produkty przemysłu żelaznego, było 35, i w nich wytopiono surowca 13,9 mil. pudów, wyrobiono żelaza—4,1 mil. pud., stali—12,2 mil. pud., przy pomocy 12 tys. robotników. Kopalni rud żelaznych było czynnych 110, z produkcją 19,6 mil. pud. przy 5 tys. robotników. W kopalniach rud cynkowych (galmanu) wydobyto 2,1 mil. pud., zajmując 1 tys. robotników, wytopiono zaś z tego 0,4 mil. pud. cynku. Warzenie soli odbywało się w Ciechocinku i dało 0,3 mil. pud. przy 50 robotnikach. Kamienia wydobyto 67 tys. sążni sześciennych, zajmując tem 2 tys. robotników. Siarkę rozpoczęto wydobywać w Czarkowach, w gub. kieleckiej. W szkole górniczej w Dąbrowie w 4 klasach było uczni 106, nauczycieli zaś 14. Ukończyło całkowity kurs nauk 23, z nich oddział hutniczy 8, a górniczy 15.

— Z zebranych przez departament górnicy danych przytaczamy następujące liczby, świadczące o stanie przemysłu górniczego w r. 1896. Ogólna produkcja surowca w Rosji wynosiła 97,4 mil. pud., żelaza 30,5 mil. p., stali 43,8 mil. p. Z tej liczby, na fabryki w Królestwie wypada: surowca 13,1 mil. p., żelaza gatunkowego 4,7 mil. p., stali—8,6 mil. p. Produkcja Królestwa skierowaną jest głównie na przygotowanie handlowych gatunków żelaza i stali, wówczas kiedy zakłady południowe wyrabiają prawie jedynie szyny. Wyjątek stanowią zakłady dniewprowskie, gdzie produkcja żelaza gatunkowego oraz bardziej się zwiększa. O fabrykach uralskich sprawozdanie departamentu wyraża się niepocholebnie, wskazując na zupełny brak postępu w technice. Węgla w tym samym czasie wydobyto ogółem 565 mil. pud., czyli o 2,5 proc. więcej, niż w roku zeszłym; z tej ilości na Królestwo przypada 219,4 mil. pud. Nadto wydobyto: cynku—383 tys. pud. (wszystko w Królestwie), rtęci—30 tys. p., ołowiu—9 tys. p., srebra—119¹/₂ p., złota—2,269¹/₂ p. i platyny—301 p. Produkcja soli dosięgła liczby 82,6 mil. p., z tych w Królestwie (w Ciechocinku) otrzymano 238 tys. pud. Nafty wyprodukowano 429,9 mil. pudów.

— W r. 1897 wyrobiono w Rosji surowca przeszło 110 mil. pudów. Z tej ilości na fabryki południowe wypada 43,4 mil. pud., na uralskie—40,6 mil. pud., polskie—150 milionów pud., Rosji środkowej—9,7 mil. pud., północne—0,4 mil. pud., syberyjskie—0,7 mil. pudów i południowo-zachodnie—0,2 mil. pud.

— Utworzona przy głównym zarządzie intendencji komisja, układająca nowe przepisy o dostawie zboża dla wojska, doszła do wniosku, że byłoby pożądanem: 1) porozumiewać się bezpośrednio z ziemstwami o dostawę zboża; 2) utworzyć zapasy w ilości, wystarczającej dla przekarmienia wojska w czasie wojennym, i 3) z zapasów tych udzielać zapomóg na wypadek nieurodzaju.

— W końcu b. m. zwołaną będzie przy departamencie handlu i przemysłu komisja w sprawie utworzenia w Rosji **kantorów informacyjnych** o zdolności płatniczej osób, ubiegających się o kredyt. W obradach wezmą udział reprezentanci kupiectwa i rozmaitych dykasteryj urzędowych, oraz prof. Janżuł z Moskwy.

— W gub. kowieńskiej—według obliczeń „Praw. Wiestn.“—było większych i mniejszych zakładów przemysłowych 1,801, z produkcją 7,669 tys. rubli. Robotników pracowało tam bliżej 6 tys. Produkcja młynów wyniosła 2,092 tys., gorzelnia—1,163 tys., browarów—560 tys., fabryk tytoni—863 tys., garbarni—293 tys. rubli.

— Celem podtrzymania rasy była ukraińskiego, ministerstwo rolnictwa umieściło kilka rasowych stadników w białokrynicyckiej szkole rolniczej w gub. wołyńskiej i w Sahajdakach, w gub. chersońskiej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 21 kwietnia. Po chwilowym przygnębieniu, które zapanowało na giełdach europejskich

pod wrażeniem wojny, w ubiegłym tygodniu tendencja giełd uległa znowu wzmocnieniu. Z wyjątkiem tylko walorów hiszpańskich, wszystkie inne papiery poszły w górę, a nadto nastój targowisk był ożywiony, wskutek większych zapasów gotowizny. Wywołało je odcięcie odpływu złota do Ameryki, z powodu niebezpieczeństwa przewozu ładunków kruszców szlacheńskich przez Ocean. Odczuła tę zmianę i giełda petersburska, choć w nieznanym stopniu. Renta państwowa notowana była po 100³/₄, wszystkie listy zastawne banków ziemskich tak 4¹/₂-proc., jak i 5-proc. były w ruchu według kursu 101¹/₂, akcje premjowe: I—284,50, II—248 i III—222,50. Zato zupełnie prawie brak ruchu daje się zauważyć na rynku dywidendowym. Dotyczy to zarówno akcji bankowych, z pomiędzy których międzynarodowe robione były po 610, ruskie—414, dyskontowe—678, jak i walorów przemysłowych, gdzie znaczna przewaga była po stronie sprzedawców. Jeszcze haltyckie utrzymały się na poziomie poprzednim—2750, reszta zaś wykazała znaczny spadek kursu, a więc briańskie—520, Sormowo—204, aleksandrowskie—363, udziały Nobla—8950.

Warszawa, 2 maja. Przebieg giełdy warszawskiej—wedle „Gaz. Handl.“—był w ubiegłym tygodniu stale korzystny. Tyczący się głównie wszakże walorów dywidendowych, gdyż z procentowymi obroty były bardzo małe. Z wartości hipotecznych listy zastawne ziemskie nie mogły przekroczyć kursu 101, listy miejskie 5-proc. obniżyły się do 101,65, 4¹/₂-proc. zeszły do 100,10. Z prowincjonalnych za łódzkie płacono 101,15 i 100,15, za wileńskie—100,20 i 100,05. Zato akcje przemysłowe szły ciągle do góry: Lilpopy wykazały przyrost przeszło 100 rubli (2727,30), akcje Rudzkiego zyskały około 25 rb. (1332,50), Starachowice podniosły się do 343,50, Zawiercie 661. Z akcji bankowych handlowe osiągnęły 505, a dyskontowe—417,50.
Monety: Marka niem.—46,50 k., gulden austrij.—78,75 k., frank—37,50 k., funt szterling—9 rb. 40,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Usposobienie rynek zbożowych z kierunku wzrostu, wywołane wpływem wojny i zmniejszenia dowozów ziarna amerykańskiego, trwa w dalszym ciągu i, co dziwniejsza, nietylko w Europie, ale i w Ameryce. Ostatnie notowania przynajmniej wykazują dość znaczną wyższość cen na giełdzie nowojorskiej. Zwłaszcza Anglia odczuwa brak dowozu z Ameryki, bo popyt ziarna na kontynent odciąga od portów brytańskich część ładunków płynących. Lukę tę zapełniły w ubiegłym tygodniu kilka partij zboża, zakontraktowanego dla Francji, gdyż kupcy, widząc zawód w oczekiwanym obniżeniu cen wwozowych do Francji, woleli skierować zboże do Anglii. Ruch w kierunku niższości cenowej nie ujawnia się i w Niemczech, gdzie ceny stale się podnoszą, a Włochy przedłużają termin prawa o zniesieniu ceł do d. 15 sierpnia. Wedle ostatnich telegramów, płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	144	—	98,50-102,50	87,25
» New-Yorku.	144	—	—	—
» Marsylji...	161,25-169	—	—	—
» Berlinie...	181,25	128,25	128,50	—
» Królewcu...	160	103	87	75-102

Rynki wewnętrzne, pod wpływem zapotrzebowania ziarna zagranicą, wykazują duże ożywienie. Zarówno porty południowe, jak i północne chętnie i po wysokich cenach zakupują wszelkie zboże, ale wobec małych zapasów takowego, transakcyj dokonuje się stosunkowo niedużo. Pomimo to, eksport w ciągu tygodnia znacznie się zwiększył. W Warszawie—wedle „Gaz. Handl.“—na targu zbożowym panowała dość silnie gorączka. Zaoferowane produkty przy codziennie podwyższających się cenach rozchwytywano, a wobec szepczyjących dowozów w ostatnich dniach, posiadacze zapasów wstrzymywali się zupełnie od sprzedaży, co naturalnie dalszą wyższość powodowało. Płacono:

	Pszenvca.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	110-150	104-109	90-113	85
» Kijowie...	112	69-72	80-85	—
» Rydze...	140-141	92-93	—	—
» Libawie...	—	95-96	98-99	—
» Odesie...	138-140	86-92	90-93	71-72

CUKIER (kor. w. cukr.)—w Kijowie: rafinada—5,75, kryształ 4,72¹/₂—5,32¹/₂; w Warszawie: rafinada—5,75—5,68¹/₂, kryształ—4,95—5,00.

MASŁO (kor. „Selbsthilfe“) — w Rydze (na eksport): I kl.—30—33, II kl.—27—29, III kl.—25—26 kop. za funt.

SPROSTOWANIE.

Artysta, którego rozmowę z ks. Teniszewem podaliśmy w N-rze 16 „Kraju“, nazywa się Wł. Kazanowski, nie Klass-Kazanowski. Klass jest nazwiskiem paniieńskim pani Kazanowskiej.

Daty w „Kraju“ są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Rada Zarządzająca

TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

Warszawsko-Wiedeńskiej.



W powołaniu się na ogłoszenie z d. 3 (15) kwietnia r. b., ma zaszczyt zawiadomić, że XL Zgromadzenie ogólne akcjonariuszów odbędzie się d. 15 (27) maja r. b. o godz. 10 zrana, w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie.

Zgromadzeniu temu przedstawioną zostanie do decyzji, zgodnie z ogłoszonym już poprzednio porządkiem dziennym, następujące przedmioty:

- I. Sprawozdanie za r. 1897.
- II. Sprawozdanie komisji rewizyjnej o bilansie r. 1897.
- III. Rozdział czystych zysków za r. 1897.
- IV. Etat na r. 1898.
- V. Postanowienie względem etatu na r. 1899.
- VI. Pokrycie z rezerwy nadzwyczajnej Towarzystwa sumy rs. 40,000, złożonej Komitetowi, ustanowionemu do zebrania funduszu na utworzenie instytucji społecznej, mającej upamiętnić pobyt Najjaśniejszego Pana Mikołaja II w Warszawie 1897 r.
- VII. Pokrycie rozchodów dodatkowych na rozszerzenie gmachu szkolnego z rezerwy nadzwyczajnej Towarzystwa.
- VIII. Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- IX. Wybór członków rady zarządzającej i komisji rewizyjnej w miejsce wychodzących.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem powinno być obecnych, w myśl przepisu § 26 ustawy Towarzystwa, przynajmniej 30 akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcjonariusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonym Zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej do dnia 5 (17) maja r. b. do godziny 2 popołudniu akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej sztuk 40, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w instytucjach kredytowych, istniejących w Rosji na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych Ustaw, albo też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich:

- w Berlinie—w Dyrekcji «Disconto Gesellschaft», lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;
- w Wrocławiu—w «Schlesischer Bankverein»;
- w Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie i w domu bankierskim J. I. Weiler Synowie;
- w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;
- w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal et Comp.;
- w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Sp.
- w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
- w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Akcje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej przez właściciela akcji.

Instytucja kredytowa oznacza na obu egzemplarzach datę złożenia akcji, z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane ich właścicielowi przed dniem, następującym po Ogólnem Zgromadzeniu.

Jeden egzemplarz specyfikacji zwraca się deponentowi, jako dowód złożenia akcji, a zarazem jako tytuł do odbioru takowych, drugi zaś egzemplarz winien być przesłany Radzie Zarządzającej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z chwilą expiracji terminu złożenia akcji, instytucje kredytowe obowiązane są niezwłocznie zawiadomić depeszą Radę Zarządzającą drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej o liczbie akcjonariuszów, którzy akcje złożyli, jak również o ilości akcji przez nich zdeponowanych.

Zwrot akcji nie może nastąpić wcześniej, jak w dniu następującym po Zgromadzeniu.

Za tytuł do uczestniczenia w Ogólnem Zgromadzeniu służą nadto akcje zdeponowane, stosownie do §§ 10 i 14 Ustawy Towarzystwa, w Kasie Głównej tegoż Towarzystwa, niemniej i poświadczenia Banku Państwa, jego filij i oddziałów, jak również prywatnych instytucji kredytowych, funkcjonujących w Rosji na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonych Ustaw, wreszcie wymienionych powyżej zagranicznych domów bankierskich na złożone tamże akcje, byle złożenie ich nastąpiło w terminie do deponowania akcji oznaczonym.

W tych poświadczeniach mają być wykazane numery akcji z zastrzeżeniem, że akcje nie będą wydane przed dniem, następującym po Zgromadzeniu Ogólnem.

Akcje, złożone w instytucji kredytowej tytułem kaucji dla tej instytucji, lub też dla osób trzecich, nie dają prawa do uczestniczenia w Zgromadzeniu Ogólnem.

Rzeczywistość złożenia lub depozytu akcji w prywatnych instytucjach kredytowych winna być na żądanie Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej poświadczona przez rejenta lub inną urzędową osobę, lub też może być sprawdzona przez delegata tegoż Towarzystwa.

Koszta dopełnienia tych formalności, jako też opłata za złożenie akcji, wydatki na przesyłkę pocztową i poświadczenie złożenia przez rejenta lub inną urzędową osobę, ponosi właściciel akcji.

Na mocy § 26 Ustawy Towarzystwa, akcjonariusz może prawo uczestnictwa w Zgromadzeniu Ogólnem przenieść na innego akcjonariusza, udział w temże Zgromadzeniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(5635)

Warszawa, dnia 11 (23) kwietnia 1898 r.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

TOW. DR. ŻEL.

WARSZ.-WIEDŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że — stosownie do taryfy № 6359, ogłoszonej w № 926 Zbioru Taryf dróg żelaznych rosyjskich — od dnia 3 (15) maja do 15 (27) września 1898 r. wprowadzone będą następujące bilety pasażerskie:

A. Powrotne wszystkich trzech klas z Warszawy do Ciechocinka po cenach niższych, wydawane będą podczas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku na st. Warszawa W. W. w następujące niedziele i dni świąteczne: 3 (15), 6 (18), 7 (19), 9 (21), 10 (22), 18 (26), 17 (29) i 18 (30) maja; 24 maja (5 czerwca), 25 maja (6 czerwca), 28 maja (9 czerwca), 31 maja (12 czerwca), 7 (19), 14 (26) i 17 (29) czerwca; 21 czerwca (3 lipca), 28 czerwca (10 lipca), 29 czerwca (11 lipca), 5 (17), 12 (24) i 19 (31) lipca; 22 lipca (3 sierpnia), 26 lipca (7 sierpnia), 2 (14), 3 (15), 6 (18), 9 (21), 15 (27) i 16 (28) sierpnia; 23 sierpnia (4 września), 27 sierpnia (8 września), 29 sierpnia (10 września), 30 sierpnia (11 września), 6 (18), 8 (20), 13 (25) i 14 (26) września, oraz w wigilje tychże dni.

Pomienione bilety będą ważne na wszystkie po ciągi osobowe i towarowo-osobowe, kursujące pomiędzy Warszawą a Ciechocinkiem; przejazd w po śpiesznych pociągach dozwala się za opłatą dodatkowego biletu, przejazd zaś w kurjerskich — zupełnie wzbroniony. Powrót za rzezonemi biletami winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie; jeżeli zaś dwa dni świąteczne przypadają jeden po drugim, to w dzień po drugim święcie następujący. Pomienione bilety nie dają prawa pasażerom zatrzymywania się na stacjach pośrednich.

B. Powrotne dla pątników, udających się z Warszawy do Częstochowy, z powodu odbywających się dorocznych odpustów, a mianowicie: Zesłania Ducha Św. (Zielonych Świątek) 17 (29) i 18 (30) maja, Wniebowzięcia 3 (15) sierpnia i Narodzenia Najświętszej Marji Panny 27 sierpnia (8 września).

Bilety te, w cenie rs. 3 od osoby dorosłej i kop. 75 od dziecka, w wieku lat 5 do 10, za przejazd z Warszawy do Częstochowy i z powrotem, oprócz opłaty rogatkowego, wynoszącej po kop. 2 od biletu, będą ważne tylko na pociągi specjalne, odchodzące z Warszawy w wigilje świąt wyżej wymienionych, z Częstochowy zaś — pierwszego dnia po święcie.

O wyprawianiu takich specjalnych pociągów, oprócz ogłoszeń w gazetach, publiczność będzie każdorazowo powiadamiana przez afisze.

C. Powrotne wszystkich trzech klas, bez żadnego ustępstwa od taryfy obowiązującej, wydawane będą codziennie podczas trwania sezonu kąpielowego w Ciechocinku:

a) na st. Aleksandrów — do Ciechocinka i z powrotem;

b) na st. Ciechocinek — do Aleksandrowa i z powrotem.

Bilety te, ważne na wszystkie pociągi osobowo-towarowe, kursujące pomiędzy Aleksandrowem i Ciechocinkiem, będą służyły na jednorazowy przejazd tam i z powrotem tylko w ciągu dnia wykupienia biletów.

(5622)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 31 marca 1898 roku.

STAN CZYNNY.

Kasa (gotowizna w biletach bankowych i bilonias)	—	—	—	445,479 85
Skup wekali, opatrzonych najmniej 3 podpisami	—	—	—	7,177,126 66
Posyczki na zastaw	—	—	—	7,525 —
Papiery wartościowe, własność Banku stanowiące:				
a) państwowe i przez Rząd poręczone	—	—	6,421 78	
b) przez Rząd nieporęczone:				
1) listy zastawne	—	—	43,851 03	
2) udziały i akcje	—	—	4,000 —	
				54,272 81
Papiery wartościowe kapitału zapasowego:				
Państwowe i przez Rząd poręczone	—	—	—	2,204,028 66
Korespondenci:				
a) ich rachunki (loro):				
1) Kredyty ubezpieczone:				
a) papierami państwowymi	—	—	86,990 84	
b) listami zastawnymi i akcjami	—	—	471,990 22	
c) wekalami z 3 podpisami	—	—	1,558,888 64	
2) Kredyty do dysp. Banku (on call)	—	—	3,512,196 98	
b) Nasze rachunki (nostro):				
sumy należące do Banku	—	—	352,091 04	
wekale do inkasa	—	—	430,900 —	
				6,413,057 72
Rachunek oddziału	—	—	—	1,763,329 —
Rachunek Banku państwa	—	—	—	100 —
Wekale i traty na obce miejscowości	—	—	—	9,314 62
Nieruchomości Banku w Łodzi i Warszawie	—	—	—	214,000 —
Wekale protestowane	—	—	—	—
Ruchomości				
Koszt urzędzenia	—	—	—	19,569 73
Sumy przechodnie (w tej liczbie i wekale do inkasa 495,067 21)	—	—	—	1,123,728 71
Roschody	—	—	—	39,916 40
Roschody podlegające zwrotowi	—	—	—	2,539 17
				19,473,983 33

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	—	—	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	—	—	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	—	—	—	40,000 —
Specjalny	—	—	—	—
Rachunki zysków i strat	—	—	—	538,302 09
Niewypłacona dywidenda	—	—	—	42 —
Rachunki przekazowe:				
a) za okazaniem	—	—	749,086 81	
b) za 7-miodniowem wypowiedzeniem	—	—	451,181 85	
Wkłady procentowe:				
a) terminowe	—	—	637,577 —	
b) bezterminowe	—	—	79,877 24	
				1,917,722 90
Korespondenci:				
a) ich rachunki (loro):				
1) sumy do dyspozycji korespondentów	—	—	6,722,806 23	
2) wekale do inkasa	—	—	1,057,636 —	
b) Nasze rachunki (nostro):				
Sumy należące do Banku	—	—	305,942 53	
				8,086,384 76
Rachunek oddziału	—	—	—	—
Redyskont. wekale w Banku państwa, oddział w Łodzi i Warszawie	—	—	—	252,838 36
Depozyt w Banku państwa na ubezpiecz. specjalnego rach. bieżącego	—	—	—	203,339 10
Procent i prowizja	—	—	—	225,330 04
Sumy przechodnie	—	—	—	710,024 08
				19,473,983 33
Depozyty w przechowaniu	—	—	—	9,537,684 80

- 1) Nominalna wartość akcji rs. 250.
- 2) Zarząd znajduje się w m. Łodzi.
- 3) Miejsca i instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:
 - a) w Banku Handlowym w Łodzi.
 - b) w warszawskim Oddziale Banku Handlowego w Łodzi — w Warszawie.
 - c) w Wołżsko-Kamskim Banku Handlowym — w Petersburgu.

Łódź, dnia 31 marca 1898 roku.

ŁODOWNIE POKOJOWE

ORAZ

(2061-4-2)

MASZYNY DO ŁODÓW

polecają w wielkim wyborze

Krzysztof Brun i Syn,

w Warszawie, Plac Teatralny.

Kantor dla pr-
numery i ogła-
szeń w kaligrafii
L. Idzikowski-
co, Kreszczatik
№ 20.

KIJÓW

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie. CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatika.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marmoty. Ciastka,
torty. Piacki i baby polskie.
Obstalniki z prowincji załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (513)

KURJEREK KUOWSKI.

o Kursy handlowe. Otworzone niedawno w Kijowie wieczorne kursy handlowe przy tutejszej szkole handlowej cieszą się ogromnym powodzeniem. Przypuszczano z początku, że liczba słuchaczy nie przeniesie 60, tymczasem w krótkim przeciągu czasu zapisało się 138 osób. Nowe zapisy nie są już przyjmowane, wskutek ciasnoty lokalu. Słuchacze rekrutują się głównie z subjektów i drobnych kupców, a także rzemieślników. Wykłady są następujące: język rosyjski—2 godz. tygodniowo, arytmetyka — 3 godz., język niemiecki—3 godz., buchalterja i kaligrafja — 2 godz. Wykłady odbywają się od godziny 9—11 wieczorem.

o W sprawie teatru. Kilku radnych kijowskich podniosło projekt, ażeby nowy teatr miejski zbudować większych rozmiarów, aniżeli zamierzono, mianowicie na 3 tys. osób, nie zaś na 1,600. Ponieważ w nowym teatrze miejskim ma gościć wyłącznie opera, która pociąga za sobą olbrzymie wydatki, powiększenie tedy miejsc w teatrze może dodatnio wpłynąć na kasę teatru i uczyni zbytecznym udzielanie subsydjum od miasta.

o Muzeum koczujące. Kijowskie Tow. rolnicze wniosło już podanie do zarządu kolei południowo-zachodnich o bezpłatny przewóz muzeum rolniczego, które ma w lecie zatrzymywać się na rozmaitych stacjach i zajmować włością z postępnymi gospodarczymi. Muzeum wspomniane powstaje z inicjatywy p. Sobańskiego.

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja, Kreszczatik № 19, z dewiza: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD
PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486,
przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.

NAJLEPSZE SZYBY BELGIJSKIE fabryki pułkownika W. A. Paszkowa.

Wszelkich rozmiarów po cenach bardzo przystępnych
Kantor ROBERTA STEILMANN.
Kijów, Luterńska № 2, Telefonu № 567. (10-6)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwana № 9, Telefonu № 307,

poleca: 1) Wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. 2) Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwóźdź, brzozy, farby it. d. po cenach najniższych. (508-25-3)

L. ROTTERMUND BIELIZNA.

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalniki z prowincji wysyła natychmiast. (517)

Towarzystwo Antoni Erlanger & Comp.

dla budowy młynów i sprzedaży maszyn i narzędzi młynarskich

Kijów, Kreszczatik № 12, dom Jaroszyńskich

— TOWARZYSTWO POSIADA W ROSJI 14 ODDZIAŁÓW. —

Towarzystwo buduje i przebudowuje zarówno najmniejsze rolnicze, jak i największe młyny przemysłowe.

W ciągu 35 lat istnienia Towarzystwo zbudowało większą część młynów w Rosji.

Da pierwsze żądanie Towarzystwo wysyła na miejsce techników i sporządza kosztorysy (50-25).

— BEZPŁATNIE. —

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy.....	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy....	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa.....	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy.....	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa.....	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa... ..	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)
Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczołki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

PIERWSZA i NAJOBSZEERNIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Ryszelska, róg Polickiej. (509)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO „RABOTNIK” Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (516)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Nikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandzka.

OPTYK-MECHANIK
P. SZYDŁOWSKI
Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)
Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalniki i reparacje po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

STEFAN DUBINSKI.
APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.

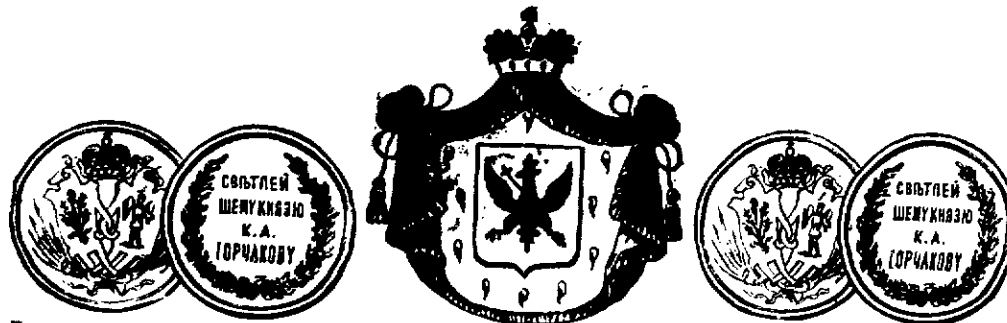
„CONTINENTAL”

Nasiona:
koniczyny, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, siew etc. etc. (542)

S. MAKOMASKI
KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:
krew suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

WINA KRYMSKIE



J. G. Księża K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderessa».
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)

KULISZER i Spółka

KIJÓW, Kreszczatik № 11. (549)
BIURO TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE.
Reprezent. fabryki ulepszonych, patent. akumulatorów Watt'a w Berlinie. Całkowita instalacja cukrowni, gorzelni, młynów i fabryk cementu. Urządzenia kompletne transporterów linowych inż. Peliga w Kolonji. Armatura, pasy skórzane i doskonałe wielbłądzie (marki „Massemi Meroni” we Włoszech), pilniki, wagi decymalne i wozowe, smary i wszystkie przedm. techn. wchodzące w zakres przemysłu.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafofony, spirale Rhumkorfa, rurki Crooks'a, lornety teatralne. Ceny niższe.
Szczegółowe katalogi wysyła franco i gratis. (518)

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

BILANS

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 19 (31) grudnia 1897 roku.

WINIEN.

MA.

Gotowizna w Kasie	511,822 24
Weksle dyskontowane, opatrzone najmniej dwoma podpisami:	
a) na Łódź i Warszawę	4,974,204 58
b) na inne miejscowości	1,883,863 84
	6,857,568 42
Pożyczki na zastaw:	
a) Państwowe	5,445 —
c) Listy zastawne i akcje	1,250 —
	6,695 —
Weksle:	
Na zagranicę i waluty w wekslach i walutach	9,403 87
Papiery procentowe własne:	
a) państwowe	5,681 07
b) przez rząd nieporeczone:	
1) Listy zastawne	287,776 85
2) Udziały	4,000 —
	297,456 92
Papiery procentowe funduszu rezerwowego:	
Państwowe i przez rząd gwarantowane	2,286,023 43
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) należności zabezpieczone przez:	
a) papiery państwowe	95,427 79
b) listy zastawne i akcje	400,432 44
c) weksle z 2 podpisami	1,911,327 20
2) sumy do dyspozycji banku (on call)	2,443,434 78
b) Rachunki Banku (nostro):	
sumy do dyspozycji (on call)	254,748 22
	4,850,622 21
Filja w Warszawie	1,255,450 61
Nieruchomość	214,000 —
Ruchomości i koszta urządzenia	16,164 32
Wydatki, podlegające zwrotowi	2,093 80
Sumy przechodnie	262,392 21
	16,824,441 25

Kapitał zakładowy:	
20,000 sztuk pełno opłaconych akcji po rs. 250.	5,000,000 —
Fundusz rezerwy	2,500,000 —
Fundusz rezerwy dywidendy	40,000 —
Wkłady na:	
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	557,895 48
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	876,109 37
	1,433,004 85
Wnioski procentowe:	
a) terminowe	634,315 —
b) bezterminowe	106,662 24
	740,977 24
	2,173,982 09
Korespondenci:	
a) Ich rachunki (loro):	
1) sumy do ich dyspozycji	5,387,193 57
2) weksle do inkasowania	32,837 —
	5,420,030 57
b) Rachunki Banku (nostro):	
Sumy należne Bankowi	595,017 73
	6,015,048 30
Procenty zwrotne na rok 1898	93,938 54
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	243,116 75
Sumy przechodnie	220,053 48
Rachunek zysków i strat	538,302 09
	16,824,441 25

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

po dzień 19 (31) grudnia 1897 r.

WINIEN.

MA.

Koszta handlowe:	
Pensje, księgi, ogłoszenia, koszta podróży, podatki, lokal, światło, opał i różne wydatki	142,141 36
5% podatek dodatkowy za r. 1897:	
na zasadzie zysku z roku 1896	20,023 83
Odpisywania:	
10% z kosztów ruchomości i urządzenia	2,506 73
Straty:	
Należność, nie dająca się zrealizować	13,504 53
Zysk:	
W roku 1897	522,999 54
Pozost. z r. 1896	15,302 55
	538,302 09
należy rozdzielić jak następuje:	
5% na korzyść Rady	26,149 98
2% Zarządu	10,459 99
15% na fundusz Kasy Przejrzystości dla urzędników, w myśl § 64 Ustawy od rs. 114,839 k. 57	17,233 43
Dywidenda na 17,625 zupełnie opłacon. akcji I — IV emisji po rs. 25 za sztukę = 10%	440,625 —
Dywidenda na 2,375 z 40% wypłaconych akcji po rs. 10 za sztukę = 10%	23,750 —
	464,375 —
Do przeniesienia na rok 1898	20,088 69
	538,302 09
	716,478 54

Pozostałość zysku z roku 1896	15,302 55
Wpływy na dawniej odpisane straty	900 —
Procenty:	
od weksli dyskontowanych	398,973 08
od papierów publicznych	93,344 82
procenty od konto-korrentów i prowizja	145,753 64
z rachunków bieżących	20,034 94
	658,106 48
Po potrąceniu:	
Procentów od wkładów procentowych	55,842 94
	602,263 54
Dochód z nieruchomości	10,965 —
Prowizja:	
Z inkasowania weksli	12,791 97
Od obrotów rozmaitych	3,363 28
	16,155 25
Zysk na kursie:	
Od papierów publicznych	14,530 88
Od dewiz różnych	56,361 87
	70,892 20
	716,478 54

(5620)

WILNO.

GŁÓWNY SKŁAD

ZYRARDOWSKIEJ FABRYKI

W WILNIE.

Zaopatrzone stale w wielki wybór wszelkiego rodzaju **Płocien, Przescieradeł, Stołowej bielizny, Ręczników, Chustek, gotowej damskiej i męskiej bielizny, oraz wiele innych białych towarów, poleca NA LATO KOŁOBOWE PŁOTNA, PŁOCIENKA, DRELISZKI i PARUSINY na DAMSKIE SUKNIE, oraz MĘSKIE i DZIECIENNE LETNIE UBRANIA.**

Poleca również bogaty wybór **Firanek, Kolder, Kap, Serwet, Chodników, Dywanów, Płocien pościelowych, Drelichów, Pończoch, Skarpetek, Kaftaników i wiele innych tego rodzaju przedmiotów po cenach fabrycznych stałych.** (5647)

WILNO.

BIRSZTANY

Zakład wód mineralnych solankowych

w odległości 32 wiorst od **Kowna**, nad Niemnem, w uroczej i zdrowej miejscowości. Szczegółów udziela do 15 (27) maja **Dr. med. Bujalski**, lekarz zakładowy, Wilno, Tatarska, dom Montwilly, — a po 15 (27) maja **Kantor Zakładowy.** (5649-3-1)

57 NOWO-OTWORZONY **57**
MAGAZYN M. PŁOTNIKOWA
Petersburg, Litiejny prosp., drugi dom od Newskiego № 57
poleca na wyprawy i letnie mieszkania w wielkim wyborze rozmaite naczynia gospodarskie. Ceny jaknajprzystępniejsze. (5647)

TRENCZYN-CIEPLICE.

Kapiele siarczane od 77°-82° R. w Małych Karpatach na Węgrzech, 20 minut drogi od stacji Tepla-Trencsin-Teplitz. Kapiele wannowe i natryski ciepłoty naturalnej. Zakład odpowiada urządzeniem wszelkim wymogom. Najbliższe kąpieli położone domy mieszkalne są: Hotel Teplitz, Drei Herzen, Castell, Sinahaus, Quellenhof. Zyczeniu ogółu zadość czyniąc, urządzono w r. b. zakład hydropatyczny.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu pensjon wraz z kąpielą za 3 złr. dziennie. Dyrekcja rozsyła prospekty bezpłatnie. (5579-3-1)
Dr. Filipkiewicz, lek. zakład. (si-ma Kraków), udziela wszelkich objaśnień — broszura tegoż do nabycia w celniejszych księgarniach.

ONZITIM

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zaimtkowuje
inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

WYJĄTEK Z POWIEŚCI.

Irena była to natura szczerą i otwartą: natomiast jej narzeczony był milczący i zamknięty w sobie, jak sklep monopolowy w niedzielę do południa. (Mucha)

Uwieńczone nagroda Akademii paryskiej PISMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ
w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwaleb. odez. Kończąc naukę na zad. udziela się powiad. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej **A. N. JANKOWSKI w Rydze.**
Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarowane wynagrodzenie. (5591-26-2)

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych siarczano-słonnych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim. w 14-tu wiorstach od Buska).

Sezon od 20-go maja do 20-go września.

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu: **D-ra Daniewskiego** w Solecu, poczta Stopnica, lub z broszury tegoż o Solecu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (2960-6-1)

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł.

WILHELM AURICH, Ligowska 44, PETERSBURG.

FILTRY BERKEFELD

oczyszczające wodę od mikroów chorobotwórczych. Woda do picia otrzymuje się zupełnie oczyszczoną.

SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE.

Filtry na letnie mieszkania automatyczne rs. 17.

Reprezentanci na całą Rosję:

WINTERHALTER & CO

Petersburg, przy Kaszańskim moście, od kanału № 12. Cenniki i analizy wysyłamy bezpłatnie. (5633)

Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na renansowanie ogłoszeń «Kraju».

Nauczycielka

polka, zn. doskon. fr. i niem. jęz., muz., rysun. i gimn. przedm. chce mieć miejsce na wsi zaraz. C.-Heresyprn, B. O., 1 an-nis A. № 4, nr. 14. (5640)

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

W. MAKOWSKIEGO

w Wilnie

poleca wielki wybór książek i nut; przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne. (5648-3-1)

MOSKIEWSKA SZKOŁA

(2-klasowa)

ZAGRANICZNYCH

HANDLOWYCH

KORRESPONDENTÓW.

Rozpoczęto przyjęcie prób uczniów, zamierzających wstąpić do zakładu we wrześniu r. b. Wykład specjalny (codzienny) języków: (5460-3-1)

angielskiego,
niemieckiego,
francuzkiego,

buchalterji, rachunkowości handlowej i t. d., na żądanie także wło-skiego i perskiego języka. Kurs 4-letni. Opłata za rok 150 rb. Przyjmuje się uczniów od 13—19 lat. Regulamin i program szkol. wysyła się za 40 k. (poczt. mark.).

Radca stanu **A. Mansfeld.**
Moskwa, ul. Nikitka, d. kr. Stachowskiej.

WILLA

w miejscowości leczniczej **NAŁĘCZÓW** (st. kolei Nadwiślańskiej) 1-piętrowa, murowana, pod blachą, o 12 pokojach, struktury pałacycowej, z wozownią, lodownią i piwnicami, z ogrodem owocowym, **do sprzedania zaraz**, za przystępną cenę. Wiadomość w Lublinie, u Klemensa Dytry № 201. (5636)

W pewnym klubie rozmawiano o tem, że podobno wkrótce wszelki hazard ma być jak najsurowiej wzbroniony. — Jaki? — wykrzyknął młody Gapski — więc i żenić się nie będzie wolno? (Głos Nar.)

STUDJA AGRONOMICZNE

przy królewskim uniwersytecie we Wrocławiu.

Letni semestr zaczyna się 25 kwietnia.

Bliższych objaśnień o studjach, o formalnościach przyjęcia, jakoteż o wszystkich warunkach udzielają ustnie i listownie

Dyrektorzy agronomicznych instytutów przy król. uniwersytecie prof. dr. **Holdsteiss** i prof. dr. **v. Rümker.**

Wrocław, Matthiasplatz 5. (5607-3-2)

SŁAWUTA

(stacja drog. żel. Brzesko-Kijowskiej)

NOWO-OTWORZONY ZAKŁAD HYDROPATYCZNY.

Leczenie Kumysem oraz Stacja Klimatyczna Leśna

D-ra L. Przesmyckiego.

Sezon od 1 (13) maja do 1 (13) października. Internat. Ceny możebnie dostępne. Całkowite utrzymanie od rb. 65 miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą administracja. Lekarz Zakładu **Dr. H. Dobrzycki** w Zakładzie mieszkający. (2078-2-1)

Zakład kumysowy i wodolecznicy

„POHULANKA”, WŁASNOŚĆ HR. J. G. ZYBERG-PLATERA.

Stacja leśna klimatyczna i sanitarna w odległości 7 wiorst od Dźwińska, nad brzegiem Dźwiny zachodniej, pośród wielkiego lasu sosnowego, w zdrowej i malowniczej miejscowości. Komunikacja z miastem parostatkami — przejazd 15 k. Sezon od 10 maja do 10 września.

Prawdziwy kumys z mleka kobyłego. Zakład hydropatyczny z zastosowaniem wszelkich systemów tego leczenia, jako to: wanień rozmaitego rodzaju, prysznic różnych systemów i t. p., błotnych kąpiel, masażu i gimnastyki. Trzy duże pensjonaty z pokojami umeblowanymi. Pokój z całodziennym utrzymaniem od 7 rs. 50 k. do 3 rs. na dobę. Na wysokim pagórku, nad brzegiem Dźwiny, wybudowano duży dwupiętrowy budynek zimowy o 30 pokojach dla przyjezdnych zdrowych. Apteka, restauracja, teatr, orkiestra.

Obszerne świeżo urządzone **Lecznica dla cherych na oczy d-ra Nolszewskiego**, ze stałymi łózkami. Dla rodzin, żyjących oddzielnie, pobudowano w lesie 82 osobnych willi z meblami i naczyniami.

Dla otrzymania dokładnych szczegółów należy wcześniej zwracać się listownie według adresu: przez Dźwińsk, st. Likana, do Administracji «Pohulanki», (albo do 10 maja) do lekarza Zakładu: Petersburg, dr. med. **Aronet**, Znamienskaja № 38 (wtorki, czwartki, soboty—1 godz.).

KURJEREK WARSZAWSKI.

Loterja Klasyczna. Bank państwa zawiadomił swój kantor tuższy, że zostający pod jego zwierzchnictwem urząd loterji Królestwa polskiego będzie zwiniony z dniem 13 stycznia 1900 r. Pracujący w tym urzędzie urzędnicy, o ile to okaże się możliwym, mają być pomieszczeni w Kantorze Banku, inni zaś spadają z etatu na zasadach ogólnych.

Z toru wyciągowego. Podczas odbywanych galopów na torze mokotowskim dwie większe stajnie poniosły dotkliwie straty. Zakulały klacze: „Beverley“ p. J. Reszkego i „Hatlebeech“ M. hr. Zamoyckiego; konie te w wiosennych gonitwach udziału brać nie będą. Pierwsze wyciągi odbędą się we czwartek.

Politechnika warszawska. „Kur. Codz.“ donosi, iż komisja, wyznaczona do wyboru lokalu dla tymczasowego pomieszczenia politechniki, zwiędzała w niedzielę w całym swym składzie gmach, ofiarowany czasowo przez p. J. Blochą, po b. fabryce tytoniu „Union“ przy ul. Marszałkowskiej.

Liczba cyklistów, używających roweru dla komunikacji śródmiejskiej, wzrasta. W r. b. biuro oberpolicmajstra m. Warszawy wydało już 2822 numery na prawo jazdy cyklowej po mieście.



BIUWAKS
Glin'skiego

znajduje się w ca-
nem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ!

Kantor dla pre-
numery i ogło-
szeń: Kraków
skle - Przedmie-
ście 20 55.

WARSZAWA

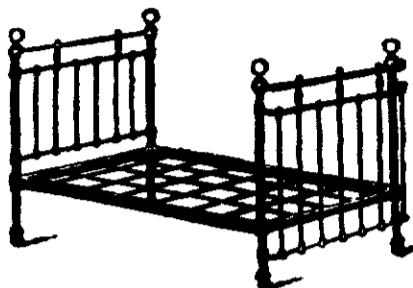
TOWARZYSTWO AKCYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-ka

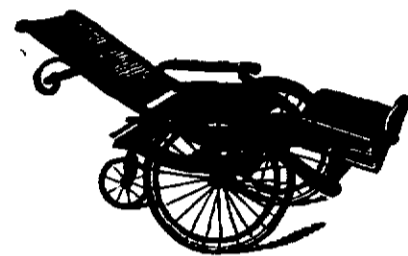
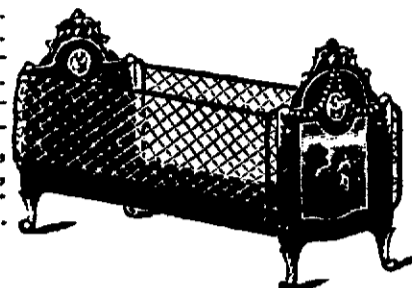
Fabryka:
Mokotowska 3.

Fabryka wyrobów żelaznych.

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.
W ŁODZI:
Piotrkowska 81.



WARSZAWA.
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Wełecypody dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okiennice skład. patent. Wagony pasażersk. i towarowe dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej., Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wyroby blacharskie i kotlarackie: wanny, piecyki, prysznic, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasy do kopjow. Urząd. Stajen i Łaźni.



Cenniki na żądanie franco.

Na zasadzie Najwyżej dnia 30 stycznia r. b. zatwierdzonego zdania Komitetu Ministrów

ROSYJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ OD OGNIA

założone w roku 1827

przybiera odtąd nazwę:

Pierwsze Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń

założone w roku 1827

i włącza w zakres swojej działalności Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, tak zbiorowe dla robotników i oficjalistów w fabrykach i zakładach przemysłowych, jakoteż i pojedynczych osób. O czem Zarząd Towarzystwa ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej. (2054-3-2)

AGENTURA JENERALNA W WARSZAWIE

D. Rosenblum

Marszałkowska 149.

CZARNIECKA GÓRA

4 w. od st. Nieklan, d. ż. Iw.-Dabr. Stacja klimatyczna leśno-górska, 1000 stóp wzniesiona n. p. m. dla płucnych rekonwal. kobiet i dzieci. Hydropatja dla neurasteników. Djetetyka drogi Oertla dla sercowych, wody mineralne, wszelkie nowoczesne kuracje. Letnie mieszkania na całe lato. Informuje Dr. Misiewicz, Warszawa, Złota 14, m. 4, od godz. 4-6. (2066-4-1)

Do nabycia we wszystkich księgarniach Pawła Heyse „Błękitna półczoska”, powieść w jednym tomie, przekład B. Jaroszewskiej. Cena kop. 75. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ki, Warszawa, Krakow.-Przedm. 9. (2059-2-1)



Nagrodoone Medalem sżetym na wystawie w Wiedniu 1897 r.
N A S A D Y K O M I N O W E
poloca Jeneralny Representant na Cesarstwo Rosyjskie i Król. Polskie A. E. BROZOWSKI, Warszawa, Piękna 7. Telefonu JM 1037. (1944-23-6)

„Gudronit“.

Biuro Techniczne Budowniczego Ciszewskiego, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście №2. Telefonu № 1145. Osuszanie wilgoci. Izolacja fundamentów. Grzyby drzewny. Wentylatory pokojowe i kominowe. Porada bezpłatna. (2073-8-1)

W DAWNEJ REDAKCJI. Obcy. Kto jest ten jegomość przy małym stolicku? Dawniej go tu wcale nie było.

Miejscowy. A tak, dawniej go tu nie było, gdyż to jest świeżo zamianowany przez redaktora referent do szczególnych poruczeń.

Obcy. Cóż on mianowicie robi?
Miejscowy. Świeci bakę samemu redaktorowi. (Mucha)

SZKOŁA KOMERCYJNA

7 klasowa EDWARDA RONTALERA w Warszawie, Nowy-Swiat № 35 (kurs szkół realnych). Zapis uczniów rozpocznie się 13 kwietnia. Wspólne egzaminy odbywać się będą od 13 do 17 maja r. b. (2046-2-2)

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

L. ENGEMAN

W KIELCACH.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wypielacze „Prinus“ systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami tarczowymi—konn: rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Sieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasiona traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (2068)

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI I S-ka,

Warszawa, Szpitalna, 5

(1900-52)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.

Krupiarnie, Ryzarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.

Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.

DO UMARZANIA DŁUGÓW.

4% obligacje metaliczne Południowo-Zachodnich dróg żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów skutecznie 3 (15) kwietnia 1898 r. losowanie obligacyj powyższej pożyczki. Wylosowane obligacje będą—począwszy od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1898 r. — wykupywane za gotówkę w Petersburgu, Moskwie i Rydze — przez kantory Banku państwa, w Wilnie — przez oddział Banku państwa, w Berlinie — przez Dyрекcję Dyskontowego Towarzystwa, i we Frankfurcie nad Menem—przez pp. M. A. von Rotschilda i Synów. Numery wylosowanych obligacyj:

7981—7990, 13531—13540, 19901—19910, 31761—31770,	149189—149196, 149477 — 149484, 152381 — 152388,
31881—31890, 38811—38820, 39171—39180, 42801—	155453—155460, 161325 — 161332, 172333 — 172340,
42810, 46641—46650, 53981—53990, 67741—67750,	176485—176492, 182165 — 182172, 182189 — 182196,
72931—72940, 80031—80040, 80061—80070, 82201—	183901—183908, 184301 — 184308, 188413 — 188420,
82210, 82701 — 82710, 87841 — 87850, 89671 —	189877—189884, 189973 — 189980, 191013 — 191020,
89680, 89791 — 89800, 91091 — 91100, 92521 —	192157—192164, 193173 — 193180, 197909 — 197916,
92530, 93791—93800, 99711—99720, 101641—101650,	199453—199460, 202917 — 202924, 209613 — 209620,
105971—105980, 114341 — 114350, 116041 — 116050,	210973—210980, 212637 — 212644, 219277 — 219294,
118121—118130, 124525 — 124532, 128965 — 128972,	224731—224748, 226135 — 226152, 227467 — 227484.
134061—134068, 143549 — 143556, 143645 — 143652,	

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, termin których upływa po 19 czerwca (1 lipca) 1898 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery 4-proc. obligacyj metalicznych Połudn.-Zachodn. dróg zel., poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do opłaty do 3 (15) kwietnia 1898 r. Od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu:

N.№ 1211—1215, 2991—2995 (2 stycznia 1898), 5331—	(1 lipca 1893), 165575, 168094 (1 lipca 1897), 170263
5335 (2 stycznia 1896), 15151—15155 (1 lipca 1897),	(1 lipca 1895), 171138 (1 lipca 1894), 172093, 172095—
15731—15735 (1 lipca 1896), 16096—16100 (2 stycznia	172100, 172581—172583 (2 stycznia 1898), 174005, 174012
1894), 17786—17790, 20291—20295 (2 stycznia 1897),	(2 stycznia 1895), 174933 (1 lipca 1897), 175654—175658
21011—21015 (1 lipca 1895), 21891—21895 (1 lipca	(2 stycznia 1898) 176357 (1 lipca 1894), 177070 (1 lip-
1897), 21916—21920 (1 lipca 1896), 28031—28035 (1	ca 1897), 177144, 177146, 177147 (1 lipca 1895), 178565,
lipca 1897), 28671—28675, 35196—35200, 40436—40440,	178566 (1 lipca 1892), 178594 (1 lipca 1896), 178887
46726—46730, 46961—46965, 53631—53635 (2 stycznia	(2 stycznia 1894), 179582, 179583 (2 stycznia 1890),
1898), 56836—56840 (1 lipca 1897), 57301—57305 (1 lip-	179746 (2 stycznia 1891), 180526, 181665 (2 stycznia
ca 1893), 65066—65070 (2 stycznia 1896), 68051—	1897), 181968—181972 (1 lipca 1897), 182079, 182080
68060 (2 stycznia 1898), 68466—68470 (1 lipca 1892),	(2 stycznia 1892), 182304—182308 (1 lipca 1896), 183319,
70091—71000 (1 lipca 1897), 71896—71900 (2 stycznia	183322 (2 stycznia 1897), 183635 (1 lipca 1896), 183653,
1898), 79781—79785 (1 lipca 1897), 80206—80210 (1	183660 (2 stycznia 1898), 183921, 183922 (1 lipca 1897),
lipca 1896), 81891—81900 (2 stycznia 1898), 86801—	184253 (2 stycznia 1897), 186005—186010 (2 stycznia
86805 (1 lipca 1896), 87721—87730 (2 stycznia	1894), 186733, 186734, (2 stycznia 1896), 187582,
1897), 88106—88110 (2 stycznia 1898), 88301—	187587 (1 lipca 1896), 188391, 188392, 188394, 188395
88305 (2 stycznia 1896), 90701—90705, 99736—	(2 stycznia 1894), 188621—188623, 188625, 188626,
99746, 100931—100940, 102656—102660 (2 stycznia	188628 (2 stycznia 1898), 189153, 189154, 189156 (1
1898), 107896—107900, 116271—116275 (1 lipca 1897),	lipca 1895), 190702, 190703, 190705—190707 (2 stycz-
119109—119116 (2 stycznia 1898), 119705, 119707 (2	nia 1898), 192495 (1 lipca 1894), 193093, 193095, 193096,
stycznia 1895), 120839 (2 stycznia 1897), 121223,	193325—193332 (2 stycznia 1898), 193931 (2 stycznia
121226, 121228, 121303, 121305 (1 lipca 1897), 122076	1897), 196135, 196137 (1 lipca 1897), 196810 (2 stycznia
(2 stycznia 1895), 123310, 123311 (2 stycznia 1898),	1897), 197210 (2 stycznia 1896), 197927, 197930,
123998, 124002, 124003 (1 lipca 1897), 124197, 124199—	198887 (2 stycznia 1898), 199221 (2 stycznia 1896),
124202 (2 stycznia 1898), 128083, 128084 (1 lipca 1890),	199233, 199236 (1 lipca 1896), 200024, 200025 (1 lipca
129128—129132 (2 stycznia 1895), 130732 (1 lipca 1896),	1893), 200055 (2 stycznia 1891), 200261, 200263—
132101, 132106 (2 stycznia 1897), 132357 (2 stycznia	200265, 200267 (2 stycznia 1898), 201382 (2 stycznia
1891), 132552, 132553 (1 lipca 1897), 133584—133586	1893), 203548 (2 stycznia 1894), 204453, 204456, 204460
(2 stycznia 1895), 133986 (1 lipca 1896), 134645 (2	(1 lipca 1897), 205893, 205897 (2 stycznia 1897),
stycznia 1898), 137621, 137622 (1 lipca 1895), 137965,	207600 (2 stycznia 1895), 209211 (1 lipca 1894), 209983—
137966, 137970 (2 stycznia 1897), 138212 (1 lipca 1890),	209985, 209988 (1 lipca 1895), 212998, 213006—213012
139527 (2 stycznia 1897), 140152 (2 stycznia 1895),	(1 lipca 1894), 213116, 213120 (1 lipca 1892), 214425,
140181, 140186, 140187, 141078, 141080, 141084 (2	214432 (2 stycznia 1897), 215518, 215524, 215525,
stycznia 1898), 145178—145180 (1 lipca 1896), 146294,	216303, 216304 (1 lipca 1895), 218253—218255 (2 stycz-
146296, 146297 (2 stycznia 1898), 147320, 147321 (1	nia 1894), 219663, 219664, 219667 (1 lipca 1890),
lipca 1891), 147350 (1 lipca 1893), 147471, 148071—	220469, 220481, 220482 (2 stycznia 1896), 223147—
148076 (2 stycznia 1898), 148977—148980 (1 lipca 1895),	223150 (1 lipca 1893), 224625—224627, 224635—224640
150485, 150489 (2 stycznia 1898), 150952—150954 (1	(2 stycznia 1898), 225232 (2 stycznia 1897), 225959—
lipca 1895), 152862, 152863 (2 stycznia 1892), 153594	225964, 225967, 225969 (2 stycznia 1898), 226351,
(1 lipca 1894), 154105, 154108, 155517—155524, 155709—	226352, 226355, 226360 (1 lipca 1897), 226926 (1 lipca
155716 (2 stycznia 1898), 157080 (2 stycznia 1897),	1891), 227507, 227508, 227511—227513, 227518, 227519
157245, 157246 (1 lipca 1897), 159546 (1 lipca 1895),	(1 lipca 1896), 228449 (1 lipca 1892), 231041, 231042,
159858—159860 (1 lipca 1896), 160015 (1 lipca 1894),	231046—231048 (1 lipca 1894), 232679—232683 (2
160356 (1 lipca 1896), 161046 (2 stycznia 1898),	stycznia 1895), 233192 (2 stycznia 1891), 233489,
161459 (1 lipca 1892), 161825 (1 lipca 1897), 162540	233490 (2 stycznia 1897), 234101, 234102, 234106,
(1 lipca 1896), 162733, 162734, 163135 (1 lipca 1893),	234107 (1 lipca 1896), 235209—235223 (2 stycznia 1898),
163440 (1 lipca 1890), 163610, 163611 (1 lipca 1897),	235436 (1 lipca 1892), 235520, 235527, 235530 (2 stycz-
163930 (2 stycznia 1895), 164913 (1 lipca 1895), 165512	nia 1897). (5637)

WARSZAWA

Katol. dla pre-
numeracji i ogło-
szeń: Krakow-
skie - Przedmie-
ście № 55.

KURJEREK WARSZAWSKI.

z. Dla kupców i przemysłowców. Do Warszawy przybył warszawianin z rodu, p. Juljusz Janczewski, zarządzający magazynami wojskowymi w Kerki. Pan J., jako urzędnik intendencji wojskowej, mieszkał przez lat sześć w Samarkandzie, lat ośm w Taszkencie, a od lat dziewięciu w Kerki. Kerki, jest to miasto (a raczej obóz wojsk rosyjskich) w Bucharze. W oddaleniu dwustu wiorst od Kerki, leży większe miasto handlowe Czardżuj, z którego prowadzi kolej do Taszkentu. Owoż mogłyby tam mieć zbyt rozmaite wyroby fabryczne i rzemieślnicze kraju naszego, których teraz niema tam wcale, pomimo, że ludność zamożna zapewniłaby na nie pokup. Idzie zwłaszcza o przedmioty mody i wyroby galanterijne. P. Janczewski zabawi w Warszawie do dnia 15 maja.

z. Osoba lat 72, która przez lat czterdzieści pracowała na polu pedagogicznym, a dziś jest bez żadnych środków do życia, bez dachu i chleba, błaga wspaniałomyślnych ludzi o pomoc przez pośrednictwo „Kraju“ w Warszawie.

TO JASNE. Lekars. A śpisz pan głębo-
ko?
Pacjent W suterenach, panie konsy-
lzu!

KOJAŁOWICZ W. W.

HERBARZ

Rycerstwa W. X. Litewskiego,

czyli o klejnotach albo herbach których familie stanu rycerskiego w Prowincjach W. X. Litewskiego zażywają.

◆ Cena rs. 5. ◆

KLEMENSA JUNOSZY

Buda na karozunku Rs. 1 k. —
Powtórne życie 1 * 20
Z Warszawy. Nowelle. Fałszywa kuropatwa. Maż do asystencji. Sukcesorowie skapca 1 * —
Synowie p. Maroła 1 * 20

Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. (5555-4-4)

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

Z. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuzkie i angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki, portjery, koldry, dery. Różne wyroby wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

OBRAZ LITERATURY POLSKIEJ

w streszczeniach i celniejszych wyjątkach, ułożony przez

Piotra Chmielowskiego.

Przedpłata na całe dzieło 3 DUŻE TOMY rs. 8, z przesyłką rs. 9.

Cena zeszytu kop. 40, z przesyłką kop. 50.

10 ZESZYTÓW wyszło z druku, całość w ciągu r. b. będzie ukończona.

Na żądanie za zaliczeniem pocztowym. (2042-2-2)

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDW. SPIESSA i SYN

w Warszawie, Plac Teatralny. (1966-25-6)

Artykuły i przetwory chemiczne i chemiczno-techniczne,

PERFUMY,

FABRY gumowo-olejne, LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na żądanie wszelkie towary wysyłają się za zaliczeniem kolejowym i pocztowym

MYDŁO

„MONOPOL”

POLECA

J. D. SOMMER

Fabryka Perfum i Mydeł. (1866)

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Dostać można wszędzie.



Zakład B. RONCZEWSKI
Puszkarski
Warszawa, Królewska 25. Cenniki na żądanie.
Poleca wielki wybór broni wszystkich lep-
szych europejskich i amerykańskich fabryk, oraz
własnego wyrobu, wszystko najnowszych sys-
temów, z lufami wszelkich dziwerów, tu-
dzież stalowymi Whitworth'a, Kruppa i Ce-
kerilla, jak również najnowsze pistolety ma-
gazynowe Bergmana, Mausera i Borchardta
(z kolbą).

Absolutna gwarancja za trwałość i dobry strzał każdej broni. — Ceny niewy-
górowane — stałe. (2001-22-1)

DO SPRZEDANIA

DOBRA ZBYLCZYCE.

Dobra ZBYLCZYCE, mające 70 włók rozległości, w tem przeszło 30 włók jak dwukośnych, a w znacznej części irygowanych, dających kilkanaście tysięcy rubli dochodu rocznie, przestrzeni leśnej 12 włók, grunta orne przeważnie pszenne, ciepłe, przepuszczalne, w wysokiej kulturze. Dom mieszkalny obszerny, piętrowy, wśród parku, ogrody owocowe. Budynki murowane w dobrym stanie wystarczające. Inwentarz żywy i martwy kompletny, krowy bardzo mleczne, dwie lokomobile, młocarnia parowa «Victor», prasa do torfu. Fabryka mączki kartoflanej, na 100 korcy dziennego przerobu, wielkie pokłady doskonałego torfu, włóka sztucznie założonego trzcinnika. Odległe od stacji dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej Kutno o wiorst 38, od Łodzi wiorst 50. Stacja pocztowa i telegraficzna Dąbie. Znaczna część szacunku może pozostać na hypotece. (2022-6-4)



Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gubern. Warszawska.
Fabryka Kamieni Młyńskich Francuzkich
dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mielenia substan-
cyj twardych, jak: kości, superfosfatów, gipsu i t. p.

Maszyny i Artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych.
CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. (1671a)



CAPILLIFER

NIEZAWODNY ŚRODEK,

wzmocniający cebulki włosów, niszczący łupież i mikroby, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczoneo długoletnią praktyką. (1674-18-4)

Ceny flakonów rs. 2, rs. 3, rs. 4 i rs. 6 — i mydła spe-
cja'ne do włosów po k. 20 i 30 za sztukę.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowemi markami, portretem, № 1036 pozwo-
lenia urzędu lekarsk. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.
Warszawa, Aleja Jerozolimska № 76. Obstałun-
ki od rs. 2 załatwiam za zaliczeniem. Strzedz się podrabia-
nia i naśladowania. Zwraoć uwagę na firmę na opakowaniu.

ORYGINALNE TANINOWE WINO

ST. RAPHAEL



Herb mia-
sta.

Przepyszne w smaku, posila organizm i wpływa
na podniesienie sił.

Prawdziwe posiada na etykietach, jak obok, herb miasta
Saint-Raphaël, oraz pieczęć komory celnej.

Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniem po-
wag lekarskich, które to naturalne wino uważają jako odżywcze
i uzdrawiające. (1875-12-9)

Société Vinicole de Saint-Raphaël.

(VAR FRANCE),

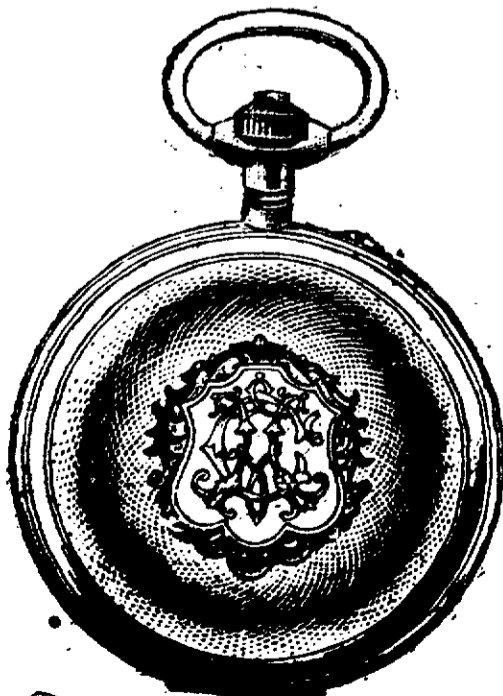
Dostać można w Aptekach, Składach aptecznych i Handlach Win.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1926)



Благодаря большому сбыту и новому усо-
вершенствованному способу изготовления
часовъ я имѣю возможность продавать съ
1 ливра с. г., самые элегантные и проч-
ные МУЖСКИЕ ЧАСЫ американскаго
золота, трудно отличимые, даже
специалистами, отъ настоящихъ, дорого
стоящихъ золотыхъ, — швейцарск. ме-
дальныхъ самой лучшей конструкции, съ
прекрасною цѣною, тоже американ-
скаго золота, съ брегетомъ и, по желан-
ию заказчика, съ его монограммой на
верхней крышкѣ, или съ портретомъ, со-
гласно присланной фотографической кар-
точка, вѣсто 18 и 20 руб.

Только за 10 и 12 руб.

Въ Америкѣ эти часы давно уже вытѣ-
снили настоящие золотые, а въ послѣднее
время и у насъ входятъ во всеобщее упо-
требленіе.

Такие же ДАМСКИЕ дороже на 1 рубль.
Письменное ручательство на 6 лѣтъ.
Всѣмъ людямъ вышреннее тѣши по во-
лѣннн задатка 2 руб., остальное по во-
лѣнннн платителн.

АДРЕСЪ:

Ш. БИТКЕРЪ.

Кладъ монетскихъ и американскихъ часовъ съ Вяршт, Сенаторская
№ 27 и Воробьянъ № 11, противъ Правительственнаго театра.

**WYDAWNICTWA
GEBETNERA i WOLFFA
W WARSZAWIE.**

ASKENAZY SZYMON.
Studia historyczno-krytyczne,
rs. 2 k. 40.

MAŁECKI ANTONI.
Z przeszłości dziejowej. 2 tomy,
rs. 3 k. 60.

REMBOWSKI ALEKSANDER.
Kazimierz Wodzicki jako myśliciel,
rs. 1.
Konfederacja i rokosz. Porównanie
konstytucyj państw europejskich z ustro-
jem Rzeczypospolitej Polskiej. Wydanie
drugie, powiększone, rs. 4.

Sejm czteroletni Kalinki, studjum
krytycz-
ne, k. 80.

SMOLEŃSKI WŁADYSŁAW.
Ostatni rok Sejmu wielkiego. Wy-
danie drugie, rs. 3 k. 40. (Praca ta uzu-
pełnia znakomite dzieła ks. Kalinki i
przedstawia skończony obraz wiekopom-
nej epoki dziejów narodu polskiego).

Kuznica Kołtatajowska. Studium
histo-
ryczne, rs. 1 k. 35. (2049-3-3)

De nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1 k. 10, za pud
22 k., przy odbiorze w większych ilo-
ściach odpowiedni rabat. (1927)

WARSZAWA

aktor dla pre-
sary i ofo-
d: Krakow-
e - Przedmie-
cie, № 55.

**JUBILEUSZOWE ZEGARKI Z PORTRETEM
Adama Mickiewicza**

NAJWIĘKSZEGO POETY POLSKIEGO.

Portret emaljowany na kryształ, pięknej artystycznej ro-
boty, w wieńcu laurowym z czystego srebra matowego, roboty
znanego paryzkiego grawera Cleveté.

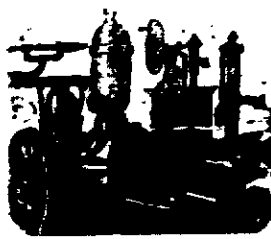
Zegarki z trwałego materiału, najnowszych wzorów, z fu-
terałem oksydowanym i srebrną obwódką, w stylu gotyckim,
obstalowane w Genewie, nadeszły i sprzedają się po rs. 8 i 11;
z futerałem oksydowanym, bez gotyckich obwódek—po rs. 4 i 6
w Fabryce złotych wyrobów i zegarków



L. JACOBSON

Królewska 51, w Warszawie.

Pomnik buduje się na Krakowskim Przedmieściu i będzie
odsłonięty dnia 24 grudnia roku bieżącego. (2034-6-5)



POMPY
wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Bury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob.gumowe.

Antoni PECH & C.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (1533)

**MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO i Sp.**
W WARSZAWIE,
137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwintu i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapiccerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1357-52)

Z ROZNOŃ WIOSENNYCH. — I nie
smutno panu samemu?
— O, bardzo smutno.
— Więc dlaczego się pan nie żenisz?
— Nie ożeniłem się dotychczas, a te-
raz już trochę zapóźno.
— A dlaczego nie ożeniłeś się pan do-
tychczas?
— Hmm... przez rozstargnienie.
— Jak to, przez rozstargnienie? Nie ko-
chałeś ani razu w życiu?
— Owszem, kochałem kilkadzi siat ra-
zy, ale, jak się rzekło, przez rozstargnie-
nie, kochałem się zawsze w meżatkach...
(Fl. Bl.)

Wzory stylowe do wypalania na para-
wary, okrywy, stoły, zydle, taborety i
t. p. Grzymał skład farb i przyborów
malarskich

Juliana Burof
w Warszawie, Nowy-Świat № 43.
Maszynki do wypalania po rs. 7 i rs. 7
k. 50, rs. 10 i 11. UWAGA! Przy maga-
zynie warsztat stolarski wykonywa przed-
mioty do tychże wzorów. (2044-5-1)

A. TAHN & C^o.
Właściciele
FABRYKI TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ I ASFALTU
pod firmą „F. PIETSCHMANN“
Warszawa. Kantor przy fabryce (2077-12-1)
Leszno. № 86. — Telefonu № 546.
polecają TEKSTURĘ z dodatkami, laki, smoly, wykonują roboty tek-
tury-dekarskie i asfaltowe. Informują odwrotną pocztą i franco.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI
z Miodu, Słodu i Ziół,
nagr. na Wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie.

Fabryki
ulica „LELIWA” w Warszawie
Zgoda, № 5.
Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl.
apt.: Petersburg, Newski № 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa (1928)

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.
JAN FRUZIŃSKI.
Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.
NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

FABRYKA DZWONÓW
A. ZWOLIŃSKIEGO,
Warszawa, Marszałkowska № 50.
Jedyna w Warszawie. prowadzona 30 lat
przez właściciela-specjalistę, nagrodzona
medalem. Okucia nowego systemu ulep-
szone przemennie, zabezpieczają rozbićiu.
(2051-6-1) A. ZWOLIŃSKI.

Wnagrodzonej Medalami na Wystawie
w Warszawie w 1897 r. (1992)
OBORZE ZARODOWEJ
czystej krwi holenderskiej (ostfryzjskiej)
maści czerwono-srokatej, w Koreszczy-
nie gub. Siedleckiej, p. Terespol, rozpo-
częła się sprzedaż byczków rocznych.

Dr. med. Czesław Stiche
ordynuje w Karlsbadzie Kreuzgasse
Insel Rügen. (2058-3-2)
I OWSZEM. — Czy mogę panią od-
prowadzić do kościoła?
— I owszem... nawet do ołtarza!
(Smigus).

**PIOTR
GIEŻYŃSKI** **DIWANY.**
Pokrycia
meblowe.
Serwety, Koldry,
Kapy, chodniki it.p.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 137.
(1856-26)

**DRUT
KOLCZASTY**
na parkany, stalowy, cynkowany
polecają (2062-4-1)
Krzysztof Brun i Syn
w Warszawie, Plac Teatralny.
Próbki drutu i cenniki
wysyłamy franco i gratis.

Upraszamy szan. czytelników, aby
zamawiając lub kupując przedmioty re-
klamowane w «Kraju», lub wogóle ko-
rzystając z działu ogłoszeniowego, ra-
czyli powoływać się na «Kraj», jako na
źródło, z kąd informację swoje zaczerp-
nęli. Takie powoływanie się bowiem
wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ST. WYSOCKI
Warszawa, Nowy-Świat № 21.
Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.
Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, am-
bony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega
zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Po-
złaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściom
salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je po-
dług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portre-
ty kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwa-
rantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wie-
dniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście,
posiadam wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)
Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

Chmielna 47, m. 3.
SPRZEDAŻ GRUNTÓW NA LETNIE MIESZKANIA:
Wołomin i Czarna, kolej Petersburska. Pruszków, przy warsztatach kolej W.-W.
Chylce i Skolimów, kolej Wilanowska. Grodzisk, między trzema fabrykami.
Żerań nad Wisłą, przy szosie do Jabłonny. Choszczówka, kolej Nadwiślańska.
Za gotówkę i na rozpfaty. 32 morgi wyborowej gliny, w tem 6 morgów lasu—
pod cegielnią. WARSZAWA, Chmielna № 47, m. 3 (druga brama). (2037-10-4)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (1925)

ASEKUROWANIE ŻYCIA

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSSYA“

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 roku.

Kapitały Towarzystwa 32,000,000 rs.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje według najnowszych planów na najkorzystniejszych warunkach, a mianowicie:

- Kapitałów na wypadek śmierci,
- Emerytury wdowom,
- Kapitałów na starość,
- Posagu dla dziewcząt,
- Stypendjów dla chłopców,
- Stałych do śmierci dochodów.

Z d. 1 stycznia 1898 r. w Towarzystwie «Rossya» było zaasekurowanych 49,736 osób na sumę rs. 117,356,600.

Podania o asekuracji przyjmują i wszelkich objaśnień udzielają: Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 35, dom własny) i agenci Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa. (5576-8-3)

BIURO KOMISOWE

Wilńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (5383)

!!TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE!!

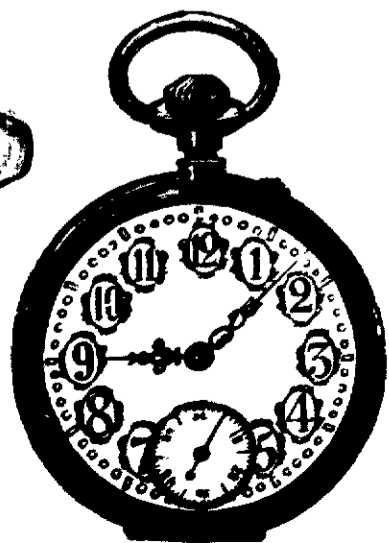
Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającem od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złoczone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego (2025 20-3)

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA
Braci WARKOWICKICH
Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska № 29.



Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. obywateli ziemskich, właścicieli lasów, nadleśnych, dyrektorów i wszystkich wogóle amatorów myślistwa, iż odbywszy w Londynie, Lipsku i innych europejskich miastach odpowiednią praktykę wyprawiania wszelkich skór z włosiem, otworzyłem przy ul. Oboźnej № 4 Zakład wyprawiania wszelkich skór na futra i dywany, począwszy od lisów do dzików, jeleni, żubrów, tygrysów i t. d., które wyprawiam tak samo i temiz samemi sposobami; nadto wyprawiam wszelkie skóry z ptactwa: łabędzi, gęsi i kaczek, oraz odczyszczam wszelkie zabrudzone futra.
Z poważaniem



Konstanty Lewandowski,

nagrodzony medalem na Wystawie Lwowskiej 1894.

(2031-10-1)

Warszawa, Oboźna № 4.

ТОЛЬКО



Dla zachowania włosów i niszczenia łupieżu NALEŻY UŻYWAĆ TYLKO

«ELEOPAT»

PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszystkich składach aptecznych i perfumerjach w Rosji i Królestwie polskiem.
Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1 k. 50. z przesyłką rs. 2.
Główny Skład w laboratorjum **J. HOLLENERA, Petersburg, Demidow zaułek № 1.** (5542)

JANINY

Magazyn Dziecinny
Marszałkowska 151, w Warszawie, stale zaopatrzony w najmodniejsze ubrania dziecinne. (1863)

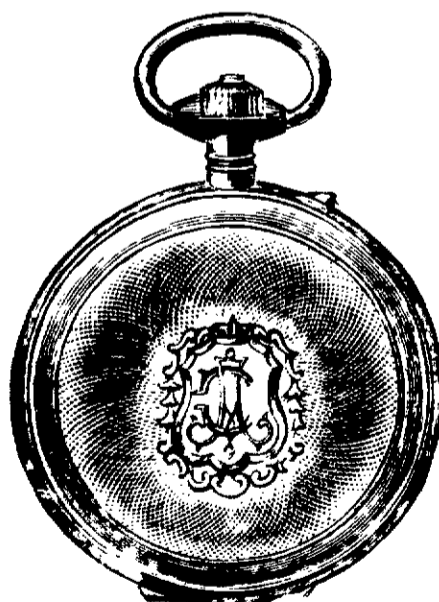
NAGRODZONE MEDALAMI

egzystujące od roku 1875 Zakłady Mechaniczne:
Kotłarnia miedziana i żelazna, oraz Odlewnia metali pod firmą

BRACIA MALISZEWSCY

w Warszawie, Grzybowska № 16.

Specjalne kompl. urządz. Gorzeln. Rektyfikacyj, Browarów. Kotły parowe, Zbiorniki żelazne do nafty i spirytusu. Mierniki, Pompy różnych systemów, Armatury, Rury żelazne i miedziane. Transmisje. Wszelkie roboty w zakres kotłarstwa miedzianego i żelaznego wchodzące. Magazyny dla Monopolu. Bezcki całkowicie żelazne do transportowania spirytusu po cenach przystępnych. Cenniki na zapytanie. (1860-9-9)



ZAWDZIĘCZAJĄC wielkiemu popytowi i udoskonaleniu nowym sposobem wyrobu moich zegarków, jestem w możności, począwszy od 1-go lutego r. b., sprzedawać tanio najpiękniejsze i trwałe **ZEGARKI MĘSKIE** z amerykańskiego złota, trudne do odróżnienia nawet dla specjalistów od drogo kosztujących prawdziwych złotych. Zegarki kryte, anker, werk o 23 kamieniach, mechanizm najlepszej konstrukcji, ze śliczną dewizką z tegoż metalu, z brelokiem, i na żądanie kupującego z jego monogramem na wierzchniej kopercie, lub z portretem na cyferblacie w razie przysłania fotografii,

zamiast 18 i 20 rs.

tylko 10 i 12 rs.

Takież same zegarki damskie o 1 rs. drożej.

Piśmienna gwarancja na lat 6. Wysyłam zupełnie wyregulowane zegarki po otrzymaniu 1 rs. zadatku — resztę za zaliczeniem pocztowem. Przesyłka na rachunek składu.

Adres: **J. WUZEJER**, Główny skład zegarów w Warszawie, (2040-5-1) ulica Grzybowska № 6.

ZDROJOWISKA DRUSKIENICKIE

(gub. Grodzieńska) w odległości 17 wiorst od st. Porzecze, dr. żel. Warszawsko-Petersburskiej, nad brzegiem Niemna. Komunikacja ze st. Porzecze w wygodnych powozach, z Grodna — na parostatkach, kursujących codziennie.

Sezon leczniczy od 10 (22) maja do 1 (13) września.

Wszelkich informacji zasięgać można w Warszawie do 1 czerwca (30 maja) u Doktora Józefa Markiewicza, Święto-Krzyska № 22, od 5-6 popołudniu.

Warszawski Magazyn

KWIATÓW

Petersburg, Troicka № 25.

Poleca kwiaty warszawskie kapeluszowe, oraz bukiety do ozdób, wiązki t. p. po nader niskich cenach. (5616)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Dla czego teraz te wszystkie gazety są przepelnione wiadomościami z Ameryki wojnie Hiszpanji z Ameryką?

— No, kto tam będzie jeździł do Ameryki przekonąć się, czy to wszystko jest prawda, co w gazetach stoi? (Mucha)